

Stanisław Sierpowski
sierp@amu.edu.pl

Liga Narodów podczas Konferencji Rozbrojeniowej 1932-1933

Wprowadzenie i reguły gry

Tak sformułowany tytuł ma podkreślić, że nie chodzi o kolejny powrót do problematyki rozbrojeniowej tylko o pokazanie miejsca instytucji genewskiej w pracach realizowanych pod jej symboliczną flagą. Do takiego traktowania tej sprawy upoważnia artykuł 8 Paktu Ligi obowiązujący wszystkich członków, którzy mieli przyjąć określone zobowiązania zmniejszenia zbrojeń. Ich poziom sami mieli wynegocjować, zaakceptować i zastosować. Do zadań Ligi należało opracowanie planu zmniejszenia zbrojeń i przedłożenia ich poszczególnym rządów. O aktywnej roli jako wykonawcy pewnych czynności związanych z rozbrojeniem mówi się tylko wtedy kiedy stwierdzono: *członkowie Ligi polecają Radzie, aby obmyśliła właściwe środki jak uniknąć szkodliwych skutków tej fabrykacji* - chodziło o prywatną produkcję amunicji i materiałów wojennego. TYLKO TO !

Za najważniejsze w tym wypadku uznać trzeba to, że Liga Narodów nie mogła ingerować w stan uzbrojenia, siły wojskowe poszczególnych jej członków. Takich praw nikt jej nie nadał. Wielkość sił koniecznych dla zabezpieczenia integralności terytorialnej i niezależności politycznej należała do najbardziej fundamentalnych, suwerennych praw każdego państwa. Tak więc LN nie posiadając żadnej siły zbrojnej, ani policyjnej rozbrajać się nie musiała, ale też przymusić innych do tego nie miała żadnego prawa, żadnych kompetencji, a przede wszystkim realnych możliwości. Zarazem Liga była

patronem procesu rozbrojeniowego, była areną, boiskiem, często ringiem, na którym toczyła się misterna i subtelna, ale zarazem bezwzględna, często brutalna gra.

Trzeba więc wyraźnie powiedzieć, że całkowita odpowiedzialność za brak postępów i końcowego sukcesu w dziedzinie rozbrojenia spada na państwa uczestniczące w tym procesie. To one były podmiotami, one prowadziły walkę o przeforsowanie swojego punktu widzenia. Liga nie była stroną w tych zmaganiach. A już twierdzenie, nierzadko z przekąsem czy przyganą lub kpiną, że Liga nie zdołała doprowadzić do szczęśliwego końca Konferencji Rozbrojeniowej (KR) jest kompletnym nieporozumieniem. Nie bez znaczenia jest także strona formalna. W oficjalnych dokumentach Lig występuje określenie redukcja i ograniczenie zbrojeń. Tym samym określenie Konferencja Rozbrojeniowa było jedynie skrótem myślowym dla procesu, który rozpoczyna się wraz z *reduction and limitation of armaments*.

W zasadzie, więc ten fragment pracy powinien ograniczać się do pokazania strony organizacyjnej Sekretariatu, przygotowującego i obsługującego konferencję, jej liczne komisje i bardzo często zmieniających się uczestników, z których część dopiero zapoznawała się z mechanizmem charakterystycznym dla funkcjonowania instytucji genewskiej. Byłoby także miejsce na pokazanie atmosfery okalającej tę konferencję, wskazania na wykorzystywanie ligowego parasola dla celów propagandowych, podpinanie wzniosłych haseł figurujących w Pakcie Ligi dla celów całkowicie odległych od jej założeń. Nie wchodzi w grę referowanie sporów na temat broni ofensywnej czy defensywnej, liczebności wojska w stosunku do liczby ludności, proporcji rodzajów broni, kalibru armat czy wysokości budżetów. Poza wszystkim te sprawy zostały już gruntownie omówione przez badaczy pasjonujących się sprawami wojskowymi - ja do nich nie należę.

Nie znaczy to, aby wysiłek i dociekliwość badaczy różnych specjalności, w tym zwłaszcza historyków wojskowości nie szanować czy nie

doceniać. Odnieść to także trzeba do sporej grupy osób prowadzących badania nad szeroko pojętym pokojem i bezpieczeństwem. Odnosi się to także do zajmujących się politycznymi aspektami rozbrojenia, w czym - niezaprzeczalne zasługi na gruncie polskim - ma grupa ukształtowana przez prof. Waldemara Michowicza.

Argumentem przemawiającym za założoną w tym miejscu tezą jest także to, że Liga przez wiele miesięcy jest nieobecna w materiale źródłowym. Zmusza to do uznania jej za swoistą dekorację dla trwających obrad, będących *de facto* pasmem sporów między państwami, a nie tylko członkami Ligi, których miejscem była Genewa. Liga - to znaczy - Zgromadzenie, Rada, Sekretariat, nie wypowiadały się w sprawach merytorycznych, poza apelami i sugestiami o uniwersalnym znaczeniu lub propozycjami organizacyjnych udoskonaleń i ułatwień. Całość akcji obracała się wokół Komisji Ogólnej (Generalnej) KR. Jej sekretarza, którym został dyrektor sekcji rozbrojeniowej Sekretariatu, w ogóle nie widać. A był to właściwie jedyny eksponowany przedstawiciel LN bezpośrednio zaangażowany w dzieło Konferencji, gdzie wypełniał *par excellence* funkcję urzędniczą. To samo można powiedzieć o kilkunastu pracownikach jego sekcji¹.

Aktyw KR - jeśli można użyć takiego określenia - rekrutował się z polityków, dyplomatów i wojskowych, którzy byli desygnowani przez rządy. Pod jego/ich przemożnym wpływem znajdowała się krajowa opinia publiczna. Coraz mniej była ona zasłuchana w opinie pacyfistów i przeciwników militarystyki, którym zarzucano, że podkopują ducha samoobrony w narodzie, niedostatek patriotyzmu, wysługiwanie się obcym. Im bardziej nabierał mocy nacjonalizm - nie ważne czy z przymiotnikiem agresywny czy defensywny -

¹ Dyrektor sekcji Thanasis Aghnides w pracy Waldemara Michowicza (*Genewska Konferencja Rozbrojeniowa, passim*) występuje kilka razy zawsze jednak jako dyrektor sekcji rozbrojeniowej Sekretariatu. Sekcja ta należała do najliczniejszych - na 16 osób (w tym 6 czasowych) aż pięciu było Francuzów, po dwóch Brytyjczyków i Włochów, *Journal Officiel* (dalej JO), PVC, 1932, s. 1696

tym widoczniej zmniejszało się zapotrzebowanie przeciętnego człowieka na wołanie o pokój. Jak tu szukać miejsca na zmniejszenie lub ograniczenie zbrojeń, bo na rozbrojenie nie było go na pewno. To było tylko hasło i takim pozostało.

Prace przygotowawcze do spotkania wyznaczonego na 2 lutego 1932 roku umożliwiły sprecyzowanie głównych stanowisk najważniejszych uczestników konferencji, nazywanej umownie rozbrojeniową. Z wielkim uproszczeniem można sprowadzić ją do rywalizacji i konfliktu między Niemcami i grupą państw rachujących na destabilizację istniejącego porządku terytorialnego oraz Francją, bezwzględnie trzymającą się linii strachu, wymuszającą bezruch systemu wersalskiego, nieco (dla wielu bardzo!) zmodyfikowanego w Locarno.

Niemcy reprezentowały siłę, która najbardziej konsekwentnie działała na rzecz wymuszenia prac nad rozbrojeniem. Dysponowały wieloma atutami, których nie dało się lekceważyć. Każde państwo, niezależnie od jego potencjału gospodarczego i społecznego, ma prawo do obrony w razie agresji. Niemcy zostały tego prawa pozbawione. Jednocześnie zapewniano je, że ich rozbrojenie będzie wstępem do akcji powszechnej. Oczekiwanie na ziszczenie tej obietnicy niebezpiecznie się przedłużało. Głosili wszem i wobec, że pokój w Europie jest zagrożony gdyż Niemcy, nie posiadając dostatecznych środków do obrony, znajdują się pod stałą presją silnie uzbrojonych sąsiadów. Ten stan nierównowagi zagraża nie tylko bezpieczeństwu Niemiec, ale pokojowi powszechnemu. Niemcy powinny mieć prawo do posiadania takiego samego uzbrojenia jak mają inne mocarstwa, które uznają one za niezbędne dla swojej obrony. Absolutnym, bezwzględnym fundamentem jakiegokolwiek postępu negocjacji rozbrojeniowych jest przyjęcie zasady równości wszystkich państw uczestniczących w KR. Sugestywnie ujął to tłumacz delegacji niemieckich Paul Schmidt, że francuskie i angielskie słowo *równość* należało do najczęściej używanych określeń w tym czasie. Więcej nawet - można było nie słuchać co

niemiecki polityk mówił do swego francuskiego czy angielskiego partnera, *nawet jeśli delegat niemiecki wcale tego przedtem nie powiedział*, bowiem argumenty były w kółko powtarzane².

Doprecyzowane stanowisko Niemiec wskazywało, że ze względu na upływ czasu, jak również zmieniające się w sposób istotny warunki ogólnopolityczne i gospodarcze, projekt konwencji opracowany w Komisji Przygotowawczej KR nie może być podstawą dalszych prac. Dlatego punktem wyjścia do negocjacji są jedynie wskazania art. 8 Paktu. Rozmowy powinny być konkretne, rzeczowe, ograniczone do kilku miesięcy. To zaś wpisywało się w permanentny szantaż dotyczący porzucenie konferencji, ewentualnie i Ligi. Jeśli nawet wątek ten nie był zrazu *expressis verbis* formułowany w wystąpieniach oficjalnych i publicznych, to już w rozmowach prywatnych czy poufnych przewijał się dość regularnie. Był też silnie eksploatowany przez prasę wszelkich odcieni. W zależności od punktu widzenia i orientacji politycznej gazety podejmowały go z obawą lub nadzieją.

Jest wiele przesady, ale i sporo racji w sprowadzeniu międzywojennych rozmów o rozbrojeniu do pojedynku niemiecko-francuskiego, w którym rolę sekundanta pełniła Wielka Brytania. Wytyczną francuskiej polityki tego czasu było poszukiwanie realnych i skutecznych gwarancji bezpieczeństwa. Nie tylko wojskowi, ale i społeczeństwo francuskie było przekonane, że redukcja potencjału armii jest na tyle trudne, że zasadniczo niemożliwe. Tak jak Niemcy parli do możliwie szybkiego rozpoczęcia i zakończenia prac nad wprowadzeniem równości w stosunkach międzynarodowych, w tym także w dziedzinie rozbrojenia, tak Francuzi dokładali starań by proces ten maksymalnie opóźnić, a najlepiej odłożyć. Raczej przekonywali samych siebie, że uczynili wszystko co należało, aby poprawić stosunki z sąsiadami, zwłaszcza Rzeszą, wykonując wiele znaczących gestów, zwykle po drugiej

² P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 32..

stronie niedocenianych. Po wyborze Hindenburga i zwycięstwie Hitlerowców w Prusach rosło przekonanie Francuzów, że w imię hamowania ekspansji germanizmu należy uciszyć także głosy własnych pacyfistów. Obiektywnie rzecz ujmując ruch ten miał, nie tylko we Francji, coraz trudniejsze warunki do głoszenia swoich poglądów. Dotyczyło to także Włochów, którzy z Paryża i dużych miast francuskich uczynili teren swojej antyfaszystowskiej i często właśnie pacyfistycznej agitacji. Dodatkowo to antagonizowało dwustronne stosunki: Francja - liberalna wobec wszystkich obcych obywateli - nie może ponosić odpowiedzialności za ich poglądy polityczne³.

Rola Wielkiej Brytanii w dyskusjach rozbrojeniowych wynikała z jej uprzywilejowanego miejsca w stosunku do reszty kontynentu, koncentracji na sprawach morskich, silnie łączących się z uprawianą polityką wymiaru światowego. KR angażowała przede wszystkim państwa europejskie, co uwypuklała sygnalizowana powyżej dominacja sporu francusko-niemieckiego. Dominia, coraz poważniej liczące się w imperialnej polityce brytyjskiej, były generalnie wstrzeźliwie zaangażowane, nawet zainteresowane. Posiada swoją wymowę brak ich przedstawicieli w prezydium KR, chociaż Kanada kandydowała, ale otrzymała tylko 17 głosów na 54 głosujących⁴. W związanej z rządem publicystyce lansowano pogląd formułowany jako pytanie: czy Imperium Brytyjskie jako całość jest już rozbrojone na tyle, że byłoby niebezpieczeństwem dla jego istnienia oraz pokoju świata gdyby miało rozbrajać się nadal? Wprawdzie - twierdzono dość chętnie - konferencja rozbrojeniowa nie może przemienić się w konferencje

³ Na terenie Francji było w 1936 roku około 2,5 miliony obcokrajowców, w tym blisko milion Włochów; drugą grupą byli Polacy 460 tys., G. Burgess, *Refuge*, s. 249, przyp.29. Z bardzo bogatej - tylko polskiej! - literatury dotyczącej francuskiego bezpieczeństwa i rozbrojenia wyróżniają się liczne opracowania Andrzeja M. Brzezińskiego.

⁴ Można być zaskoczonym - jeśli wolno użyć tego określenia - polityczną moralnością (co to takiego?) głosujących: do składu prezydium liczącego 17 osób weszła Japonia z 47 głosami, Chiny w tajnym głosowaniu otrzymały 13 głosów. Od pół roku w zawojowanej Mandżurii rządili Japończycy, których Liga Narodów starała się stamtąd usunąć, co obwieszczała przyjęta trzy tygodnie wcześniej rezolucja Nadzwyczajnego Zgromadzenia.

zbrojeniową, to jednak powinny być rozważone i uwzględnione niektóre postulaty państw znajdujących się pod tym względem w niesprawiedliwym położeniu. Wielka Brytania występowała w roli strony nalegającej na większą: a. skłonność Paryża do kompromisu i ustępstw oraz b. staranniejszego segmentowania oczekiwań i żądań Berlina⁵.

W rankingu ważności partnerów debat rozbrojeniowych miejsce szczególne zajmowały Stany Zjednoczone. Ligowy patronat negatywnie usposabiał dużą część społeczeństwa do prowadzonych w Genewie prac. Niechęć ta miała przede wszystkim gospodarcze podstawy wynikające z wybitnego miejsca zajmowanego przez przemysł zbrojeniowy tego państwa. Odwoływanie się do swobody i wolności w podejmowaniu decyzji było oklaskiwane także przez zwolenników Ligi Narodów, których w społeczeństwie amerykańskim było kilkanaście procent. Starali się oni przekonywać rodaków, że zmniejszanie wydatków na zbrojenia poprawi indywidualny los ułatwiając opanowanie dotkliwego kryzysu, nadal doskwierającego Amerykanom i światu. Mocno eksploatowany był także konflikt japońsko-chiński, godzący w filozofię swobody gospodarczej na terenie Państwa Środka (polityka *otwartych drzwi*), co dodatkowo zniechęcało do angażowania się w sprawy rozbrojenia. Szereg czynników powodował, że zanim KR otworzyła swoje podwoje największa potęga militarno-przemysłowa ówczesnego świata na temat ograniczenia własnych zbrojeń nie wypowiadała się. Jeśli myślała to z wolą pozbycie się (najlepiej sprzedania) sprzętu przestarzałego lub nieprzydatnego⁶.

Z widocznym uproszczeniem można powiedzieć, że wokół tych czterech mocarstw gromadziły się państwa reprezentujące mniej więcej zbliżone stanowiska. Dla Niemiec ważne było poparcie państw znajdujących

⁵ Problematykę tę rozwijają tacy polscy badacze jak Maria Nowak-Kiełbikowa, Marek Baumgart, Andrzej Harasimowicz, Wojciech Rojek, Krystian M. Szudarek.

⁶ Z polskich badaczy tej problematyki na uwagę zasługują prace takich autorów jak: Jadwiga Kiwerska, Halina Parafianowicz, Andrzej Bartnicki, Krzysztof Michałek,

się w zbliżonej sytuacji - Austrii, Bułgarii, Węgier oraz w wielu kwestiach Turcji, Włoch i ZSRR; dla Wielkiej Brytanii - dominia i część państw neutralnych; dla Francji - państwa Małej Ententy, Jugosławia i zasadniczo Polska; dla Stanów Zjednoczonych - przede wszystkim pozostałe państwa Ameryki.

Państwa pominięte w tym orientacyjnym rankingu odgrywały podczas debat rozbrojeniowych mniejszą rolę. Japonia ze względu na widoczny rozwój militarystyki starała się ograniczać swoją aktywność do minimum, przebijając często rolę właściwą dla obserwatora. W specjalnym miejscu trzeba postawić delegację Związku Radzieckiego, która nie przestawała rozwijać pokojowej propagandy i głosiła od początku swego udziału w pracach genewskich program powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Nie był on poważnie brany pod uwagę przez żadnego uczestnika KR.

Sytuacja Danii dostarcza przykładu o wymiarze paradoksalnym, bo zaawansowane projekty rozbrojeniowe w tym kraju wcale nie zachwycały. Ograniczanie zbrojenia poniżej pewnego minimum to pogwałcenie Paktu i to z dwóch różnych stron: z jednej ze względu na własne bezpieczeństwo, a z drugiej w stosunku do państw, którym ewentualnie mogłaby przyjść z pomocą.

1. Przygotowania

Najbardziej skrótowe przedstawienie niemal 5 letnich doświadczeń płynących z pracy Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej pozwala na wyróżnienie trzech zasadniczych stanowisk prezentowanych przez poszczególne państwa lub grupy państw:

1. Francja, od wejścia w życie Paktu LN dokonała już ograniczenia zbrojeń, na jakie pozwalał jej stan bezpieczeństwa w Europie. Uniemożliwia on znaczny postęp w tym zakresie i dlatego chciała minimalizować zakres prac nad rozbrojeniem i ograniczyć je do

ustalenia poziomu aktualnych zbrojeń; to stanowisko było popierane przez państwa Małej Ententy, częściowo Polskę, eksponującą jednak swą samodzielność w forsowaniu rozbrojenia moralnego;

2. Teza wyjściowa Wielkiej Brytanii, zasadniczo akceptowana przez dominia i niektóre państwa neutralne: dotychczasowe zdobycze w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego - chociaż nadal częściowe - są dobrą podstawą i umożliwiają istotne ograniczenie zbrojeń; uwzględnienie części oczekiwań państw pokonanych będzie z czasem konieczne; *peace first - justice second*;
3. Stanowisko państw pokonanych, Włoch i części neutralnych: bezpieczeństwo jest już dostateczne dla przeprowadzenia rozbrojenia powszechnego na podstawie zrównania wszystkich z państwami rozbrojonymi przez traktaty pokojowe. Jednoznaczna deklaracja niemiecka: żaden rząd nie podpisze konwencji, która nie byłaby oparta na całkowitej równości sygnatariuszy w dziedzinie wojskowej.

Politycy i dyplomaci niemieccy wspierani przez grupę państw znajdujących się w zbliżonej sytuacji dokładali wszelkich starań, aby zamknąć ciągnące się już kilka lat prace przygotowawcze i przejść do konkretów oraz pożądaných decyzji. Tym należy głównie tłumaczyć ich zgodę na umieszczenie w projekcie zapisu, że konwencja rozbrojeniowa w niczym nie zmieni postanowień wojskowych traktatów pokojowych, a jej ścisłe przestrzeganie stanowi warunek wstępny przystąpienia do konwencji szeregu państw. Zapis ten wywołał zachwyt we Francji oraz popierających jej punkt widzenia sojuszników, ale był to dotkliwy policzek dla strony przeciwnej. Wyraziście wybrzmiały tam sugestie – zresztą nie po raz pierwszy ani ostatni - odstąpienia od prac zbrojeniowych realizowanych pod egidą Ligi i porzuciwszy ją, zająć miejsce obok Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Wyzierający z powyższych rozważań pesymizm spowodował, że ogromna i największa

"góra" moich notatek dotyczących bezpieczeństwa i rozbrojenia, staje się mało przydatna, właściwie zbędna⁷.

Zanim się konferencja zaczęła *alea iacta est*.

Trwające kilkanaście miesięcy przygotowania do zainauguowania obrad KR nie zmieniły obrazu z grubsza namalowanego powyżej. Liderzy państw, bądź nawet obozów okopali się na wcześniej zajętych pozycjach starając się przekonywać do swoich racji średnich i mniejszych uczestników obrad. Taka sytuacja dodatkowo wymusza rozpatrywanie spraw związanych z rozbrojeniem z różnych punktów widzenia. Poszukiwanie obiektywnej miary dla państw uczestniczących w dyskusjach nad rozbrojeniem jest niezwykle trudne. Każde z nich moderowało bieżącą praktykę pytaniem: ile i co musimy zmienić, na co musimy (możemy, powinniśmy...) się zgodzić, żeby cele przez nas stawiane nie zostały zignorowane, rozmyte, zaprzepaszczone.

Rozbrojenie tak długo było obiektem powszechnego zachwytu i *pium desiderium* ogółu, jak długo rozprawiano o nim w kategoriach ogólnych. Każde, nawet małe i najmniejsze próby znalezienia wspólnego mianownika w sprawach szczegółowych otwierało nieskończenie liczne wątpliwości, zastrzeżenia, formułowane we wszystkich państwach angażujących się w te sprawy, zawsze koegzystujące z bezpieczeństwem. Wiedzieli o tym wszyscy, a praktyczny wyraz tych trudności dały prace Komisji Przygotowawczej. Cierniowa droga debaty, przebicie się jakiegokolwiek niechcianej bądź drażliwej kwestii do projektu przygotowywanego przez tę Komisję było niezwykle trudne. Optymistyczne, nieraz daleko idące wnioski formułowane przez prezydium Komisji nie znajdowały w praktyce potwierdzenia. Dominowali tam przedstawiciele mniejszych, obiektywnie mniej znaczących państw, co zachęcało do rozwijania projektów i budowy opinii zgodnych z oczekiwaniami obywateli swoich państw. Na ogół przysparzało to im w kraju popularności i

⁷ Na temat rozbrojenia i bezpieczeństwa wypowiadałem się wielokrotnie poczynając od tekstu z 1983 roku o wyjściu Niemiec z LN, dostępne w WBC.

służyło podwyższaniu prestiżu. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna. Prezydium nie decydowało o kierunku, ani zakresie prac merytorycznych. Podstawowy materiał był dyskutowany w podkomisjach i przechodził następnie do Komitetu Rady Ligi, złożonego z 14 państw. Komitet ten badał zgodność nadesłanych propozycji z ogólnymi i szczegółowymi zadaniami i planami Ligi. Kolejnym etapem dyskusji nad konkretnym dokumentem/propozycją/rozwiązaniem/sugestią była debata w gronie wszystkich członków Rady Ligi. Jeśli tam uzyskano konsensus to stanowił on gotowy substrat dla obrad przyszłej konferencji rozbrojeniowej.

Niejednokrotnie, mimo dwukrotnego czytania, czyli faktycznego przyjęcia danego artykułu/fragmentu, powracano do dyskusji nad nim, bo delegacje zmieniały lub dopracowywały stanowisko, burząc misternie tworzoną konstrukcję. Nie może też ująć wagi, że między pierwszą a drugą częścią ostatniej sesji tejże Komisji upłynęło półtora roku. Był to czas, kiedy np. społeczeństwo niemieckie w sposób bardziej ekspresyjny wyrażało swoje poparcie dla orientacji odwetowej i nacjonalistycznej. Widoczna była też zmiana pozycji zajmowanych np. przez Włochy. Wzmogły one znaną niechęć do Francji oraz w wielu kwestiach szczegółowych ze stanowiska mediacyjnego przeszły na pozycje zbliżone lub nawet zbieżne z tezami niemieckimi. Trudno się dziwić skoro Goebbels 16 października 1930 roku w wywiadzie dla berlińskiego korespondenta *Il Popolo d'Italia* mówił: *Z największą tęsknotą spodziewamy się zmienić wygląd Europy za pomocą świadomej celów polityki zbliżenia i sojuszu z przeciwnikami Francji. Przeznaczenie łączy nas z Włochami tym bardziej, że Francja czyni wszystko, aby uszczuplić możliwości egzystencji obu narodów, które duszą się w swoich ciasnych granicach.*

Wśród pierwszoplanowych, z czasem najpoważniejszych elementów towarzyszących pracom nad rozbrojeniem na forum Ligi Narodów była propaganda. Jest to stwierdzenie, ale i ocena surowa. Czy wystarczająco rozważna? Pewnym ułatwieniem przy formułowaniu kolejnej już w

historiografii odpowiedzi na ten temat jest ważny, znaczy - słuchany i uwzględniany - głos należący do wojskowych. Dotyczyło to wszystkich delegacji, nawet relatywnie mniej zainteresowanych sprawami rozbrojenia, które w wydaniu ligowym dotyczyło przede wszystkim Europy. Pamiętając o tym nie od rzeczy będzie przyjrzenie się członkom delegacji Stanów Zjednoczonych na ostatnią sesję KPKR, która trwała od 6 listopada do 9 grudnia 1930 roku: pięciu było wojskowych, a czterech polityków cywilnych. Nadto jeszcze jeden z owych cywilów był z departamentu spraw wojskowych⁸.

Z natury rzeczy dokładali oni do debaty rozbrojeniowej doświadczenia, powiązane z własną drogą życiową - już przebytą, ale i perspektywą. Trudno oprzeć się wrażeniu, że sam fakt wysyłania ludzi w mundurach do genewskich bojów rozbrojeniowych kłócił się z ich profesją, która wymaga od nich uczestnictwa w zwycięstwie, najczęściej bez liczenia się z kosztami. Jedną z dróg prowadzących do tego celu jest rozkaz, niepozostawiający czasu na żadną refleksję. Kompromis - będący u podstaw każdej debaty, tym bardziej w formule ligowej, to - w rozumieniu wojskowych - rozejm, a rozejm to przygotowywanie się do zwycięstwa.

Wśród bardziej świątłych entuzjastów rozbrojenia rachuby na konstruktywny dialog z udziałem przedstawicieli sił zbrojnych były niewielkie, znikome, żadne. A jednocześnie tak bardzo rozpowszechnione. Ich pozycję, zarówno w społeczeństwie jak i strukturze władzy, umacniało przeświadczenie, że wartość każdej noty dyplomatycznej jest oceniana łącznie

⁸ Przewodniczył jej Hugh S. Gibson - ambasador w Brukseli, pozostali uczestnicy delegacji to: Hugh P. Wilson - ambasador w Bernie, T. Pierrepont Moffat - sekretarz poselstwa w Bernie, Pierre De Boal - z departamentu stanu w Waszyngtonie, pułkownik George W. Strong - z departamentu wojny, kapitan William V. Smythe - z departamentu marynarki, komandor Thomas C. Kinkaid - z departamentu marynarki, major Robert G. Walsh - z departamentu wojny, komandor George W. Mvivray - z departamentu marynarki. O ich drugorzędnej roli w pracach genewskich może m.in. świadczyć nieobecność wojskowych przedstawicieli USA na kartach ważnej dla tej tematyki książki K. M. Szudarka, *Dyplomacja brytyjska wobec polityki Niemiec w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1926-1930)*, passim; stąd nazwiska niepewne np. Mvivrej, którego szukałem bez powodzenia.

z ilością i jakością sił na lądzie, morzu i powietrzu. Kiedy politycy trudzili się nad wynajdywaniem argumentów potwierdzających ich punkt widzenia, to wojskowi zajęci byli obliczaniem *sił i środków* własnych i sprzymierzeńców, ale zwłaszcza potencjalnych przeciwników.

Brane pod uwagę, spodziewane i zasadniczo oczekiwane załamanie się rokowań genewskich stawiało przed ogółem wojskowych konieczność dostosowania posiadanych sił do szeroko pojmowanej polityki - przede wszystkim sąsiadów. Rynek wewnętrzny wręcz żądał od nich, aby na gruncie genewskim występowali jako przedstawiciele ministerstwa obrony narodowej, a nie jakiegoś tam ministerstwa rozbrojenia. Partycypacja wojskowych w dyskusjach nad bezpieczeństwem i rozbrojeniem w żadnym razie nie przybliżała do celu, i to niezależnie czy mówimy o redukcji zbrojeń, czy też ich ograniczeniu. Znaczy to zarazem, że przynajmniej w okresie międzywojennym rozbrojenie było kategorią teoretyczną, sloganem lub skrótem myślowym, nie mającym pokrycia w rzeczywistości. Rozbrojenie było, jest i pozostaje przede wszystkim kategorią polityczną.

Problem ten do historii Ligi został wprowadzony przez polityków mających za sobą nie tylko doświadczenia Wielkiej Wojny, ale także pryncypialnie pojmowanej obrony racji stanu swojego państwa. Najwyższe i pod każdym względem uprzywilejowane miejsce zostało zajęte przez bezpieczeństwo dla swojego domu. Wprawdzie treść i zakres tego pojęcia ulegały ewolucji, bywało radykalnej zmianie - aż po przysłowiowe odwracanie kota ogonem, to jednak rozbrojenie zawsze dzieliło uprzywilejowane miejsce z bezpieczeństwem. Pojmowano je w bardzo zindywidualizowany sposób, zazwyczaj szeroko i w stałej konfrontacji z głoszonymi ideałami bezpieczeństwa sąsiadów. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem powszechnym. To jeden z powodów, że pojęcie/słowo/określenie *bezpieczeństwo* znalazło się wśród najczęściej używanych w dziejach Ligi. Z reguły było łączone z dyskusjami na temat rozbrojenia. Lord Robert Cecil na

łamach pisma *Pax* 16 marca 1930 roku, napisał, że będące wówczas w oku cyklonu przygotowania do konferencji rozbrojeniowej nie zakończą się pozytywnym finałem, jeśli nie zostaną połączone z uwzględnieniem zasady bezpieczeństwa: do czasu, aż narody europejskie nie poczują się bezpieczne, nie zgodzą się nawet na częściową redukcję zbrojeń.

Wśród polityków brytyjskich były jednak zdania podzielone, również w tej sprawie. Urzędujący minister spraw zagranicznych Arthur Henderson w przemówieniu wygłoszonym w *Queen's Hall* w lutym 1931 roku na zebraniu międzynarodowej ligi kobiet dla popierania rozbrojenia uznał, że byłoby możliwe rozbrojenie nawet bez sprecyzowanych do końca warunków bezpieczeństwa. *The Times* z 10 lutego 1931 roku przynosił na grunt brytyjski protesty i gorącą polemikę z Europy kontynentalnej, w której najżywiej reagowała prasa francuska. Nie omieszkało tam dziwić się, że urzędujący polityk w tak delikatnej sprawie odwołuje się do pośrednictwa masowego zgromadzenia, co nie było dotychczas praktykowane. Wypowiedź min. Hendersona została potraktowana jako sygnał rozpoczynającej się kampanii związanej z konferencją rozbrojeniową, której data została właśnie wyznaczona.

Powiedziano już wyżej, że z punktu widzenia LN problem rozbrojenia został podjęty w artykule 8 Paktu. Jest on dość długi - ma 5 akapitów i 21 wierszy. Za najważniejszy fragment uznaje się pierwsze cztery wiersze mówiące, że *utrzymanie pokoju wymaga zmniejszenia zbrojeń narodowych do minimum dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym oraz z egzekucją zobowiązań międzynarodowych przez wspólną akcję*. Zarówno ten fragment jak i kolejne były przedmiotem niekończących się sporów interpretacyjnych, mogących przesądzić o wyborze kierunku i zakresu prac⁹. Istotne miejsce w odmiennie lokowanych sporach była skłonność do

⁹ Podsumowanie tych debat zob. E. Bourdoncle, *Article 8 et 9*, w: *Commentaire sur le Pacte de la Société des Nations*. Sous la direction R. Kolb, Genève 2016, s. 385-424

traktowanie artykułu 8 bez koniecznej łączności z całym przesłaniem dominującym w Pakcie oraz innymi artykułami, zwłaszcza z artykułem 10, mówiącym o nienaruszalności granic i niezależności politycznej państw członków oraz artykułem 16 poświęconym sankcjom za złamanie lub naruszenie zobowiązań wynikających z Paktu.

Złożoność problematyki rozbrojeniowej nie pozwala na dystansowanie się w żaden sposób od bezpieczeństwa - pojmowanego indywidualnie i zbiorowo, dowolnie konfigurowanego, uwzględniającego zaszłości oraz stan współczesnej propagandy, opartej na strachu, ale i pazerności, budowanej też na państwowo-narodowej megalomani. Ścisła współzależność bezpieczeństwa i rozbrojenia to esencja problemu. Cała jego złożoność wypływa ze wstępnego założenia sformułowanego zwłaszcza przez Francję i grupę państw znajdujących się w zbliżonej sytuacji, że ekwiwalentnie dla rozbrojenia (*de facto* ograniczenia czy zmniejszenia) muszą być poprawiane warunki bezpieczeństwa. Innymi słowy owo rozbrojenie powinno być proporcjonalne do stanu bezpieczeństwa.

Zrozumiałe łączenie rozbrojenia - w jakiegokolwiek bądź formie czy to redukcji arsenału czy też ograniczenia zbrojeń - z bezpieczeństwem zwielokrotniło trudności konstruktywnej debaty. Mamy do czynienia z pojęciem dostatecznie ogólnym i bardzo pojemnym, a przy tym zdominowanym przez subiektywizm, modelowany przez najróżniejsze czynniki. Mówienie o wzroście lub spadku poczucia bezpieczeństwa przez określone państwa wiązało się także z trwającą zawsze i wszędzie walką wewnętrzną między partiami politycznymi, niezmiennie poszukującymi sympatyków i popleczników. Łatwo przy tego typu zabiegach formułować oczekiwania skrajne. Chętnie uciekano się do przymiotników zastępując np. wystarczające bezpieczeństwo oczekiwaniem/żądaniem bezpieczeństwa całkowitego i pełnego, nierzadko absolutnego.

Tak rozumiana teza wyjściowa dotycząca rozmów o zbrojeniu mieści się wśród ważkich powodów, że każdy krok, nawet kroczek mogący w perspektywie naruszać interesy kraju lub wystawiać je na szwank, był analizowany w różnych gremiach, w tym licznych grupach eksperckich - rozumie się z ważnym udziałem wojskowych. Pracowały one pod presją dużej liczby pytań, w tym nadrzędnego - czy i w jaki sposób sugerowane, lub tylko brane pod uwagę rozwiązanie może wpłynąć na sytuację własnego państwa i sąsiadów - sojuszników i przeciwników.

Ważenie racji przedkładanych i formułowanych z przeróżnych punktów widzenia, było zasadniczo rezerwowane dla najwyższych, najważniejszych włodarzy państw. Następcy zmieniających się gabinetów, nawet o odmiennym obliczu politycznym, z reguły dystansowali się od dorobku poprzedników, ale godzili się z wypracowanymi zasadami obejmującymi bezpieczeństwo kraju. Poprzestawano najczęściej na inaczej rozłożonych akcentach, odkładając do lamusa wyolbrzymione wcześniej błędy/potknięcia w polityce zagranicznej. Zmiany miały w praktyce ograniczone lub wręcz niewielkie znaczenie. Najczęściej to kwestia niuansów, stosowania nowych słów do starych treści.

Wszelkie dyskusje nad rozbrojeniem w środowisku genewskim wywoływały szczególne emocje w państwach i społeczeństwach z grupy pokonanych. Skoro wszystko lub prawie wszystko było tam podporządkowane walce o powrót do roli zajmowanej przed wojną światową, to także debata rozbrojeniowa musiała być podporządkowana tej przewodniej myśli. Argumentem mocnym, również przemawiającym do grupy neutralnych lub tzw. bezstronnych rzeczników rozbrojenia, było wołanie o równość. Towarzystwo temu twierdzenie, że ograniczenie ich sił wojskowych do organu zabezpieczającego spójność wewnętrzny, po prostu policji, miało otwierać proces dotyczący pozostałych, wszystkich. Zarazem każdy z rządów - chociaż w tym wypadku lepiej mówić o państwach - wyciągał na plan pierwszy sobie tylko właściwe elementy. O specyfice, o szczególnej sytuacji

reprezentowanego kraju mówili wszyscy i każdy też miał swoje racje. Nie brakowało subiektywnych, ale przemawiających argumentów, adresowanych przede wszystkim do własnego społeczeństwa. Ten specyficzny pakiet był permanentnie modyfikowany i wzbogacany, dostosowywany do zmieniającej się rzeczywistości międzynarodowej, chociaż przede wszystkim wewnętrznej.

Potężnym orężem nie tylko prawicy, ale także polityków centrowych była teza, że wielkość zbrojeń – mająca być funkcją indywidualnie pojmowanego bezpieczeństwa - należy do suwerennej gestii każdego państwa. Suwerenność polegała właśnie na tym, że każde państwo miało niezbywalne prawo do określenia wielkości i jakości sił potrzebnych dla obrony kraju. Na tym także polegała głębia, a nawet dramaturgia sporu. Po raz pierwszy bowiem państwa miały dobrowolnie przyjąć na siebie szereg zobowiązań ograniczających ich dotychczasową, całkowitą swobodę w dziedzinie organizacji i wielkości sił zbrojnych. Godzono się z tym kierunkiem przystępując do Ligi i akceptując tym samym art. 8 Paktu, który mówił o ograniczeniu zbrojeń narodowych do minimum zgodnego z bezpieczeństwem każdego kraju. Jak znaleźć owo minimum?

Poszukiwaniom takiej miary nie ułatwiały krążące po Europie informacje na temat tajnego powiększania przez państwa pokonane dozwolonych przez traktaty sił zbrojnych oraz rozwijających się organizacji paramilitarnych. Dotyczyło to zwłaszcza Niemiec i Węgier, w mniejszym stopniu Bułgarii, w niewielkim Austrii i Turcji. Po Europie krążyły nierzadko zatrważające sąsiadów informacje o gotowości *Reichswehry* oraz różnych organizacji paramilitarnych jak *Stahlhelm*, który chwalił się w połowie lat 20, że liczy blisko półtora miliona członków, w tym 1 307 tys. żołnierzy i 91 180 oficerów. Dane z końca tej dekady mówiły o dwóch milionach członków stowarzyszeń o charakterze wojskowym¹⁰. Zastraszały sąsiadów rachunki

¹⁰ K. Szudarek, *Dyplomacja*, s. 240

obejmowały także rezerwy wyszkolone, do których włączano kombatantów poniżej 35 roku życia, co dawało ogromną liczbę 1,7 mln. Oficjalny potencjał militarny Niemiec to 100 tys. żołnierzy zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego (zdominowanych przez oficerów lub żołnierzy do tej roli sposobionych) oraz 60 tys. policji.

Stałym tematem publicystyki Europejskiej były tajne zbrojenia niemieckie realizowane przy pomocy zaprzyjaźnionych firm zagranicznych, a nawet na ogół wyolbrzymianej kolaboracji w tej dziedzinie ze Związkiem Radzieckim. Rozpoznanie stanu faktycznego było jednym z pierwszych zadań poplątanej na różne sposoby sieci wywiadowczej i szpiegowskiej. Zabiegi o uzyskanie możliwych do udowodnienia danych było przedmiotem zabiegów i współpracy sojuszniczych. Min. Sokal przekazywał swojemu szefowi w Warszawie prośbę, jaką pod adresem Polski skierował w lipcu 1931 roku René Massigli, dyrektor Biura LN przy francuskim MSZ o wsparcie w kompletowaniu informacji o gwałceniu przez Niemcy przepisów rozbrojeniowych. Chodziło o dowody *niewątpliwe i nieodparte* możliwe do wykorzystania na forum międzynarodowym. *Byłoby katastrofą gdyby zarządzona kontrola została zakończona bez wyniku*¹¹.

Był to czas wspólnego poszukiwania taktyki bynajmniej nie nakierowanej na forsowanie rozbrojenia. To jeden z powodów zabiegów dyplomacji polskiej w propagowanie rozbrojenia moralnego. Miało ono stać się okrętem flagowym jej akcji na KR. Zapowiedział to min. Zaleski na posiedzeniu Rady LN 21 maja 1931 roku, kiedy zwracał uwagę *na logiczną łączność, jaka istnieje między właściwym rozbrojeniem, a rozbrojeniem moralnym*. W ślad za tym rząd polski opracował obszerne memorandum, które zawierało także załączniki, wśród nich w podobnym kierunku zmierzającą rezolucję XV Zgromadzenia Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi

¹¹ PDD, 1931, s. 502, Sokal do Zaleskiego, Genewa 27.07.1931

Narodów, przyjętej w Budapeszcie 28 maja 1931 roku. Pośrednio więc, propozycja Polska jawiła się jako uogólnienie tendencji mających szersze podstawy oraz społeczne zaplecze. Ponadto jego redakcja, sformułowania oraz propozycje były trudne do zakwestionowania, tym mniej odrzucenia. W ostatnim zdaniu dokumentu rządu polskiego wyrażono nadzieję i przekonanie, że inne rządy nie odmówią przystąpienia do poważnego zbadania tego zagadnienia. Tak też się stało. XII Zgromadzenie (1931 r.) opatrzyło memorandum polskie postulatami przeprowadzenia pewnych *postępów na drodze rozbrojenia moralnego przez porzucenie propagandy wojennej lub zaborczej oraz zbadanie przez Ligę Narodów, jakie można stosownie w tym celu wynaleźć środki*¹².

Apele o rozbrojenie moralne korespondowało z wielkim rozgłosem nadanym preliminowaniu w budżecie na 1931 rok budowy nowoczesnego pancernika *Deutschland*, z niemal tysiącem marynarzy na pokładzie, długości 182 m. i zasięgiem pływania 10 tys. mil morskich. Nie mniejszą wymowę i twogę wywoływały informacje kolportowane przez pacyfistów niemieckich, także pochodzące z tajnych i nieformalnych źródeł, w tym wywiadów - dotyczące wydatków wojskowych. Miały być one porównywalne z przedwojennymi. W 1926 r. w przeliczeniu na jednego żołnierza niemieckiego wynosiły blisko 7500 Frs, podczas gdy we Francji 2210, Czechosłowacji 2467, Polsce 1116 Frs¹³.

Formułowane w tej sprawie uwagi podważające oficjalne stanowisko niemieckie o porzuceniu militarystyki i wyzbyciu się planów odwetowych

¹² Tekst memorandum z załącznikami S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 277-285; obszernie i kompetentnie omawia Waldemar Michowicz, w pracy słusznie zaliczanej do klasyki badań nad udziałem dyplomacji polskiej w KR, zob. jego *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa*, s. 112 i n.

¹³ K. Fiedor, *Niemiecki ruch obrońców pokoju 1892-1933*. Wrocław 1993 s. 303; E. Ruecker, *Niemcy, Prusy a Polaka: kilka aktualnych faktów i uwag*, Kraków 1928, s 67-68; klasyczne dzieło tego gatunku to G. Castellan, *Le Réarmement Clandestin Du Reich*, 1930-1935, Paris 1954.

politycy niemieccy tłumaczyli na różne sposoby, także demokratycznym charakterem ustroju Republiki Weimarskiej. Minister Stresemann w rozmowie z Williamem Martinem dziennikarzem *Journal des Genève* mówił, że nikt nie może zabronić 40 tys. oficerom zbierania się raz w tygodniu i kontynuowania razem gier wojennych, które kiedyś prowadzili zawodowo¹⁴.

Krokiem mającym porządkować i uwiarygodnić informacje z tego zakresu był zapis artykułu 303 raportu Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej o wymianie informacji dotyczących stanu sił zbrojnych i budżetów wojskowych. W ślad za tym Rada LN 24 stycznia 1931 roku postanowiła przypomnieć o tej powinności zapowiadając przygotowanie ankiety, której wyniki miały zostać opublikowane przez sekcję rozbrojeniową Sekretariatu, jako numer specjalny *Annuaire militaire*. Prośbę o przekazanie danych Sekretarz Generalny 17 lutego przekazał także do państw niebędących członkami Ligi, które uczestniczyły w KPKR. Nadsyłane materiały na ogół potwierdzały znane już dane i stanowiska. Nie była, więc zaskoczeniem odpowiedź francuska zawierająca stwierdzenie, że postanowienia Konferencji muszą być oparte na poszanowaniu traktatów¹⁵.

Informacje zamieszczone w *Annuaire militaire* pochodziły także z oficjalnych źródeł publikowanych przez poszczególne państwa. Przez wiele lat nie było wśród nich danych dotyczących sił zbrojnych Związku Radzieckiego gdyż wszelkie z tej grupy były najściślej tajne. Pewne złagodzenie tego reżimu było następstwem przystąpienia ZSRR do rozmów w Genewie oraz rozwojem tzw. klauzuli rosyjskiej, tj. powiązania postępu prac nad efektywnym rozbrojeniem z udziałem w nich Moskwy. Przekazując w 1931 roku dane na temat stanu swych zbrojeń rząd radziecki zastrzegł się, aby nie były one

¹⁴ ASDN, Fond Martin, Conversations, 2ème serie, 1927, s. 905.

¹⁵ Jak trudne, skomplikowane i skonfliktowane były prace nad opracowaniem oczekiwanych w Genewie informacji pokazuje Andrzej M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej*, s. 98 i n.; polskie tłumaczenie kilkunastu odpowiedzi zamieścił *Przegląd Polityczny*, t.15, 1931, zał. do z. 1-3, s.19-29

opublikowane przed Konferencją. Wywołało to sprzeciwy i uwagi o nierównym podejściu niektórych państw do KR. Wśród nich była i Polska, która zażądała wymiany informacji oferując własne opracowania, które znalazły się w Sekretariacie już w kwietniu, chociaż termin upływał 15 września. Skutkiem tych zawirowań była decyzja Rady powzięta w maju tegoż roku, że przekazane do Sekretariatu informacje według wzorów i tabel opracowanych przez Komisję Przygotowawczą, otrzymają tylko te państwa, które wywiążą się ze swego zadania¹⁶.

Sekretariat przygotowując warunki do pracy Konferencji stawał przed rozlicznymi trudnościami. Wiele z nich rozstrzygał osobiście Sekretarz Generalny. Nie darzył on zbyt dużym zaufaniem mało doświadczonego dyrektora sekcji Rozbrojeniowej Aghnidesa, któremu powierzył tylko niektóre zadanie do wykonania. Ponadto w obliczu trwających dywagacji w sprawie następcy, KR mogła okazać się jego ostatnią wielką akcją w Gniewie, ukoronowaniem i podsumowaniem kilkunastoletniej działalności. Musiała towarzyszyć temu obawa, że niepowodzenie realizowanego pod firmą LN rozbrojenia może przekształcić się w generalną próbę jej wytrzymałości. Nie brakowało poważnie formułowanych ostrzeżeń o konsekwencjach wywołanych ewentualnym fiaskiem rozmów rozbrojeniowych, że brak rezultatów Konferencji może oznaczać kres Ligi.

Wśród propagandowych szumów towarzyszących ligowym zmaganiom z węzłem okalającym rozbrojenie i bezpieczeństwo, sporym zainteresowaniem obdarzono zagrożenie wojną przewencyjną. W okresie międzywojennym funkcjonowała ona w kilku wcieleniach. Najbardziej rozpowszechnione były

¹⁶ Jednocześnie Rada, która obradowała w dniach 18-23 maja 1931 roku zwróciła się do Organizacji Komunikacji i Tranzytu z wezwaniem o zebranie wiadomości na temat systemów ogłaszania danych o lotnictwie cywilnym. Oczekiwanie to formułowali Brytyjczycy, twierdząc, że obrona tak dużego obszaru jak Londyn jest praktycznie niewykonalna w kontekście nowych rodzajów broni i amunicji na przykład bomb fosforowych wznecających pożary.

apele kierowane do proletariatu na całym świecie w sprawie obrony pierwszego państwa robotników i chłopów przed agresją kapitalistów. Przez wiele lat Liga Narodów bywała traktowana jako swoisty sztab generalny przygotowujący taką krucjatę. Pewien pogląd na tę sprawę daje artykuł z *Izwestia* 10 listopada 1930 roku, gdzie komentowano wystąpienie Maksima Litwinowa na ostatniej sesji Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej. Napisano tam, że Litwinow swoim przemówieniem *otworzył oczy milionom proletariatu na obłudność projektów rozbrojeniowych burżuazji. Było ono uroczystym apelem do proletariatu międzynarodowego wzywając go do obrony ZSRR przed zbrojną interwencją kapitalistów*¹⁷.

Niejednokrotnie w propagandzie wewnętrznej, ale także za pośrednictwem Kominternu odwoływano się w Moskwie do wojny z Polską w latach 1920/1921, co zresztą ułatwiała publicystyka polska, wysuwająca pierś po medale za powstrzymanie najazdu bolszewików na zachód. Niemała część historiografii sekunduje tej idei, pisząc konsekwentnie o wojnie polsko-bolszewickiej, nie pomna oczywistych faktów, że była to wojna mająca swe źródło w historiozofii Jagiellońskiej i była skierowana przeciwko Rosji z nadzieją na poszerzenie terytorium dla odradzającego się państwa polskiego.

Pozostaje faktem, że miejsce Polski w różnych wariantach wojny prewencyjnej przewija się przez historię całego okresu międzywojennego. W opinii niemieckiej, gdzie ukorzeniła się najlepiej, zwykle przedstawiano Polskę jako wasalną czy bezwolną sojuszniczkę Francji. Łączyło się to ze stałym poszukiwaniem argumentów uzasadniających konieczność wzmocnienia sił własnych dla zagwarantowania bezpieczeństwa kraju i obywateli. Jakkolwiek wątek ten był upowszechniany głównie przez Berlin, to jednak był on także obecny w propagandzie innych państw mających do Polski jakieś pretensje

¹⁷ S. Sierpowski, *Przystąpienie ZSRR do prac rozbrojeniowych Ligi Narodów w latach 1925-1927*, w: *Dawna a nowa Rosja*, red. R. Jurkowski i N. Kasperek, Warszawa 2002, s. 193 i n., obszernie R. Iljuchina *Liga Nacji 1919-1934*, Moskwa 1982, s. 182 i n.

terytorialne. Nie było ich mało. Posiłkowano się chętnie wojskowym charakterem władzy w Polsce, zdominowanej przez pułkowników z marszałkiem w roli głównej. Służyło to uprawdopodobnieniu tezy, że państwo niemieckie pozbawione armii z prawdziwego zdarzenia może stać się łatwym łupem. Likwidacja *plonącej czy krwawiącej granicy* miała ułatwić Polsce i umożliwić jej skupienie się na polityce wschodniej - jakkolwiek rozumianej. Niejednokrotnie i polscy wojskowi, nieraz dyplomaci, a i dziennikarze dawali pretekst do takich mrzonek i spekulacji, które miały i nadal mają niemałą liczbę *filozofujących* historyków¹⁸.

Zaliczanie opowieści o wojnie prewencyjnej do lichych hitów wojny psychologiczno-propagandowej przychodzi tym łatwiej, że w znanym mi *dossier* dotyczącym Ligi Narodów z tematem uprzedzającej agresji się nie zetknąłem. To nie może jednak dziwić! Nie odnajduję także wielu innych kwestii niewątpliwie obecnych, a nawet gorąco dyskutowanych, jak np. próby powierzenia Edwardowi Beneszowi funkcji przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej. Było to forsowane przez Francję, nie wywoływało sprzeciwów Wielkiej Brytanii i było dobrze widziane w Sekretariacie LN, gdzie obrotny, wielojęzyczny minister spraw zagranicznych Czechosłowacji zaskarbił sobie uznanie doprowadzeniem do przyjęcia generalnego aktu arbitrażowego. Kandydatura Benesza - jak wszystkie zresztą sprawy związane ze zbliżającą się KR - wywołała niechętnie mu głosy¹⁹.

Oprócz polityków i dyplomatów przekonanych o własnych, wyższych kompetencjach do sprawowania tej funkcji, istotne znaczenie miał opór ze strony Niemiec, który ujawnił się już podczas styczniowej sesji Rady w 1931

¹⁸ Współczesnym, ale też zawstydzającym mnie przykładem jest spektakl Teatru Telewizji TVP *Marszałek* z 2017 - powtarzany i dostępny w Internecie; twórcy scenariusza oraz konsultanci z udziałem prof. Żaryna wystawiają Piłsudskiemu najgorszą cenzurkę ze znajomości realiów politycznych lat 1933/ 34. Chyba że: *Napił się dziadek czerwonego winka...*

¹⁹ Więcej o sporach dotyczących kandydatury Benesza pisze A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska wobec Konferencji Rozbrojeniowej*, s. 90 i n.

roku. Min. Curtius w ogóle kwestionował kompetencje Rady do wskazania swojego kandydata, co powinni rozstrzygać sami uczestnicy Konferencji, w której będzie obecnych wiele państw nieobecnych w Lidze. Głos tych równoprawnych jej uczestników, wśród których są tak znaczące mocarstwa jak Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, nie może być pominięty. Większe wrażenie wywarła próba podważenia przez min. Curtiusa dorobku Komisji Przygotowawczej. Opracowany przez nią projekt nie powinien – jego zdaniem - być traktowany jako podstawa do dyskusji na Konferencji. W ripocie min. Brianda wątek dotyczący stanowiska przewodniczącego Konferencji został pominięty²⁰. Uniknął niechybnej dyskusji w tej sprawie, gdyż obecny na sesji Rady min. Dino Grandi nie krył, że Włosi nie zgodzą się na kandydaturę Benesza. Nie ustępował nawet wobec pojednawczej sugestii min. Curtiusa przedstawionej mu 19 stycznia, że jeśli Konferencja zakończyłaby się fiaskiem, to lepiej żeby przewodniczył jej *klient Francji, niż mającego autorytet reprezentanta państwa neutralnego*²¹.

Min. Benesz zabiegał o przezwycięzenie włoskiego oporu zapowiadając, że jeśli otrzyma mandat przewodniczącego KR odwiedzi wszystkie ważniejsze stolice, w pierwszym rządzie Rzym. Ambasador w Pradze - Orazio Pedrazzi, informując swojego ministra o tej deklaracji dodawał, że Benesz nie wykluczał swoich *bonnes affaires* pośrednika w sprawach włosko-francuskich. Amb. Pedrazzi podkreślił też pro włoską manifestację zorganizowaną w Pradze 15 marca 1931 r. dla upamiętnienia legionu czechosłowackiego z lat I wojny światowej, którym dowodził gen. Graziani. Poseł Wacław Grzybowski w raporcie do min. Zaleskiego zauważył, że Benesz wygłosił mowę po włosku z dużą dozą czołobitości, co zapewne *zniesmaczyło obecnego także na tej*

²⁰ JO, PVC, LXII, s. 221-24

²¹ Cyt. za E. Costa Bona, *L' Italia e la Società delle Nazioni*, s. 228, przyp.176; dyskusja na Radzie – JO, PVC, LXII, s. 221 i n.

akademii ambasadora Charles-Roux, mającego za sobą posadę w Rzymie jako ambasadora Francji²².

Szanse min. Benesza topniały wobec mnogości propozycji personalnych proponowanych lub forsowanych przez różne państwa i grupy lobbujące. Przełomowe znaczenie miało pojawienie się w połowie marca 1931 roku kandydatury Artura Hendersona - ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, wieloletniego parlamentarzysty, polityka i przywódcy Labour Party, przeżywającej zresztą ciężkie chwile. Wraz z nim wzmożyły się głosy o przeniesieniu obrad KR do Londynu, który pojawił się jako konkurent Genewy, ale także innych lansowanych miast jak Barcelona, Vichy, Cannes czy Wiedeń²³. Przeciwnicy lub zwolennicy jakiegokolwiek bądź lokalizacji byli świadomi, że Konferencja - niezależnie od ciężaru merytorycznego - będzie wielkim przedsięwzięciem organizacyjnym. Dotyczyło to m.in. zagwarantowania około 5 tys. miejsc hotelowych w odpowiednim standardzie. Liczono się także ze wzrostem ruchu turystycznego. W przekonaniu, że obrady będą toczyły się w siedzibie Ligi Narodów, hotelarze z Genewy i pobliskich miejscowości, w sposób znaczący podnieśli ceny. *Conseil d'Etat* kantonu genewskiego wyznaczył komisarza mającego w porozumieniu z Sekretariatem LN, koordynować prace i likwidować powstające trudności, a nawet konflikty²⁴. Wszystkie inne organizacje międzynarodowe, mające siedziby w

²² AAN, Del., RP, sygn. 4, k. 64, W. Grzybowski do min. Zaleskiego, Praga 18.03.1931; w PDD, 1931 – brak; poseł podał, że manifestacja była z okazji śmierci gen. Graziani'ego - co rodzi wątpliwości, **do sprawdzenia** ewentualnie o jakiego generała chodziło bo Rodolfo miał się świetnie jeszcze długie lata dochodząc do stopnia marszałka, który w 1943 roku zastąpił Mussoliniego; to drobiazg, ale ciekawy, bo niemożliwe żeby poseł Grzybowski popełnił taką gafę. Rodolfo zakończył I w.ś. licznymi odznaczeniami bojowymi w stopniu majora- miał 36 lat.

²³ Decyzja została uzgodniona podczas tajnego spotkania członków Rady 19 maja, ASDN, R.14: 9885/238, Secret meeting, May 19th, 1931. Rada 24 stycznia 1931 r. postanowiła wprawdzie, że wyznacza Genewę jako miejsce Konferencji, ale oczekiwała na raport Sekretarza Generalnego, który przekona ją, że Genewa jest w stanie zaoferować wszystkie niezbędne udogodnienia, JO, PVC, LXII, s. 221-24

²⁴W informacji przekazanej do Sekretarza Generalnego powiadomiono, że na 1 lutego 1932 roku w Genewie będą dostępne, razem z budowlanymi hotelami, 3583 pokoje, ASDN, on [Line](#),

Genewie, miały powstrzymać się od inicjatyw mogących zakłócić pracę KR. Nikt nie był w stanie określić, jaki okres czasu wchodzi w grę.

Definitywne rozstrzygnięcia w sprawach organizacyjnych zostały powzięte podczas sesji Rady obradującej w dniach 18-23 maja 1931 roku. Kluczowa sprawa, poprzedzona trwającymi kilka tygodni rozmowami, została uzgodniona podczas tajnego spotkania członków Rady 19 maja. Przewodniczył Curtius, sprawozdawcą był delegat Francji Lerroux. Reprezentujący Wielką Brytanię min. Henderson, reagując na jednomyślne zaproszenie członków Rady do objęcia stanowiska przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej, oświadczył, że przyjmuje tę propozycję - zapoznawszy się uprzednio z opinią swojego rządu. Towarzyszyła temu deklaracja dotyczące rezygnacji ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii²⁵. Wybór ten był szeroko komentowany także jako pozytywna zapowiedź na przyszłość. Arthur Henderson był bodaj jedynym ważnym politykiem brytyjskim okresu międzywojennego, który potrafił zdobyć zaufanie zarówno Francji jak i Niemiec.

Uzyskanie jednomyślności wobec wyboru przewodniczącego KR było jedynym punktem tego krótkiego spotkania. Pozostałe wątpliwości były rozwiewane podczas sesji publicznej, gdzie 22 maja potwierdzono, że Geneva - mimo protestów Litwinowa - będzie miejscem obrad. Dla poprawienia warunków pracy, szczególnie mniejszych liczebnie zespołów, postanowiono w trybie pilnym wybudować tuż przy siedzibie Sekretariatu osobny budynek ze szkła i stali, o prostej architekturze, który w genewskim żargonie nazywano *papiernią*. Bardziej miał się kojarzyć z fabryką niż miejscem przełomowych debat o wymiarze cywilizacyjnym. Spalił się w 196.....

Communication des Autorités de Genève concernant/.../, Genève 17.06.1931; **Score:** 12.72 - biblio-archive.unog.ch/...MSD/C-421-M-175-1931-IX_FR.pdf

²⁵ ASDN, R. 6228, Minute of the secret meeting held in the Secretary-General's room on May 19th, 1931, at 7 p.m.

Rada ustaliła datę zwołania *Konferencji Generalnej ds. Rozbrojenia* na wtorek 2 lutego 1932 roku i postanowiła zaprosić do udziału w konferencji, poza wszystkimi członkami LN także 10 państw, które nie były członkami Ligi. Były wśród nich Stany Zjednoczone i Związek Radziecki oraz Afganistan, Brazylia, Kostaryka, Egipt, Ekwador, Hedżas, Meksyk i Turcja. Ponowione zostało polecenie opublikowania przez Sekretariat specjalnego, nadprogramowego wydania *Annuaire militaire*, będącego ważnym źródłem o stanie zbrojeń wszystkich państw - bardzo przydatnym podczas obrad KR²⁶.

W nabierające rozmachu przygotowania do otwarcia Konferencji Rozbrojeniowej coraz aktywniej włączali się politycy, którzy zamierzali wykorzystać tę sytuację dla zwrócenia szczególnej uwagi na swój kraj, chociażby przez zaproponowanie na forum międzynarodowym projektów wymuszających żywsze zainteresowanie, a jednocześnie trudnych do kwestionowania. Taka była geneza propozycji rozejmu w zbrojeniach (*trêve des armements*) czyli zobowiązania do powstrzymania się od wszelkich zbrojeń - przynajmniej na czas przygotowań i trwania KR. Propozycję tę zgłosił dość niespodziewanie minister Włoch Dino Grandi 8 września 1931 roku z trybuny XII Zgromadzenia LN. Z powodzi słów pięknych wypływała sugestia ustanowienia powszechnego i obowiązkowego rozejmu zbrojeniowego obejmującego wszystkie kategorie zbrojenia. Tego typu uchwała miała być *dowodem dobrej woli i stworzyłaby wokół konferencji psychologiczną i polityczną atmosferę spokoju i zaufania*. W dążeniu do rozwiązania problemu rozbrojenia jak najszybciej, sygnatariusze uchwały mieli potwierdzić, że w żadnym wypadku nie będą powiększać w czasie prac posiadanego arsenału wojskowego.

Propozycja min. Grandi'ego została ujęta w formie rezolucji przygotowanej przez pięć państw neutralnych - Danii, Holandii, Szwajcarii,

²⁶ *Annuaire de la SDN, 1931*, s. 326; PVC, LXIII, s...

Norwegii i Szwecji, która została przedstawiona Zgromadzeniu 11 września. Powiedziano tam, że Zgromadzenie miało wezwać Radę, aby *nalegała* na rządy zaproszone na KR, które powinny dowieść swojej niezłomnej woli osiągnięcia pozytywnych rezultatów przez powstrzymanie się - w oczekiwaniu na wyniki Konferencji - od wszelkich kroków zmierzających do podniesienia poziomu ich obecnych zbrojeń²⁷.

Propozycja została skierowana do III Komisji, której przewodniczył przy rozpatrywaniu tego punktu Salvador de Madariaga. Zadanie miał niełatwe. Już podczas pierwszych dyskusji pojawił się problem dotyczący stanowiska państw, które nie były członkami Ligi, ale uczestniczyły w pracach przygotowawczych i zostały zaproszone do udziału w samej konferencji. Dodatkowym hamulcem było drugie dno włoskiej propozycji. W intencji Rzymu miał to być element trwającej od kilku miesięcy walki o upragniony parytet morski z Francją, który oddał się po decyzji o budowie nowego pancernika. Antyfrancuskie ostrze włoskiej inicjatywy spowodowało, że na komisji toczył się zaoczny pojedynek włosko-francuski²⁸.

Do Zgromadzenia trafił wniosek sformułowany przez wspomniane wyżej pięć państw neutralnych. W jednomyślnie przyjętej 29 września rezolucji Zgromadzenie prosiło Radę, aby z pewnym naciskiem wezwała poszczególne rządy do złożenia w terminie do 1 listopada 1931 roku oświadczenia o ewentualnej gotowości do zawieszenia zbrojeń na okres jednego roku: utrzymania na dotychczasowym poziomie budżetów

²⁷ JO., Actes de XII Assemblée, Résolutions et vœux adoptés par l'Assemblée au cours de sa douzième session ordinaire du 7 au 29 septembre 1931, s. 63 i n.

²⁸ E. Costa Bona, s. 232 i n.; PIPaZ, nr 40, 1931, s. 1064-1071. A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s.86-87; ani Wojciech Rojek w książce *Spory o władanie morzem*, ani Giovanni Bernardi w *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali* - w ogóle nie wspominają o tej sprawie. Podobnie Maciej Franz (*Burza nad Morzem Śródziemnym*, Oświęcim-Poznań 2016, t. I, s.120), który uzasadnia strach Włochów tym, że do 1930 roku we Francji podjęto decyzję o budowie 168 okrętów wojennych, z czego 70 weszło do służby, jak na kraj - pisze onogarnięty kłopotami finansowymi *zadłużony po uszy*, a także oficjalnie uczestniczący w procesie rozbrajania na morzu, *jest to liczba imponująca*.

wojskowych oraz nie rozpoczynania budowy nowych okrętów wojennych i samolotów. Stwierdzono także, iż zawieszenie broni nie przesądza decyzji Konferencji, ani też nie ogranicza poszczególnych rządów w zakresie formułowania propozycji i programów rozbrojeniowych przedkładanych w trakcie trwania obrad²⁹. Około 50 państw opowiedziało się za propozycją rozejmu, najczęściej z zastrzeżeniem przyjęcia go przez państwa sąsiedzkie. Z jednodniowym opóźnieniem nadeszła pozytywna odpowiedź z Berlina, w której wyrażono nadzieję, że konferencja *doprowadzi do zredukowania obecnych zbrojeń wielkich mocarstw i ustanowi równość praw i bezpieczeństwa*. Negatywnie była odpowiedź rządu japońskiego, który 18 września wszczął wojnę z Chinami.

Jakkolwiek podstawą wniosku przyjętego przez XII Zgromadzenie nie była włoska propozycja, a pięciu państw neutralnych, to jednak, osiągnięte wyniki wywołały bardzo pozytywne reakcje w Italii, gdzie nie mogło zabraknąć przypomnienia o sukcesie państwa faszystowskiego. Pisało się i mówiło, że to za sprawą Rzymu uczyniony został pierwszy ważny krok w dziedzinie rozbrojenia. Wtórowali mu także filoligowi publicyści z innych krajów, którzy mówili o rodzącej się atmosferze zaufania wśród przyszłych partnerów KR. Chętnie wskazywano też na ekonomiczne konsekwencje zamrożenia zbrojeń, łącząc to z dużymi, nasilającymi się trudnościami gospodarczymi świata.

Zaliczając rozejm w zbrojeniach do ważnych inicjatyw propagujących i popularyzujących rozbrojenie jako problem angażujący wszystkie państwa, na forum XII Zgromadzenia pojawiały się także debaty poświęcone sprawom można powiedzieć oczywistym. Dłuższą dyskusję wywołał np. projekt rezolucji dotyczący ważnej roli kobiet w dziele budowy pokoju. W związku z tym Zgromadzenie zwracało się do Rady o zbadanie możliwości zwiększenia

²⁹ JO., Actes de XII Assemblée, Résolutions et vœux adoptés par l'Assemblée au cours de sa douzième session ordinaire du 7 au 29 septembre 1931, s. 23

współpracy kobiet w działalności LN. Rezolucja w tym duchu przyjęta 24 września, miała też punkt drugi, który dotyczył roli prasy jako elementu mogącego eliminować wszelkie uprzedzenia i nieporozumienia. W tym wypadku Zgromadzenie zwracało się do Rady *o rozważenie możliwości studiowania*, aby we współpracy z prasą zająć się delikatną kwestią rozpowszechniania fałszywych wiadomości, *które mogą zakłócić utrzymaniu pokoju i dobrego porozumienia między narodami*³⁰.

Były wszakże także akcenty o znaczącym ciężarze gatunkowym. Bardzo aktywny podczas Zgromadzenia min. Curtius wykorzystał *rozejmową* inicjatywę, aby przypomnieć sprawę mającą dla Niemców pierwszorzędne znaczenie: rozbrojenie narzucone w 1919 roku miało stanowić pierwszy krok ku rozbrojeniu powszechnemu. Chociaż od tego momentu - mówił niemiecki minister - minęło 12 lat, i od 5 lat Niemcy należą do Ligi Narodów, zobowiązania tego nie wykonano. W obliczu zbliżającej się konferencji nie będzie można wymagać od narodu niemieckiego, aby zgodził się na prawne usankcjonowanie istniejącego stanu rzeczy. Oznacza to, że warunkiem powodzenia Konferencji musi być odrzucenie stosowania dwóch wag i miar - podziału na zwycięzców i zwyciężonych. *Bez tego konwencja rozbrojeniowa nie spełnilaby psychologicznych i moralnych warunków, niezbędnych dla przystąpienia do niej narodu niemieckiego*³¹.

Niemiecki minister użył jednego z najcięższych pocisków dużego kalibru, który w równym stopniu był adresowany do własnych obywateli jak i szeroko pojmowanej opinii międzynarodowej, w tym zwłaszcza, Węgier, Austrii, Bułgarii, a nawet Rosji. Rozsadzał on też stale balansujący na krawędzi rozpadu alians francusko-brytyjski. Nigdy nie brakowało na Wyspach Brytyjskich polityków, by wymienić Davida Lloyd George'a, którzy głosili, że

³⁰JO., Actes de XII Assemblée, Résolutions et vœux adoptés par l'Assemblée au cours de sa douzième session ordinaire du 7 au 29 septembre 1931, s. 27.

³¹ JO, Actes de XII Assemblée, Résolutions et vœux adoptés par l'Assemblée au cours de sa douzième session ordinaire du 7 au 29 septembre 1931, s.92

teza niemiecka jest słuszna. Znamienne pozostają słowa lorda Cecila, który przed rozpoczęciem Konferencji upowszechnił swój punkt widzenia, że to właśnie rozbrowienie Niemiec miało być wstępem do dzieła powszechnego. *Postulaty obecnego rządu Rzeszy Niemieckiej - rządu przeciw umiarkowanego, nawet żądania Nazziz i Stahlhelmu - nie są niczym w porównaniu do ogólnego poruszenia opinii patriotycznej Niemców za odzyskaniem swojej pierwotnej potęgi militarnej, co zdarzy się niewątpliwie, jeśli alianci na konferencji genewskiej 1932 nie dotrzymają ostatecznie swych obietnic*³².

Jasno i dobitnie. Można tylko dodać, że stanowisko jednego z współtwórców systemu wersalskiego odpowiadało i było zgodne z atmosferą, w której Wielka Trójka dokonywała rozbrowienia państw pokonanych. Wyziera to zresztą z treści art. 8 Paktu LN. Jednak spora grupa państw z Francją na czele odrzucała ten punkt widzenia, głównie ze strachu przed rewanzem.

Rewanż i odwieczne marzenie o pokoju stanowiły oś nierzadko konfrontacyjnej debaty. Angażowała ona polityków, dyplomatów, wojskowych, którzy roztrząsali niekończące się warianty i alternatywne rozwiązania. Towarzyszyło im gromadzenie ogromnym nakładem sił i środków informacji - zwykle poufnych i tajnych pochodzących z przeróżnych źródeł, raportów i stanowisk półoficjalnych zarezerwowanych dla tej lub innej grupy osób, będących u władzy lub zabiegających o jej zdobycie. Europę, częściowo Amerykę Północną i w niewielkim stopniu Azję z Japonią na czele zalała mieszanina nadziei i pesymizmu, małej życzliwości i dużej wrogości. Publicyści nie przebierali w słowach, porzucając aluzje i niuanse. Dominowały słowa twarde i jednoznaczne, które podsuwały nasilające się trudności ekonomiczne. Erupcja rozmów o rozbrowieniu to trwająca nieustannie walka o

³² R. Cecil, *Konferencja rozbrowieniowa*, w: *Przegląd Polityczny*, t. 15, 1931, s. 9; pogląd ten reprezentował także podczas prac KR, zob. tegoż *A Great Experiment*. 236 i n., obszernie A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s.171 i n.

utrzymanie się na powierzchni i zajęcie jak największej przestrzeni w umysłach i sercach ludzkich.

Wszyscy mówili o sprawiedliwości, a zwłaszcza równości, ale niemal każdy podkładał pod te pojęcia inną treść. Z powodzi słów wielkich i ważnych, wypowiedzianych przez przywódców religijnych, liderów organizacji o zasięgu międzynarodowym - takich jak np. II Międzynarodówka, Komintern, Unia Międzyparlamentarna czy Międzynarodowa Unia Przyjaciół Ligi Narodów, były wyłuskiwane argumenty przydatne dla prowadzonej kampanii. Towarzyszyły jej konferencje, mitingi, pochody, demonstracje, sztafety, zbieranie podpisów pod apelami itd., które razem wzięwszy wyrażały silną aktywizację społeczną.

Sprawa rozbrojenia stała się tematem powszechnym, koncentrując przez kilkanaście miesięcy na przełomie lat 1931/32 uwagę dużej części społeczeństwa, wypowiadającego się za jakąś ideą lub przeciw, którą mogło reprezentować państwo lub naród, ale równie dobrze ruch społeczno-polityczny, bądź religijny, jakkolwiek, każdy. Materialnych śladów poświadczających tę aktywność jest zgoła nieprzebrana ilość. Umożliwia ona dowodzenie każdej założonej tezy, choćby takiej, że Francuzi w okresie międzywojennym czynili wszystko co możliwe, aby zlikwidować dyktat wersalski, natomiast Niemcy za *leitmotiv* międzynarodowej aktywności przyjęli utrzymanie pokoju i *status quo*.

Rozbrojenie przypominało wóz drabiniasty zaprzężony w dziesiątki rumaków, koni pociągowych, mułów i osłów, ciągnących z całej mocy, ale każdy tylko w kierunku przez siebie obranym. Towarzyszyła temu często brutalna i nieludzka propaganda, żonglująca liczbami poległych i okaleczonych, których krew i śmierć, urwana noga czy ręka nie może być wymazana z pamięci. Agitatorzy najróżniejszych odcieni przywoływali pamięć 1,8 mln Niemców, 1,7 Rosjan i nieco mniej Francuzów - z tak ogromnym trudem liżących rany pamiętające triumfy napoleońskie,

przypominano 750 tys. Brytyjczyków oraz niemal 200 tys. kolorowych żołnierzy, którym obiecywano przysłowiowe złote góry, z równością na czele. Tymczasem nie doczekali się jej ani Hindusi w dominium brytyjskim, ani murzyni w Stanach Zjednoczonych, przez kolejne dziesięciolecia, chociaż po drodze wielu z nich walczyło na frontach II wojny światowej. Nie dotyczyło to weteranów- inwalidów z I wojny światowej, którym obiecano dodatek do rent, czego jednak przez kolejne lata nie mogli wyegzekwować. To bolało, ale w latach głębokiego kryzysu bolało podwójnie. Liczący około 20 tys. marsz weteranów na Waszyngton, w tym licznych ex żołnierzy kolorowych, żądających poszanowania praw, które im obiecywano, nawet nadano, ale nie respektowano, zaatakowali młodszy koledzy; całą akcją dowodził gen. Douglas Mac Arthur, a szarżą kawalerii mjr George S. Patton - nosiciele nazwisk o światowym zasięgu³³.

Świat i Europa tętniły niekończącym się przywoływaniem pamięci o przelanej krwi, demonstrowanego nieraz trwałego kalectwa, śmierci w obozach jenieckich i pandemii Hiszpanki, która żniwowała w latach 1918-20 zabierając życie nie mniej niż 20 milionów ludzi, w przewadze młodych, często ojców, ale i kawalerów, których oplakiwały matki, żony, dzieci i dziewczyny...

Zwolennicy tej propagandowej maszyny wzajemnie przekrzykiwali się, zgodnie eliminując wszelkich pacyfistów, którym przypinano łatki zdrajców, wysługujących się obcym za judaszowe srebrniki, bo przecież niemożliwe jest, żeby ktokolwiek, a już zwłaszcza patriota, mógł wierzyć w powszechne i całkowite rozbrojenie. Kwaków, jednoczących się pod hasłem *No More War*, nie słyszeli pozostali chrześcijanie, którzy wprawdzie przyjmowali np. egalitarystyczne zalecenie Kongresu Zbliżenia Kościołów, który odbył się we wrześniu 1931 roku w Cambridge czy też apele Piusa X, w

³³ Wzmiankuję o tym w: *Między wojnami*, cz. 2, s. 33. Czytelnik wybaczy nadużycie - waszyngtoński marsz miał miejsce latem 1932 roku, i oczywiście z KR nie miał żadnego związku, odnosi się jednak do istoty omawianego w tekście problemu.

których krytykował *nieokiełznany pęd narodów do zbrojenia*³⁴, jednak w konkretnych sytuacjach wspierali stanowiska swoich rządów. Obowiązywała zatem formuła: w pełni zgadzamy się z ogólnymi zasadami, jednak w szczegółowych rozwiązaniach mamy obowiązek uczestniczenia w ogólnonarodowym marszu.

Wspomniane wyżej słowa Piusa X znalazły się w encyklice z 2 października 1931 roku, o którą zabiegali skutecznie włoscy działacze stowarzyszenia filoligowego, w związku z organizacją w Perugii kongresu światowego ruchu przyjaciół Ligi Narodów. Wśród głównych tematów obrad znalazło się przygotowania organizacji identyfikujących się z LN i działających (bardzo często przez czas dłuższy tylko istniejących) w poszczególnych państwach do udziału w pracach KR. Obrady przebiegały bez specjalnych zakłóceń. Przedstawiciele poszczególnych stowarzyszeń lub organizacji krajowych prezentowali na ogół znane już punkty widzenia, będące w zasadzie zgodne ze stanowiskiem swego rządu. Było to regułą. Poza brytyjskim *League of Nations Union*, który zachowywał, ograniczoną zresztą niezależność, pozostałe stowarzyszenia krajowe były zależne od wsparcia finansowego rządu, i nierzadko miały w składzie swoich delegacji pracowników MSZ lub osób z nim powiązanych³⁵.

Dotyczyło to także francuskiego ruchu pro ligowego, w którym aktywną rolę spełniał senator Henry de Jouvenel, będąc kilkakrotnie uczestnikiem delegacji francuskiej na sesje LN, a także Wysokim Komisarzem w Syrii. Mając ustabilizowaną pozycję polityka walczącego o pokojowy rozwój świata włączył się do przygotowań tzw. kongresu pokoju, który odbył się w Paryżu w dniach 26-27 listopada 1931 roku. Jego inspiratorem i najważniejszą osobistością był lord Robert Cecil; Jouvenel był przewodniczącym komitetu międzynarodowego, natomiast Edouard Herriot przewodniczącym komitetu

³⁴ *Osservatore Romano*, 04. 10.1931.

³⁵ Szerzej S. Sierpowski, *Kondycja Stowarzyszeń Przyjaciół LN*, s. 21 i n

francuskiego. Przygotowania trwały kilka miesięcy. Miała to być manifestacja pokazująca masowe poparcie i społeczne zaangażowanie w dzieło rozbrojeniowe. Firmowana przez niego inicjatywa, popularyzowana przez centro-lewicową prasę z *L'Europe Nouvelle* na czele, ściągnęła do stolicy Francji wiele prominentnych polityków, dobrze znanych także z Genewy jak np. Vittorio Scialoja, Edouard Herriot, Paul Painlevé, Nikolaos Politis, Salvador de Madariaga. Niektórzy wchodzili w skład delegacji kilkuset stowarzyszeń pro ligowych, w tym ponad 50 amerykańskich. W tygodniku *L'Europe nouvelle* z 28 listopada 1931 roku informowano o śniadaniu wydanym 25-go dla przewodniczących głównych grup tematycznych: *Dlaczego rozbroić?* - pod przewodnictwem Philipa Noëla Bakera, *Kiedy rozbroić?* przewodniczący von Rheinbaben oraz *Jak rozbroić?* pod kierunkiem Paul-Boncoura³⁶.

Kongres paryski przeszedł do historii jako spotkanie niezwykle burzliwe. W sumie ponad tysiąc delegatów znalazło się pod presją przeciwników rozbrojenia opartego na równościowej podstawie. Zarówno w *Palais Royal* jak i *Trocadero*, gdzie toczyły się obrady dochodziło do tumultów, a nawet bójek. Przerywano okrzykami mówcom - niemieckim wypominali reparacyjne zaległości i Hitlera; wygwizdany został mówiący po angielsku lord Cecil, który we Francji miał mówić po francusku. Zresztą jego oświadczenie, że główne elementy polityki brytyjskiej sprowadzają się do trzech elementów- ograniczenia zbrojeń, bezpieczeństwa i równości - nie przypadły do gustu francuskim kontestatorom³⁷.

Kierownictwo kongresu paryskiego nie zaproponowało uczestnikom żadnej rezolucji. Zdecydowało się jednak na wyrażenie swojej opinii w sprawie

³⁶ *L'Europe nouvelle*, 28.11. 1931, s. 2; informacje o kongresie zamieszczono w numerze z 5 grudnia, który liczył 30 stron dużego formatu i w całości poświęcony jest temu wydarzeniu; periodyk dostępny w Gallica.

³⁷ Obszerną informację zamieszczono w: PIPaZ, nr 49, 15.12.1931, Dodatek, s. 28-33, zob. też S. Sierpowski, *Kondycja Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów*, s. 93 i n.

wydarzeń w Mandżurii, które angażowały wówczas członków Rady LN obradujących wyjątkowo w Paryżu, na prośbę jej przewodniczącego, min. Brianda. Na trzeciej sesji studyjnej został jednogłośnie przegłosowany wniosek, że *Kongres Badań nad Rozbrojeniem, który skupił tysiąc delegatów reprezentujących opinię publiczną z trzydziestu różnych krajów, kieruje do Rady Ligi Narodów prośbę o kontynuowanie wysiłków w celu uzyskania sprawiedliwego i pokojowego rozwiązania konfliktu między Chinami a Japonią. Kongres wzywa Radę, aby zachowywała za wszelką cenę zasady Paktu LN i Paktu Paryskiego w sprawie wyrzeczenia się wojny. Kongres przypomina, że jest to esencja LN /.../ Popiera życzenie wyrażone już przez przewodniczącego XII Zgromadzenia Ligi, że Rada działa głównie na sesjach publicznych, i dlatego reakcję każdego z jej członków należy ogłosić, aby kontrola opinii publicznej i wszelka odpowiedzialność została jasno określona*³⁸. Odbiorcy tego apelu byli w Paryżu i jeszcze przez kilkanaście dni poszukiwali wyjścia z mandżurskiej matni.

Reakcją na zaistniałą sytuację był protest Edouarda Herriota, który przewodniczył sesji w Trocadéro: *Kochać Francję to nie wywoływać prowokacje i rzucać obelgi wobec cudzoziemców; należy pomyśleć z wielką troską, na jaką ona zasługuje, o wszystkich środkach ostrożności, które wymagają, może mniej o teraźniejszości, ale przyszłości kraju, który tak krwawił. Kochać Francję, to upewnić się, że w niebezpiecznym lub po prostu trudnym dniu będzie otoczona szacunkiem świata.* Oświadczenie ukazało się w *L'Ere Nouvelle* w czwartek, 3 grudnia, przedrukowano w *L'Europe Nouvelle* 5 grudnia 1931; Od siebie redaktorka dodała: *To było ohydne... wiem wielu jest gotowych do nich dołączyć.*

Andrzej M. Brzeziński wybitny znawca historii Francji międzywojennej, ale też jej przyjaciel, jedynie wspominał o wydarzeniach

³⁸ *L'Europe Nouvelle*, 5.12, 1931, s. 2

nazywanych umownie Trocadéro. Zaznaczył, że upraszcza problem pisząc, iż francuskie społeczeństwo było podzielone na prawicę - przeciwną rozbrojeniu, oraz lewicę, która opowiadała się za jego realizacją, *w różnoraki zresztą sposób. W 1931 roku apel rozbrojeniowy organizacji pacyficznej Ligue des Droits de L'Homme podpisały 109 673 osoby, zamiast spodziewanych kilku milionów. Francuzi zajmowali w sprawie rozbrojenia wstrzeźliwe stanowisko*³⁹

Z największą sympatią można powiedzieć - *niechętnie*, lub *nieprzyjznie*, a po prawdzie - *wrogie*.

Atmosfera towarzysząca paryskiemu spotkaniu była zaskoczeniem jedynie co do formy. Przeciwno tezm, wokół których miały toczyć się obrady, protestowała przede wszystkim francuska prawica, zdecydowanie przeciwna jakiegokolwiek dyskusji na temat ustępstw na rzecz Niemiec w dziedzinie militarnej. W tej kwestii znajdowała ona posłuch u wyraźnej większości społeczeństwa francuskiego, skłonnego traktować całą propagandę rozbrojeniową jako intrygę wrogów Francji pod płaszczykiem Ligi Narodów. Byli oni emocjonalnie związani z hasłem pokoju, należeli do pacyfistycznie usposobionych narodów, ale jednocześnie byli przekonani, że głównym ich atutem jest najliczniejsza w Europie armia. André Maginot - minister wojny, słynny już na całą Europę budowniczy umocnień obronnych na granicy z Niemcami - w owych dniach, mianowicie 22 listopada 1931 roku mówił, że *byłoby szaleństwem w sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie świat, pozbywać się obrony, jaką przedstawia dla nas nasza armia, która tak przez cały swój nastrój, jak i wolę Francuzów jest armią tylko defensywną. Raz osłabionej armii trudno jest powrócić do sił w chwili nagłej potrzeby*⁴⁰.

To był język, który chciała słyszeć Francja i paryska ulica, niechętna, okresowo wroga wobec polityki porozumienia ze wschodnim sąsiadem.

³⁹ A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 114-115.

⁴⁰ Cyt. za: PIPaZ, nr 49, 15.12.1931, Dodatek, s. 28

Przyjacielskie gesty min. Brianda odbierano jako kolejne ustępstwo. Inaczej mówiąc to, co było oklaskiwane w Genewie, przy okazji sławnych oracji wygłaszanych na kolejnych Zgromadzeniach LN, nie bardzo podobało się dużej części francuskiego społeczeństwa. Trudno przejść ‘mimo’ wypowiedzi Alexandra Milleranda - ministra wojny w latach 1912-15, prezydenta 1920-24 i senatora, jednego z liderów francuskich republikanów, krytykującego uprawianą przez min. Brianda politykę. W tym duchu wypowiedział się w listopadzie 1929 roku na zebraniu senatorów ze swojego stronnictwa, co spotkało się z odzewem nie tylko pism prawicowych, ale dotarło również do gazet regionalnych i lokalnych. Wśród nich był także *Goniec Śląski* z Katowic. W numerze z 27 listopada 1929 roku, na pierwszej stronie przytoczono obszernie fragmenty tego przemówienie, z którego jasno wynikało, że wrogość dużej części opinii polskiej wobec porozumień lokarneńskich z 1925 roku, znajdowała potwierdzenie także we Francji. Nie był to jej sukces. Otóż senator Millerand mówił, że dzień, w którym Francja zgodziła się podjąć z Niemcami rokowania, wykluczające z nich sprawę wschodnich granic Rzeszy niemieckiej z czasem nabierze wielkiego znaczenia historycznego. *W tym dniu bowiem polityka francuska zmieniła zasadnicze swoje oblicze. Do tego czasu opierała się ona na sojusznikach Francji. Od tej chwili z polityki francusko-sojuszniczej, jaką była poprzednia, stała się, nie chcę powiedzieć, francusko-niemiecka, ale raczej niemiecko-francuską. Od tej chwili Francja służy sprawie wprowadzenia w życie programu niemieckiego./.../Wielki czas, aby narodowi republikanie skupili się i zorganizowali systematyczny opór przeciwko tego rodzaju polityce, którą określić można następującymi słowami: Idziemy ku wojnie pod sztandarem pokoju⁴¹.*

⁴¹ Ostatnie zdanie napomnienia z 1929 roku wykorzystałem w artykule wstępnym w Roczniku Leszczyńskim, t. 20, 2020, s. 7-33, który ma tytuł: *Pro memoria. Idziemy ku wojnie pod sztandarem pokoju*. Wspomniany tom jest formą upamiętnienia wybuchu II wojny światowej i jej skutków.

2. Otwarcie Konferencji

Powtórzymy - zaproszenia do udziału w KR otrzymały wszystkie państwa członkowskie LN, a także Afganistan, Ekwador, Egipt, Hedžas, Meksyk, Stany Zjednoczone, Turcja i Związek Radziecki. Przemówienie inauguracyjne 2 lutego 1932 roku wysłuchało 250 delegatów z 54 państw na 64 zaproszone. Wśród nieobecnych były państwa z Ameryki Łacińskiej i Hedžas. Arthur Henderson, jako przewodniczący KR witając delegatów i licznie zgromadzoną publiczność w genewskim *Palais Electoral*, mówił o największej międzynarodowym spotkaniu od konferencji pokojowej 1919 roku. Mówił półtorej godziny: *Miliard siedemset milionów ludzi jest tu reprezentowanych przez 60 rządów!.../ Świat potrzebuje rozbrojenia, świat chce rozbrojenia. Odrzucam przypuszczenie, choć by tylko możliwość niepowodzenia. Jeżeli bowiem nam się nie uda, nikt nie potrafi przewidzieć wynikających z tego złowrogich konsekwencji. O zadaniach konferencji powiedział to co zostało wcześniej ustalone: 1. Zawarcie zbiorowego układu, co zapewni na najbliższą przyszłość wydatną redukcję i ograniczenie zbrojeń; 2. Powzięcie decyzji nie przekraczania wynegocjowanych maksymalnych granic zbrojeń; 3. Zapewnienie ciągłości w dążeniu do ostatecznego celu, którym jest rozbrojenie powszechne przez ustalenie planu okresowych konferencji, które - nie rezygnując z realizacji częściowych - zbliżyć mogą do celu ostatecznego⁴².*

Przemówienie skrojone dla zadowolenia wszystkich nie wносиło żadnych nowych elementów, czego zresztą trudno oczekiwać od przewodniczącego zebrania, które dopiero rozpoczyna pracę. Możemy mówić o entuzjazmie przybyłych do Genewy przedstawicieli różnych organizacji, które nieraz przez wiele miesięcy agitowali i zbierali podpisy pod apelami i petycjami zachęcającymi/żądającymi budowy pokojowego świata. Elmer Bendiner, w sarkastycznej historii Ligi Narodów pisze, że przedstawiciele tych organizacji

⁴² Więcej W. Michowicz, *Genewska konferencja rozbrojeniowa*, s. 146 i n; A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 116 i n.

na sali obrad składali petycje przed podium, dopóki stos nie zagroził zawaleniem sceny. Sami dolegać przywieźli ze sobą dalsze miliony podpisów, tak, że Mary Dingman reprezentująca około 45 mln kobiet z różnych organizacji, musiała przemawiać do delegatów z ponad bariery z papieru⁴³.

Na adres organizatorów konferencji złożone około 2 tys. pisemnych wniosków nadsyłanych z różnych zakątków świata bardzo często od organizacji kobiecych, wyznaniowych, związkowych, ale także politycznych jak np. II Międzynarodówki, w imieniu której głos zabierał znany w Genewie Emil Vandervelde. Zdecydowane poparcie dla idei oraz programu zarysowanego przez przewodniczącego zaprezentował lord Robert Cecil, który mówił w imieniu Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Ligi Narodów oraz najsilniejszego wśród nich *League of Nation Union*, liczącego półtora 1,5 mln członków płacących składki. Szwajcaria uczciwa otwarcie konferencji specjalną edycję znaczków pocztowych i monetą. Geneva przyprawa odświętny wygląd.

Można powiedzieć, że także atmosfera 6 lutego - dzień składania petycji - była nie tylko odświętna, ale i uroczysta. Różniła się bardzo od dni poprzednich i następnych, kiedy na salę obrad oraz innych podobnych miejsc wkroczyła polityka, sprzeczne punkty widzenia, odmienne oczekiwania, kalkulacje. W całej krasie ujawniło się to już podczas wyborów 17 osobowego biura konferencji. Skupiało ono przewodniczącego KR, przewodniczącego honorowego Giuseppe Mottę, wiceprzewodniczącego Komisji Ogólnej oraz 14 wiceprzewodniczących.

Tajne wybory tych ostatnich stały się powodem różnych przetargów i niespodzianek, ale także ujawniały relacje zachodzące między poszczególnymi grupami państw, a nawet popularnością konkretnych delegacji i osób. Trudno nie przepisywać pewnej roli dla tego głosowania, w którym Francja i Włochy otrzymały 54 głosy, Wielka Brytania o 1 mniej, Stany Zjednoczone o 2 mniej,

⁴³ E. Bendiner, *Czas aniołów*, s.378/379

Niemcy o 4 mniej; Szwecja - 48, Japonia - 47, Hiszpania - 43, Argentyna - 39, Belgia, Czechosłowacja i ZSRR po 36, Polska - 33, Austria - 32. Wśród państw, które otrzymały mniejszą liczbę głosów dostrzec należy Kanadę z 17 głosami, Brazylię z 15 oraz Chiny z 13 głosami⁴⁴.

Niespodzianek ciąg dalszy zaoferowała Francja, której pierwszy delegat Andre Tardieu już 5 lutego wystąpił z całościowym programem, zawierającym także sugestie natury politycznej i technicznej. Próba narzucenia KR francuskiego punktu widzenia musiała spotkać się z krytyką. Wręcz szokujący dla wielu był zamiar utworzenia międzynarodowych sił zbrojnych, o czym zresztą we francuskich planach zabezpieczenia własnego bezpieczeństwa mówiono już kilkakrotnie. Nigdy jednak na forum genewskim tak konkretnie. Brytyjczycy mówili wyraźnie, że Dominia nigdy takiego pomysłu nie zaakceptują. Świadomie pominął ten wątek Aristide Briand lansując przed dwoma laty projekt Unii Europejskiej. Ta schodząca gwiazda wielkiej polityki nie kryła sceptycyzmu w czasie opracowywania tzw. *planu Tardieu*, w przeciwieństwie do innych wtajemniczonych polityków francuskich. Jego głos coraz mniej jednak ważył - w styczniu 1932 roku rozstał się z teką ministra spraw zagranicznych, a w marcu zmarł. Tymczasem francuska opinia publiczna była za planem swego premiera. Henry de Jouvenel podczas konferencji zorganizowanej 18 marca 1932 roku w Paryżu przez Fundację Carnegie, z uznaniem wyrażał się o planie Tardieu bo był konkretny, pozytywny, precyzyjny, a ponadto wpłynął po pozytywnie na atmosferę wokół konferencji⁴⁵. W projekcie francuskim jego przeciwnicy doszukiwali się wzmocnienia wojskowej

⁴⁴ Słaby wynik Polski tłumaczono niespodziewanym brakiem poparcia ze strony państw Ameryki Łacińskiej, aktywnością delegacji niemieckiej oraz oddaniem głosów na ZSRR w obawie komplikacji, jeśli by nie byli oni reprezentowani w Biurze Konferencji, W. Michowicz, *Gniewska konferencja rozbrojeniowa*, s.151

⁴⁵ H. de Jouvenel, *Le programme française*, w: *Désarmement et l'opinion international*, Paris 1932, t.1, s. 390; G. Suarez (*Les hommes malades de la paix*, s. 124) napisał, że nikt z polityków francuskich nie był bardziej predestynowany jak właśnie Tardieu do przedłożenia projektu *dotyczącego rozwiązania choroby świata*.

przewagi Francji. Zwolennicy też nie byli zachwyceni świadomości nierealności propozycji, zmierzających w kierunku zmiany charakteru Ligi Narodów z organizacji suwerennych państw w rodzaj nad państwa⁴⁶.

Opinia publiczna - jeśli za podstawę wziąć odgłosy prasy - była bardzo podzielona. Była zgodna w zasadzie tylko w jednym - Francja wyszła przed szereg, zmuszając pozostałe delegacje do zajęcia stanowiska. Maksym Litwinow właściwie zrezygnował z prezentacji stanowiska swojego kraju, co czyniły niemal wszystkie delegacje, i prawie w całości poświęcił je krytyce wystąpienia Tardieu. Uważał, że uznanie go za podstawę dalszych prac odsunęło by cel KR na wiele lat, bo tyle trzeba by czasu na uzgodnienie przepisów o sposobie stosowania armii międzynarodowej, ustalenie definicji agresji oraz ujednoczenia rozbieżnych poglądów na szereg łączących się z tym problemów. Zgłaszał także wątpliwość, czy utworzenie armii międzynarodowej będzie dostateczną gwarancją przeciw napaści, czy zawsze uda się określić napastnika i czy w każdym wypadku określenie to będzie trafne. Za jedyną drogę dla uzyskania niezawodności w systemie bezpieczeństwa uważał rozbrojenie powszechne i całkowite⁴⁷.

Wstępny etap prac KR, trwający do 19 marca 1932 roku, czyli do przerwy wielkanocnej upłynął głównie na określeniu przez delegacje znanych na ogół podstaw programowo-politycznych. Niektóre przemówienia były długie i najczęściej po prostu nudne. Dobrze to oddano w prywatnym liście polskich dyplomatów: *lektura dotycząca zmagani rozbrojeniowych zastąpić by z*

⁴⁶ Obszerne omawiają m.in. W. Michowicz, *Genewska konferencja rozbrojeniowa*, s. 153 i n., A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s.116 i n.

⁴⁷ W. Michowicz, *Genewska konferencja rozbrojeniowa*, s. 165 i n.; R. Iliuchina, *Liga Nacji*, s. 208 i n. W prasie radzieckiej obecny był pogląd, że utworzenie armii międzynarodowej to najbardziej wyraźna - od chwili zakończenia wojny - manifestacja przygotowań interwencyjnych przeciwko ZSRR, *Izwestia* 17.02. 1932; wybrane teksty i dokumenty radzieckie związane z ich udziałem w pierwszej fazie konferencji zebrano w osobnej publikacji *L'URSS a la Conference du Désarmement*, *Préface de A. Lounartcharsky*, Paris 1932, ss. 219

powodzeniem mogła najenergiczniejsze środki nasenne⁴⁸. Trzeba zarazem podkreślić, że zwłaszcza przez pierwsze dni debaty ogólnej, zainteresowanie wystąpieniami pierwszych delegatów było duże. Ale wówczas przemawiały tuzy KR. Prasa w poszczególnych państwach reagowała żywo i zajmowała stanowisko pokrywające się ze stanowiskiem swojego rządu. Na przemówienie ministra Augusta Zaleskiego 10 lutego (to trzeci dzień debaty ogólnej) *Deutsche Tageszeitung* 11 lutego reagował prześmiewczo, bo polski minister wysiłał się aby powtarzać wszystko jak papuga za swoim panem francuskim, ale bez francuskiego polotu i sztuki formułowania zdań. Tego samego dnia po drugiej stronie Renu, czytelnicy *Le Journal* dowiadawali się, że min. Zaleski w imieniu Polski jednoznacznie i kategorycznie poparł tezę francuską w *niezwykle pięknie ujętej mowie*. W *L'Echo de Paris* napisano, że mowa Zaleskiego był *doskonałym i pożytecznym dopełnieniem tezy francuskiej*.

I tak w oparciu o prasę można dowieść każdej tezy.

Bez wchodzenia w szczegóły należy zaakcentować zbieżność stanowiska prasy poszczególnych państw z postulatami głoszonymi przez swoje delegacje w Genewie. Znaczyło to, że prasa Francuska w zasadzie jednomyślnie (poza skrajnie lewicowymi) uznawała propozycje Tardieu za trafne i godne uznania za podstawę do dyskusji na KR. Z kolei prasa brytyjska wychwalała mowę min. Simona oraz głosy z nią korespondujące; dzienniki niemieckie były zachwycone przemówieniem Bruninga - transmitowanym zresztą przez radio, jak również postulatami min. Grandiego, które co najmniej ocierały się pozytywnie o niemieckie oczekiwania itd.

Przewodniczący Henderson zamykając 24 lutego dyskusję ogólną położył nacisk na to, że jedyną podstawą obrad pozostają wytyczne zawarte w art. 8 Paktu Ligi, co w interpretacji poszczególnych rządów dają bardzo szeroką

⁴⁸ AAN, Del. RP., sygn.206, k.251, T. Jackowski do W. Kulskiego, Warszawa 23. 07. 1934; Potwierdził to we wspomnieniach T. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 335 - Dołączam się do tej opinii.

Z komentarzem [SS1]:

panoramę problemu. Był to wyraźny sukces zabiegów kilku delegacji - głównie niemieckiej - o pominięcie w toku dalszych prac projektu konwencji opracowanej przez Komisję Przygotowawczą KR. Usposabiało to negatywnie delegacje państw, które do Ligi nie należały i dla nich wskazania art. 8 Paktu nie mogły być miarodajne. Dla nich bardziej zasadną, ważniejszą podstawą prac były ustalenia uzgodnione podczas Komisji Przygotowawczej, w której większość z nich uczestniczyła. Pominięcie, a nawet zlekceważenie tego kilkuletniego dorobku było zapowiedzią wyboistej, nawet cierniowej drogi dla rozbrojenia.

Równoległym nurtem biegły przetargi proceduralne i organizacyjne, nacechowane walką o wpływy w poszczególnych gremiach. Najważniejszym organem była Komisja Ogólna, złożona z przedstawicieli wszystkich państw uczestniczących w KR. Kierował nią Henderson, który stanął też na czele drugiej komisji - politycznej, mając u boku Nicolasa Politisa - greckiego polityka, szykowanego przez Francję na jej przewodniczącego. Skoro się to nie powiodło ustanowiono stanowisko zastępcy; na sprawozdawcę wybrano Edwarda Benesa. Utworzono także cztery komisje techniczne - morską, lądową, lotniczą i budżetową. Tę fazę prac KR cechowała wyraźna niechęć do podejmowania ważnych tematów. Przejawiało się to w sporach dotyczących definicji oraz interpretacji, nie stroniących od teoretyzowania. Tym pozorowanym działaniom towarzyszyły ankiety kierowane do rządów, powoływanie wyspecjalizowanych podkomitetów, zaciąganie opinii ekspertów itd.⁴⁹.

Pomocną dłoń wyciągnął minister Zaleski proponując poświęcenie uwagi przez KR rozbrojeniu moralnemu. We wspomnianym wyżej wystąpieniu 10 lutego odwoływał się do nacisku międzynarodowej opinii publicznej świata w sprawie konieczności ciągłej walki o rozbrojenie moralne - tj. wyeliminowanie ze stosunków międzynarodowych nienawiści i przemocy. To ono miało być podstawą i najlepszą gwarancją powszechnego bezpieczeństwa. W ślad za tym

⁴⁹ PIPaZ, nr 12, 05.04.1932, s.345 i n.

13 lutego przewodniczący Henderson otrzymał memoriał *Propozycje delegacji polskiej odnoszące się do stopniowej realizacji rozbrojenia moralnego*.

Dokument składał się z czterech rozdziałów: 1. Zmiany, które należy wprowadzić w ustawodawstwie państwowym; 2. Prasa; 3. Wychowanie; 4. Radio, kino, teatr. Chociaż problem ten bez większych trudności został wpisany do programu KR, to jednak, i to mimo starań delegacji polskiej, dopiero 15 marca znalazł się na stole obrad. Po wysłuchaniu referatu delegata polskiego głos zabrali jedynie Litwinow, który podzielał główne myśli referenta, jednak nie sądził, aby teren KR był najbardziej odpowiednim do debaty na ten temat, zważywszy ryzyko skierowania jej na boczny tor.

Praktycznym efektem spotkania było powołanie podkomitetu złożonego z 22 osób, reprezentujących najważniejsze państwa. Pierwsze spotkanie dotyczące rozbrojenia moralnego wykazały wstrzeźliwość, a nawet niechęć kilku delegacji. Także w Sekretariacie dostrzeżono opór w związku z koniecznymi reformami ustawodawstwa wewnętrznego w poszczególnych państwach, jak również wprowadzenia nowych uregulowań dotyczących prasy, idących w kierunku ograniczenia jej wolności. Wyraźnego wsparcia Polska propozycja uzyskała od Brytyjki Miss Corbett Ashby, przewodniczącej Międzynarodowego Związku Kobiet oraz kilku polityków, z których znani w świecie genewskim byli Salvador de Madariaga, duński minister spraw zagranicznych Peter Munch oraz przedstawiciele Małej Ententy - Dimitrie Ghika z Rumun i Vojislav Marinković z Jugosławii. Do tej grupy można jeszcze zaliczyć kubańskiego prawnika A. de Agüero y Bethancourta, sędziego Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Poparcia wybranych kwestii wchodzących w zakres rozbrojenia moralnego udzielili także delegaci z Portugalii i Japonii. Po przeciwnej stronie byli Niemcy, Węgrzy, Rosjanie oraz *de facto* Włosi, którzy rozwijali przecież program wychowania wojskowego w duchu imperialnym.

Dążenie m.in. tych delegacji do oddalenia problemu przez przyjęcie ogólnikowej rezolucji nie powiodło się. Rozważania na temat rozbrojenia moralnego były także przydatne z punktu widzenia prestiżowego i dlatego 24 kwietnia podkomitet został przekształcony w Komitet Rozbrojenie Moralnego; przewodniczył mu Ernest Perrier - delegat ze Szwajcarii. Ze strony Polski pieczę nad całością sprawował Mieczysław Szumlakowski. Praca tego Komitetu - który jak i inne otoczył się kilkoma podkomisjami, m.in. porządku dziennego - biegły równoległe do czasowej sinusoidy całej Konferencji. Ważnym elementem tego wielkiego skądinąd problemu była zmiana w listopadzie 1932 roku na stanowisku ministra spraw zagranicznych w Polsce; min. Beck na temat rozbrojenia moralnego publicznie nie zabierał głosu⁵⁰.

Konferencja zwolna ewoluowała w kierunku skomplikowanej maszyny o charakterze biurokratyczno-politycznym, którą obsługiwało wielu dyplomatów, setki ekspertów, tłumaczy, sekretarzy, stenotypistów. Według zasady *nic o nas bez nas*, zwłaszcza delegacje ważniejszych państw troszczyły się o udział swoich przedstawicieli we wszystkich ogniwach KR, stale się zresztą rozrastających i coraz liczniejszych. Każdy z nich, dążył do zabrania głosu w poczuciu odpowiedzialności za całą delegację i swój kraj. Dominowało partykularne patrzyenie i pokazywanie specyfiki danego kraju, co miało uzasadniać zajmowane stanowisko. Budowało to surrealistyczny gmach sprzeczności. Każdy żądał aby najbliższy sąsiad rozbroił się, ale jednocześnie uzasadniał

⁵⁰Kwestię rozbrojenia moralnego podejmują, często tylko wzmiankują wszyscy autorzy, którzy piszą o KR, najobszerniejszej badacze polscy oraz rumuńscy, którzy zresztą przypisują sobie szczególne zasługi w forsowaniu tej kwestii w LN; obszernie, wnikliwie i kompetentnie omawia Waldemar Michowicz, *Genewska konferencja rozbrojeniowa*, s. 182 i n. (w tym kilkadziesiąt stron aneksu źródłowego), mój stosunek do problemu jest w artykule *Polskie plany moralnego rozbrojenia w okresie międzywojennym*, w: *Studia z dziejów najnowszych. Acta Universitatis Vratislaviensis. Nauki Polityczne*, nr 1023, Wrocław 1989, s. 121-132. Zaangażowanie elity intelektualnej ówczesnego świata analizuje m.in. A. M. Brzeziński, który w książce *Oskar Halecki a Liga Narodów. Poglądy i działalność*, Łódź 2016, podsumowuje własny, polski i powszechny dorobek w tym zakresie

niemożność redukcji własnych zbrojeń. Jeśli nawet głośno nie mówiono, to wszechobecna była tzw. klauzula rosyjska, analizowana w niezliczonych wariantach, z których każdy stawiał pod znakiem zapytania możliwość uczestniczenia ZSRR procesie rozbrojeniowym.

Ewentualne uzgodnienia dotyczące wielkości sił zbrojnych, nieważne w tym wypadku w oparciu o jakie kryteria, stawiały na ostrzu noża problem kontroli wykonywania przyjętych na siebie zobowiązań przez poszczególne państwa. Sprawa ta pod każdym względem wyglądała fatalnie. Przede wszystkim ani Stany Zjednoczone ani Związek Radziecki nie były gotowe na przyjęcie jakiegokolwiek kontroli w oparciu o procedurę na podstawie art. 8 Paktu. W grę wchodziła także różnica zdań między Wielką Brytanią i Francją. Pierwsza widziała taką kontrolę jako swoisty pręgierz moralny, odwołujący się w pierwszym rzędzie do nacisku międzynarodowej opinii publicznej. Dla Francji zaś, zwłaszcza jeśli dotyczyć miało to Niemiec, widziano potrzebę kontroli działającej stale i uruchamiającej automatycznie sankcje w razie stwierdzenia przekroczenia ustalonych wielkości.

Na wzmiankę chociażby zasługuje próba wprowadzenia do debaty tzw. klauzuli historycznej, mającej uwzględniać specyfikę powstałych państw po I wojnie światowej, które od zera musiały budować podstawy swojego bezpieczeństwa. Jeśli teza ta znajdowała werbalny posłuch u innych, to jedynie ze względów taktycznych lub oportunistycznych⁵¹.

Szereg czynników powodował, że liderzy KR starali się przynajmniej pozorować postęp, tak aby jej przeciwnicy nie mogli powtarzać - Konferencja znajduje się w tym samym miejscu w jakim znajdowała się przed rozpoczęciem. Z widocznym trudem odpierali utyskiwania na długą przerwę wielkanocną, która

⁵¹ Szermierzem klauzuli historycznej była Polska, która w miesiącach wiosennych 1932 roku *urabiała grunt dla właściwej akcji w kierunku realizacji klauzuli historycznej*, PIPaZ, nr 22, 28.06.1932, s. 668. W zawołowanej formie nawiązywał do tej idei min. Zaleski 13 kwietnia 1932 roku kiedy mówił o *indywidualnych kryteriach rozbrojenia w związku ze specjalnymi warunkami poszczególnych państw*, PIPaZ, nr 16, 10. 05.1932, s. 476- 477, zob. W. Michowicz, *Genewska konferencja rozbrojeniowa*, s. 198 i n.

trwała od 19 marca do 11 kwietnia. Po wznowieniu obrad niewiele się zmieniło. Zarówno Prezydium (Biuro) KR jak i Komisja Ogólna stanęły na stanowisku, że redukcja zbrojeń powinna dokonywać się etapami, aż do możliwie najniższego poziomu zbrojeń. Było to jednoznaczne stwierdzenie, że trwająca Konferencja jest inauguracją procesu, co powiedziano jasno w rezolucji z 20 kwietnia, a przy tym słowami, które miały zadowolić wszystkich. Mówiło się tam bowiem zarówno o *bezpieczeństwie narodowym i zobowiązaniach międzynarodowych wypływających z akcji ogólnej*, jak również o *sytuacji geograficznej i warunkach specjalnych poszczególnych państw*⁵².

Brytyjsko-amerykańsko-niemiecko-włoska próba rozpoczęcie debaty nad konkretnymi sprawami w ramach tzw. rozbrojenia jakościowego, w tym określenie uzbrojenie nadającego się szczególnie do działań ofensywnych, napotkała na zdecydowany sprzeciw Francji. Min. Titulescu, w imieniu kilkunastu delegacji solidaryzujących się ze stanowiskiem Paryża, zaproponował 22 kwietnia tekst rezolucji stwierdzającej konieczność pozostawienia tej sprawy jako otwartej i nie przesadzania u progu Konferencji czy pewne rodzaje broni mają być zakazane, czy też oddane do dyspozycji na mocy konwencji ogólnej. Formalnym konsensusem było skierowanie dyskusji dotyczącej broni ofensywnej i defensywnej do komisji technicznych, gdzie uzyskanie porozumienia między przedstawicielami sił lądowych, morskich i powietrznych było - przynajmniej w tej sprawie - beznadziejne. W Komisji Morskiej np. biedzono się nad sprawą łodzi podwodnych - Niemcom były one zakazane, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone uważały je za broń ofensywną i niebezpieczną dla ludności cywilnej; Francuzi i jej sojusznicy byli odmiennego zdania. Jak na takie podziały reagowali dyskutanci w Komisji Lotniczej, co preferowali rzecznicy ograniczenia budżetów wojskowych?⁵³.

⁵² Przegląd polityczny, 1932, zał. do zeszytu 6, t.XVI, s. 55, szczegółowo omawia A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 142 i n.

⁵³ PIPaZ, nr 20, 14.06.1932, s. 598

Krytycy reagowali prześmiewczo: dla przeciętnego człowieka nie ma znaczenie czy zginie od pocisku wystrzelonego z armaty ofensywnej czy defensywnej.

Równoległe do sporów ekspertów i fachowców trwały dyskusje w Komisji Ogólnej, w której starano się sprecyzować podstawowe sprawy dla treści konwencji rozbrojeniowej - jakich użyć formuł: rozbrojenia etapami, rozbrojenia do możliwie najniższych, a może równych poziomów, rozbrojenia progresywnego itd., i to wszystko w korelacji ze specjalnymi warunkami kraju reprezentowanego przez danego mówcę. Dobór słów, a nierzadko i ogólną postawę delegatów ograniczały zbliżające się wybory czy to we Francji, Niemczech, gdziekolwiek.

3. Próby ratowania KR przez mocarstwa

Spływające do prezydium KR raporty z poszczególnych komisji nie stwarzały możliwości do ujęcia całościowego. W istniejącej sytuacji 14 czerwca podczas Prezydium KR wszczęto dyskusję zainicjowaną przez Hendersona nad celowością wznowienia prac Komisji Ogólnej. Sugerował podjęcie prywatnych negocjacji między delegatami. Do podobnego wniosku doszedł sir John Simon, czemu jednak energicznie przeciwstawił się delegat Hiszpanii Madariaga. Uważał on, że chociaż posiedzenia prezydium odbywały się przy drzwiach zamkniętych, to jednak dalszy postęp poufności, zakładający narady w mniejszych grupach lub wręcz między poszczególnymi delegacjami uznał za drogę niewłaściwą⁵⁴. Jednak od 19 czerwca rozpoczęły się poufne dyskusje francusko-angielsko-amerykańskie, które miały doprowadzić do uzgodnienia projektu minimalnego programu rozbrojeniowego na okres 3- 5 lat. Zastrzeżenia zgłoszone przez delegata Hiszpanii starano się obejść w ten sposób, że każda z biorących udział w tych rozmowach informowała o postępach bliskie im

⁵⁴ AN, Del. RP, sygn. 194, k.261, T. Komarnicki, Sprawozdanie, Genewa 16. 06.1932

delegacje. I tak Wielka Brytania utrzymywała kontakt z Niemcami i Włochami, Stany Zjednoczone z państwami Ameryki Łacińskiej, a Francja z Belgią, Hiszpanią, Małą Ententą i Polską⁵⁵.

Pewną monotonię - ale tylko z politycznego punktu widzenia - przerwała inicjatywa prezydenta Stanów Zjednoczonych, który przedstawił zarys programu redukcji i ograniczenia zbrojeń we wszystkich dziedzinach. Projekt zaprezentował amb. Davis na posiedzeniu Komisji Ogólnej 22 czerwca. Dyskusja, którą kontynuowano w dniach następnym, obfitowała w komplementy i generalne poparcie⁵⁶. Wypowiedzi 30 polityków nie pozwalały zapomnieć o ich specyficznym położeniu, co łączono z przypominaniem art. 8 Paktu, który mówił o rozbrojeniu, ale w kontekście sytuacji szczególnych wszystkich państw. Inicjatywa prezydenta Hoovera, warunkowana rozwojem sytuacji wewnętrznej, oczywiście ani o tym artykule ani w ogóle o Lidze Narodów nie wspominała. Był to w kampanii prezydenckiej niemal temat tabu. Nie mogło więc być w tej propozycji słowa na temat kontroli procesu rozbrojeniowego (a rolę tę miała spełniać stała komisja rozbrojeniowa), ani też wątku dotyczącego bezpieczeństwa.

Kompromisowym podsumowaniem dyskusji był projekt rezolucji, który min. Simon - działając z mandatu Prezydium Konferencji - przedstawił dopiero 23 lipca. Poprzedzały go liczne konsultacje z przedstawicielami trzech mocarstw oraz dyskusja w Komisji Ogólnej rozpoczęta 20 lipca. Delegaci poszczególnych krajów na ogół referowali znane stanowiska, wyrażając ubolewanie, że ta lub inna sprawa przez nich sugerowana/forsowana nie znalazła odbicia w rezolucji. Każda wypowiedź zawierała dodatkowe deklaracje, zastrzeżenia, uściślenia,

⁵⁵ PIPaZ, nr 27, 16.08.1932, s. 825 i n

⁵⁶ Szerszy kontekst zob. m.in. J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*, s. 331 i n. H. Parafianowicz, *Zapomniany prezydent. Biografia polityczna Herberta Clarka Hoovera*, Białystok 1993, s. 127 i n.; ważny wątek rozbrojenia morskiego - który generalnie pomijam gdyż był on marginalnie związany z działalnością Ligi - analizuje G. Bernardi, *Il disarmo navale*, s. 425 i n. oraz tamże s. 539

komentarze. Zwracał uwagę ультymatywny ton wypowiedzi amb. Nadolnego żądającego bezwzględnie stosowania zasady równości. Wobec jej braku delegacja niemiecka głosowała przeciw przyjęciu ewolucji. Sekundował mu Italo Balbo - nie dość, że Włoch to jeszcze generał i minister lotnictwa, który nie tyle krytkował co kpił z rezolucji. Zbyt miękkiego ministra spraw zagranicznych Dino Grandiego kilka dni wcześniej wymienił Mussolini na samego siebie⁵⁷. W kierunku rozwiązań bardziej radykalnych zmierzał blok ośmiu państw, które przez kilka tygodni obradowały niezależnie i pod silnym wpływem państw neutralnych lub o tendencjach pacyficznych⁵⁸.

W pogłębiający się anty ligowy front w wydaniu niemieckim włączyło się ministerstwo skarbu, które w połowie 1932 r. wstrzymało wpłatę składki członkowskiej. Po dyskusjach z A.A. postanowiono wpłacić część należnej sumy /ok. 330 tys. marek/ do *Disconto Bank*, na rachunek Sekretariatu z wyraźnym zastrzeżeniem, że suma ta może być wydatkowana jedynie na cele związane z działalnością Ligi na terenie Rzeszy. Demonstracyjny charakter posunięcia rządu niemieckiego był oczywisty⁵⁹. Jednak dla dotkniętych światowym kryzysem ekonomicznym społeczeństw chwytliwe były pojawiające się przy tej okazji postulaty ograniczenia wydatków LN, np. na imprezy jak Konferencja Rozbrojeniowa, która kosztowała miliony, a nie daje żadnych rezultatów.

⁵⁷ E. Tollardo pisze, że Grandi chciał wykorzystać możliwości jakie stwarzała Liga dla realizacji polityki Włoch - *był energicznym i cenionym na całym świecie mówcą*. Aktywność ta nie znajdowała uznania hierarchów, m. in. właśnie ministra lotnictwa. Autorka ma wątpliwości o stosunek Mussoliniego do Ligi i dlatego przywołuje *casus* odwołania Grandiego 19 lipca jako argument ułatwiający przezwyciężenie tych wątpliwości - ja takich wątpliwości nie mam, E. Tollardo, *Fascist Italy*, s. 22; w intrydze hierarchów faszystowskich miał uczestniczyć także podsekretarz generalny Paulucci, tamże s. 145.

⁵⁸ Do tej nieformalnej grupy należały - Belgia, Czechosłowacja, Dania, Hiszpania, Holandia, Norwegia, Szwecja i Szwajcaria.

⁵⁹ Przepisy finansowe Ligi wyraźnie określały sposób opłacania przez członków składek - na konto bankowe Sekretariatu w jednym z banków szwajcarskich i we frankach złotych. Odmowę Sekretariatu na tę operację musiał sformułować - pod nieobecność Drummonda - zastępujący go pod sekretarz generalny z Niemiec Albert Dufour - Feronce. Składka Niemiec wynosiła niespełna 2,5 mln franków złotych. PIPaZ, nr 27 /1932/ s. 823-4.

Trzeba też przypomnieć o właściwie stale obecnej, ale w latach 1932-1933 nasiloniej, może nawet powiedzieć swoistej histerii na tle wojny prewencyjnej. Chodzi o demonstracyjne wejście do portu gdańskiego polskiego niszczyciela *Wicher*. Wydarzeniu temu Niemcy/Gdańszczanie nadali duży rozgłos jako zagrażający pokojowi europejskiemu. Dobrze służyły temu celowi dyskusje na ten temat w KR. Chociaż protokół polsko-gdański z 13 sierpnia 1932 r. likwidował problem *porte d'attache*, to jednak aktywność propagandowa wokół zagrożenia wojną prewencyjną była nadal podtrzymywana⁶⁰.

Moim zdaniem kwestia ta zasługuje na to, aby ją postawić i analizować w wymiarze zbliżonym do tezy *okrażania Niemiec*. W każdym razie wchodzimy na pole interpretacji przeszłości, która miesza przyczyny ze skutkami oraz propagandę z faktami.

Negatywnie oceniona przez delegację niemiecką rezolucja przyjęta 23 lipca 1932 roku była tego również przykładem. Trudno lekceważyć ten obszerny dokument, który sumował niemal półroczne prace pokazując kwestie szczególnie trudne. W jego części wstępnej wyróżniona zastawa propozycja prezydenta Hoovera m.in. przez uznanie jej za wytyczną dalszych prac, mimo zastrzeżeń francuskich, którzy domagali się wskazania na specjalną sytuację poszczególnych państw. Kompromisem było wprowadzenie zastrzeżenia, że kwestia widniejąca w rezolucji nie dotykają w niczym propozycji natury politycznej składane przez poszczególne delegacje. W ten sposób na jednej płaszczyźnie zostały położone żądania niemieckie *Gleichberichtigung* oraz francuskie dotyczące bezpieczeństwa. Dążąc do zaprezentowania światu pozytywnego sygnału o pracach KR postanowiono, aby wszystkie ważniejsze i najbardziej sporne sprawy przesunąć na sesję jesienną, która miała się rozpocząć 21 września.

⁶⁰ Ch. M. Kimmich, *The Free City. Danzig and German Foreign Policy 1919- 1934*, New Haven and London 1968, s.131 i n.; K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969, s.185; S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, Gdańsk 1979, s.239 i n.

W rezolucji przypomniano o rozejmie zbrojeń uchwalonym przez XII Zgromadzenie 31 września 1931 roku. Wygasło ono 1 listopada 1932 roku i dlatego zostało przedłużone o 4 miesiące. Zawarta została w tym nadzieja na doprowadzenie KR do szczęśliwego finału. Coraz liczniejsi mieli jednak wątpliwości i obawy, że ów finał może być negatywny; spośród polityków głośno mówili o tym głównie Niemcy i Włosi.

Przebieg dyskusji nad powyższą rezolucją uwypuklił rozbieżności występujące nie tylko między mocarstwami, ale także między nimi i państwami mniejszymi. Pomijanie lub lekceważenie opinii tych ostatnich powodowało, że poszczególne punkty rezolucji były przyjmowane słabą większością, co znacznie osłabiało jej znaczenie⁶¹. Minorowo zostało też przyjęte odroczenie dalszych prac o niemal dwa miesiące, co *Journal de Genève* 20 lipca 1932 roku określił jako *samobójstwo konferencji i sabotaż rozbrojenia*. Z kolei londyński *The Times* 23 lipca pisał o rozczarowaniu świata, że po pięciu miesiącach dyskusji i pięciu latach pracy nad rozbrojeniem zdołano jedynie porozumieć się w sprawie dalszego programu. Uchwalona rezolucja dowodzi, że było to maksimum tego, co można było osiągnąć w istniejących warunkach. Z tym większą nadzieją dziennik ten patrzył na plan Hoovera, jako drogowskaz dalszych prac rozbrojeniowych.

W grupie krytyków, nie tylko osiągniętych dotąd wyników ale całej koncepcji KR, znalazł się Albert Einstein jeden z ważnych członków Instytutu Współpracy Umysłowej, działającego w Paryżu i finansowanego przez rząd francuski, ale funkcjonującego jako jedna z komórek Ligi Narodów. Narady rzeczoznawców i ekspertów można by uznać za śmieszne gdyby nie miały tak tragicznego tła - wyznał w rozmowie z dziennikarzem *Vossische Ztg* 24 maja 1932 roku. W liście z 30 lipca 1932 roku do Zygmunta Freuda zwracał się z podstawowym pytaniem - czy istnieje sposób na uwolnienie ludzkości od widma

⁶¹ PIPaZ, nr 27, 16.08.1932, s. 843

wojny? Chociaż postęp techniczny - pisał - umożliwi zagładę ludzkości, to nie widać rozwiązania tego dylematu przez osoby zajmujące się zawodowo sprawami związanymi z utrzymaniem pokoju jak dyplomaci, politycy, organizacje pacyfistyczne. Zważywszy na te okoliczności sugerował spojrzenie na problem wojny z perspektywy osób, które dzięki swej działalności naukowej nabyły szczególne doświadczenia. Zwracał się do Freuda z nadzieją, że lepiej od innych będzie mógł odpowiedzieć na postawione pytanie, gdyż *posiadał głęboki wgląd w ludzkie pragnienia i oczekiwania*. Chodziło też o wskazanie apolitycznych dróg edukacji, które pozwoliłyby usunąć psychologiczne bariery niewidoczne dla zwykłych ludzi. Za pierwszorzędną element pokojowego porządku świata chciał uznać *Sąd Najwyższy*, funkcjonujący na zasadzie obowiązkowej jurysdykcji. Miał jednak świadomość, że konieczna w takim przypadku byłaby rezygnacja z pełnej suwerenności⁶².

Liga Narodów, pozostająca przez cały czas trwania KR, jakby na drugim planie, zajmowała się przede wszystkim agresją Japonii na chińską Mandżurię, Zarówno Sekretariat jak i politycy zasiadający w Radzie sprawie tej poświęcili bardzo dużo energii i czasu, także przygotowując rezolucję KR z 23 lipca. Jak już wiemy od 1 do 18 lipca odbyło się 8 sesji w ramach Nadzwyczajnego Zgromadzenia zwołanego na prośbę Chin; analizowano też pierwsze doniesienia z terenu objętego konfliktem przez tzw. Komisję Lyttona; trwały jednocześnie przygotowania do regulaminowego zgromadzenia, które rozpoczęło się nieco później niż zwykle - 25 września. Kilkakrotnie Rada spotykała się na sesjach prywatnych i publicznych, gdzie dominowała tematyka związana z reorganizacją

⁶² List oraz korespondencję z Freudem z 1932 roku opublikowano nakładem *International Institute of Intellectual Cooperation, League of Nation*, Paris 1933, także po francusku i niemiecku. W katalogu BNF tak zapisano: *Pourquoi la guerre ? [Texte imprimé]: échange de lettres entre Freud et Einstein, 1932 / Sigmund Freud, Albert Einstein ; traduction inédite par Hélène Francoual; introduction par Jacquy Chemouni*, Paris, Éditions In press, 2018, s.75.

Sekretariatu; towarzyszyła temu - głównie kularowa - debata nad znalezieniem następcy na stanowisku sekretarza generalnego⁶³.

Delegacja niemiecka dystansując się od rezolucji podsumowującej dorobek I etapu KR ujawniła nie tylko kryzys w rokowaniach, ale także impas w poszukiwaniach zamiany słowa *sécurité na égalité*. Dla Ligi Narodów nie była to zresztą druga możliwa do przyjęcia, gdyż oba te pojęcia - ale razem wzięte - miały fundamentalne znaczenie, uzasadniające sens jej istnienia. Po prostu Liga w próbach zamiany *bezpieczeństwa na równość* uczestniczyć nie mogła. To jeden z ważnych powodów, że inicjatywa coraz wyraźniej przychodziła w ręce mocarstw. Doświadczenia kilku minionych miesięcy pokazały, że ich negocjacje są możliwe, łatwiejsze i wywołują ograniczone sprzeciwy pozostałych. Pomijanych zrazu Włochów wkrótce włączono do rozmów. Był to też w pewnym sensie ukłon wobec państw niebędących członkami Ligi, które bardzo silnie ważyły na pracach KR. Chodziło przede wszystkim o Stany Zjednoczone. Zarazem nie tamowało to twórczej aktywności delegatów z mniejszych państw, które miały ambicje opracowania projektów godzących sprzeczne interesy. Do osób w tym względzie aktywnych należał m.in. Edward Benesz⁶⁴.

Zapowiedziana oficjalnie - w Komisji Ogólnej KR w lipcu 1932 r. - rezygnacja delegacji niemieckiej z dalszych prac miała zostać zastąpiona przez rozmowy bilateralne. Jakkolwiek poufne rozmowy dwu i wielostronne trwały przez cały czas trwania KR, to jednak impas lipcowy spowodował ich znaczne

⁶³ Do wydarzeń angażujących pracowników Sekretariatu należała konferencja rządowych biur prasowych i przedstawicieli prasy, która w dniach 11- 14 stycznia odbyła się w Kopenhadze. Jak o tym już wspomniano celebrowanym wydarzeniem, które zbiegło się z otwarciem KR 2 lutego było rozpoczęcie działalności stacji bezprzewodowej *League of Nations*, ułatwiający kontakt ze światem.

⁶⁴ PIPaZ, nr. 32, 18.10.1932, s. 970 i n. (załącznik). Jakkolwiek ruch był ogromnie trudny, o czym świadczy opinia marszałka Weyganda 18 październik 1932 roku: nie można mówić o redukcji dotyczącej armii francuskiej *jeśli nie uzyskamy nowych i realnych gwarancji bezpieczeństwa*, za: A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 202.

nasilenie. Salvador de Madariaga napisał: *Konferencja zeszła wówczas do podziemia*⁶⁵.

Olbrzymi wysiłek propagandowy i organizacyjny włożony dla upowszechnienia eksponowanej przez Niemcy zasady równości przyniósł pewny efekty. Wiele delegacji skłonnych było uznać żądania niemieckie, o ile uwzględnią one ich postulaty w zakresie bezpieczeństwa. Pogodzenie tych dwóch elementów w konstruktywną i pozytywną całość okazało się niezmiernie trudne. Głównym punktem oporu było stanowisko Francji i jej sojuszników. Kolejną próbą przełamania impasu z niemieckiego punktu widzenia było doprecyzowanie ich stanowiska w memoriale wręczonym ambasadorowi francuskiemu w Berlinie A. François-Poncetowi 29 sierpnia 1932 r. Inicjatywa ta rozpoczęła wymianę opinii między Francją, Wielką Brytanią, Niemcami oraz przewodniczącym KR Hendersonem⁶⁶. Rząd francuski w odpowiedzi wręzonej 11 września ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu podtrzymał niechęć wobec niemieckich propozycji: *żądania Niemiec są wprost przeciwne niż zasadniczy przedmiot obrad Konferencji, którym jest poszukiwanie redukcji, a nie zwiększenia zbrojeń*. Ta teza znalazła poparcie Brytyjczyków⁶⁷.

Trudności z realizacją zasadniczych postulatów niemieckich wzmagaly niechęć do LN - delegacji, rządu i społeczeństwa. Publiczne rozprawianie o sensie dalszego udziału w pracach KR, nie rokujących nadziei na pozytywny finał, miało coraz wyraźniej jednostronne, nacjonalistyczne zabarwienie. Prący do władzy hitlerizm zdominował niemiecką opinią publiczną, usposabiając ją negatywnie do rozgadanych, mało efektywnych narad genewskich. W wyborach

⁶⁵ S. de Madariaga, *Morning withuot Noon. Memoirs*, Hampshire 1974, s.254.

⁶⁶ Fragmenty te są zmienioną i bardzo skróconą wersją artykułu pt. *Problem rozbrojenia w polityce niemieckiej okresu międzywojennego*, opublikowanego w książce pt. *Rola Niemiec w procesach rozwojowych Europy XIX i XX wieku*, red. A. Czubiński, Poznań 1995, s. 241-291, gdzie zainteresowany czytelnik znajdzie obszerniejszą dokumentację widniejącą w ponad stu przepisach.

⁶⁷ S. Sierpowski, *Źródła*, t. 2, s. 333 i n.; kolejne dokumenty tamże s. 329 i n.; dużą wagę przywiązuje do nich Ch. M. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, s. 167 i n.

parlamentarnych 31 lipca 1932 roku partia Hitlerowska została poparta przez ponad 13 mln Niemców Wprowadziła do Reichstagu 230 posłów; druga w kolejności SPD -133. Godnym pamięci akompaniamentem były trudności LN z japońską nieustępliwością w sprawie Mandżurii . Porzucenie LN przez Japonię uważano - latem/jesienią 1932 r. za wysoce prawdopodobne, nie tylko zresztą w Niemczech⁶⁸.

Korespondencja niemiecko-francusko-brytyjska nie zawierała zadowalających Berlin propozycji. Von Neurath 16 września powiadomił przewodniczącego KR, że Niemcy nie wezmą udziału w przewidzianym na 20 września posiedzeniu Prezydium Konferencji. Równocześnie rząd zapowiedział – co nabierało specjalnego znaczenia - budowę pancernika o wyporności 10 tys. ton, którą poprzedni rząd Brüninga uznał za wskazane odłożyć. jako prowokację odebrano przelot 21 września sterowca *Hr Zeppelin* nad gmachem, w którym toczyła się dyskusja - bez udział Niemiec - nad kontrolą bombardowania powietrznego⁶⁹. Nacisk Niemiec na Biuro KR powiódł się częściowo - zebrało się ono w przewidzianym terminie, jednak spotkanie Komisji Ogólnej zostało odłożone do 10 października, a następnie na jeszcze dalszy termin. A zatem podjęty przez rząd niemiecki bojkot Konferencji okazał się skuteczny. Bez ich udziału dalsze prace byłyby pozbawione sensu, a nawet mało poważne.

Decyzje powyższe wywołały powszechne poruszenie. Zamiast oczekiwanych w Berlinie zapewnień o zrozumieniu ich sytuacji, Herriot 25 września oskarżył Niemcy mówiąc stanowczym tonem o wojowniczych i odwetowych zamiarach Rzeszy. Odpowiedź niemieckiej ulicy była na równi skierowana przeciwko Francji jak i Lidze Narodów całkowicie opanowanej przez nią i jej wasali. Dobrze uczyniły Niemcy - napisano w centrowej *German* -

⁶⁸ Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschland aus dem Völkerbund*, Bonn 1969, s. 153 i n

⁶⁹ A. François-Poncet, *Byłem ambasadorem w Berlinie*, Warszawa 1968, s. 32; Karol Radek 14 września 1932 r. na łamach *Izwestii* stwierdził, że ... *jeżeli Francja dopuści do realizacji żądań niemieckich to stoimy przed wzmożoną falą zbrojeń światowych.*

dystansując się od Konferencji, która całkowicie zawiodła, ale nie nadszedł jeszcze moment na dystansowanie się również i od Ligi Narodów.

Stanowczy krok niemiecki wzmógł dążenie do rozwikłania trudnej sytuacji w gronie mocarstw. Francuzi, ulegając naciskom brytyjskim zgodzili się na podjęcie niemieckiej rękawicy. Elementy tego myślenia zostały zawarte w tzw. *konstruktywnym planie rozbrojeniowym* Herriota-Paul-Boncoura ogłoszonym 14 listopada 1932 roku. Został on uznany jako *taktyczny gest pojednawczy*, chociaż bardziej jako najdalej idący projekt usatysfakcjonowania Niemiec przez Francuzów. Autorów planu spotkał całkowity zawód, bo ich *plan organizacji pokoju* nie wzbudził w Niemczech poważnego zainteresowania. Rachuby na przełom w obradach KR, a może tylko powrót Niemiec do genewskiego stołu obrad okazały się przeszacowane⁷⁰.

Niepowodzenie to wymusiło odwołanie się do stale obecnej koncepcji rozmów w gronie mocarstw. Forsowana przez Londyn propozycja spotkania w gronie pięciu mocarstw nie wywołała zrazu entuzjazmu von Neuratha. Niechętny był do udziału w spotkaniu w mieście przesiąkniętym duchem Ligi Narodów oraz anty niemieckim nastawieniem części uczestników KR. Był to zresztą czas kiedy proces stopniowego dystansowania się od Konferencji, a także od całej instytucji genewskiej uczynił znaczące postępy. Wyziera to m.in. z oficjalnej korespondencji rządowej - Liga Narodów była w ogóle pomijana albo wzmiankowana zdawkowo. Premier Francji Herriot nie bez trudu zgodził się na przyjazd do Genewy oraz na formułę przyznającą Niemcom równe prawa w *ramach systemu bezpieczeństwa dla wszystkich narodów*⁷¹.

⁷⁰ W. Michowicz, *Konstruktywny plan rozbrojeniowy Herriota- Paul-Boncoura*, w: Acta Universitatis Lodzianensis, Seria I, z.1, 1980, A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 199 i n.

⁷¹ A. Eden, *Pamiętniki*, Warszawa 1970, s. 24. R. Cecil, *A Great Experiment. An Autobiography*, London 1941, s. 243; A. M. Brzeziński, *Wielkie mocarstwa wobec żądań zbrojeniowych Niemiec 1923-1934*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939. T.II. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s.95 i n.

Gdy po wielu tygodniach dyskusji została zwołana na 6 grudnia lansowana przez MacDonalda konferencja pięciu mocarstw, powszechnie spodziewano się francuskich ustępstw. Baron Aloisi, reprezentujący Włochy, podkreślał szczególną aktywność MacDonalda, delegata USA Davisa oraz własną. W tym gronie Francja była odosobniona, nawet zastraszana. *Boczącego się* Herriota miała kontentować opinie, że inicjatywa rozpoczęcia rozmów *wywołała nadzwyczajnie dobre wrażenie, szczególnie w Genewie*⁷².

Jeśli Konferencja Rozbrojeniowa była w sposób formalny powiązana z Ligą Narodów, to narady w sprawie znalezienia formuły satysfakcjonującej niemieckie dążenia do równości oraz związane z tym francuskie obawy dotyczące ich bezpieczeństwa - nie miały z LN nic wspólnego. W tej fazie negocjacji nie tylko KR, ale i Liga były w cieniu i mgle.

Podstawą rozmów była brytyjska teza, kilkakrotnie powtarzana w ostatnich miesiącach w różnych konfiguracjach, że rozbrojenie narzucone w traktatach pokojowych miało zapoczątkować powszechny proces. Od kiedy Niemcy znalazły się w LN przysługiwały im zasadniczo równe prawa, których nie można im odmówić także w dziedzinie bezpieczeństwa. Wyjście naprzeciw tym tezom byłoby zastąpienie części V traktatu wersalskiego przez konwencją rozbrojeniową, zbudowaną na zasadzie uznania równości wszystkich państw. Wykonanie zasady równości miało się dokonać poprzez powszechną redukcję zbrojeń, realizowaną etapami.

4. Deklaracja z 11 grudnia 1932 r, i jej skutki

Rozmowy prowadzone w oparciu o takie założenie zapowiadały możliwy sukces niemiecki. Trwały kilka dni, hamowane m.in. trwającym kryzysem gabinetowym w Niemczech. Zostały zakończone deklaracją pięciu mocarstw w

⁷² P. Aloisi, *Journal*, Paris 1957, s. 36.; podobnie A. Eden, *Pamiętniki*, t. I, s. 24; A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 185 i n.

sprawie równouprawnienia Niemiec i niestosowania przemocy, która została ogłoszona 11 grudnia 1932 roku.

W pierwszym, najważniejszym, ale też najbardziej kontrowersyjnym punkcie stwierdzono, że rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch opowiadają się za przyznaniem Niemcom, jak również innym państwom rozbrojonym na mocy traktatów, *równości praw w ramach systemu, który zapewni wszystkim narodom bezpieczeństwo*. Stwierdzono również, że zasada ta powinna znaleźć swój wyraz w konwencji, będącej wynikiem prac Konferencji Rozbrojeniowej⁷³

Deklaracja miała złożoną konstrukcję gdyż najpierw wypowiadały się powyżej wymienione mocarstwa, następnie w punkcie trzecim do nich dołączyła się strona niemiecka - punkt ten dotyczył nie stosowania przemocy, natomiast w ostatnim, czwartym punkcie do wymienionych mocarstw dołączyły Stany Zjednoczone. Tylko w tym jednym przypadku mamy do czynienia z deklaracją pięciu mocarstw. Tak jak wszystkie inne także i ten był różnie interpretowany. Stwierdzono w nim, że rządy te zdecydowane są współdziałać w opracowaniu konwencji mającej na celu istotne zmniejszenie i ograniczenie zbrojeń.

Wedle interpretacji niemieckiej wzmiankowane w tym punkcie rozbrojenie nie odnosi się do Rzeszy, która już jest rozbrojona, ale do pozostałych państw. Tym samym inaczej usytuowany został zasadniczy cel KR, a mianowicie rozbrojenie innych państw, czego Niemcy bezskutecznie dotąd się dopominały. Deklaracja stanowiła więc zasadnicze uznanie tez niemieckich, w odniesieniu do równości zbrojeń. Strona francuska eksponowała, że owa równość wypływa z zasady zakładającej bezpieczeństwo dla wszystkich narodów. Traktowano je jako oczekiwany wynik trwającej KR. I znów - zastrzeżenie to służyć mogło argumentacji niemieckiej: zasada bezpieczeństwa dla wszystkich narodów

⁷³ S. Sierpowski, *Źródła*, t. 2, s.350; por. m.in. L. Koncur, *Deklaracja mocarstw z 11 grudnia 1932 r. w sprawie równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń*, W: *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939*. T.II. Lata wielkiego kryzysu gospodarczego, pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1992, s. 259 i n.

otwierała przed Niemcami możliwości domagania się od państw silniejszych, np. Francji, dostosowania ich uzbrojenia do niemieckiego poczucia bezpieczeństwa.

Pojawienie się deklaracji 11 grudnia wcale nie zmniejszyły łamigłówek odnoszących się do problemu ograniczenia czy redukcji zbrojeń jako fragmentu bezpieczeństwa indywidualnego i zbiorowego.

Mimo odniesionego sukcesu, jednego z największych w procesie stopniowego wyzwalania się od więzów ustanowionych po przegranej wojnie, dyplomaci i politycy niemieccy zachowali zauważalną wstrzemięźliwość w jego ocenie. Dominowała teza, że deklaracja oddawała Rzeszy jedynie to co kiedyś bezprawnie jej zabrano. Tłumacz AA Paul Schmidt zanotował: *...stwierdziłem ze zdumieniem, że opinia publiczna, prasa i partie w żadnym stopniu nie były lub nie chciały być świadome tego, co zostało osiągnięte*⁷⁴. Podobną ocenę sytuacji przedstawił poseł RP w Berlinie Alfred Wysocki. Doceniano tam odniesiony sukces, ale bez euforii. Tymczasem jeszcze przed kilku miesiącami - pisał - niemieckie żądania w sprawie równouprawnienia, stanowiło *tylko punkt programu i jedno z żądań*, które nie znajdowało zrozumienia u rządów żadnego z mocarstw⁷⁵.

To pokazywało skalę sukcesu, na który reagowała Europa w sposób niejednolity. Trudno mówić o prawdziwych, efektywnych zwyciężcach, bo z różnych punktów wypada to inaczej. Można natomiast wskazywać na państwa, które deklarację uznały za swój sukces. W pierwszej linii były to Niemcy oraz pozostałe państwa, którym traktaty pokojowe narzuciły określone rygory w zakresie rozbrojenia. W dalszej kolejności była to Wielka Brytania, która zdołała przełamać impas negocjacyjny i utrzymać przy życiu KR. Było to także wsparcie dla stale obecnej w dyplomacji brytyjskiej tendencji rozwiązywania poważnych spraw w mniejszym gronie oraz uchylene zasłony, zza której w najbliższym czasie wyjrzał Pakt Czterech i na której opierała się dominująca w tym kraju

⁷⁴ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 257

⁷⁵ AAN, Ambasada Londyn, sygn.705, k.53, Wysocki do Becka, Berlin 18. 12 1932

filozofia *appeasement policy*. Z mniejszą lub większą radością, i przy zróżnicowanych motywach, do zwolenników deklaracji pięciu mocarstw zaliczali się rzecznicy zmian traktatów kończących I wojnę światową oraz innych uregulowań z niej wynikających. W tej grupie bodaj najbardziej pierś do medalu wysuwali Włosi. Stany Zjednoczone utrzymały status pozornego, chociaż zawsze możliwego i poważnego *kibica*, pożądanego przy każdych poważniejszych rozsadach dotyczących rozbrojenia i szeroko pojmowanych stosunków międzynarodowych. Związek Radziecki, podobnie jak Italia przez cały czas trwających zmagania francusko-niemieckich, były bliższe dezyderatom niemieckim, kalkulując na własne korzyści płynące z rozluźnienia systemu wersalskiego.

Do przegranych należeli w pierwszym rządzie Francuzi⁷⁶. Izba Deputowanych odwołała dużą większością gabinet Herriota 3 dni później, aczkolwiek ważną rolę odegrało jego poparcie dla dalszego regulowania długu wojennego wobec Stanów Zjednoczonych. Trzeba też mówić o poważnym wstrząsie, może nawet przełomie w stosunkach z sojusznikami w Europie Wschodniej i Południowej, którzy na domiar wszystkiego krytykowali Hendersona, że w naradach *pięciu* uczestniczy jako przewodniczący KR, a nie jako osoba prywatna. O rozgoryczeniu mógł mówić Edward Benesz, bardzo aktywny podczas całej KR, a przy tym sprawozdawca jej Komisji Ogólnej. W dodatku asystował 14 grudnia - podobnie jak przedstawiciel Niemiec Weizsaecker - w akcie formalnego przyjęcia deklaracji przez Prezydium KR. Fatalny start odnotował polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, który zastąpił Zaleskiego przed miesiącem.

Ignorowanie przez Francję sojuszników legło u podstaw deklaracji Edwarda Raczyńskiego złożonej 14 grudnia 1932 r. w Komisji Ogólnej KR, w której rząd polski zastrzegł sobie prawo sprecyzowania swojego punktu

⁷⁶ Że było inaczej przekonuje nietuzinkowy autor Maurice Vaisse, *Sécurité d'abord*, s. 341 i n.

widzenia na tezy zawarte w komunikacie o głównych rezultatach rozmów, jakie miały miejsce w Genewie pomiędzy reprezentantami Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Rząd polski ponadto zakładał analizę wyników tej deklaracji *w czasie studiowania ich przez kompetentny organ konferencji zgodnie z normalną procedurą. Tylko przestrzegając tej procedury będziemy mogli przyczynić się do trwałego rozwiązania, które będzie uwzględniało interesy wszystkich państw.* Większość delegacji żywo oklaskiwało zastrzeżenia Polski. Solidarność z powyższym oświadczeniem wyraziły delegacje Grecji, Hiszpanii, Jugosławii, Rumunii, Urugwaju i Związku Radzieckiego. Wypowiedzi Litwinowa zawierały zwroty niebывale sarkastyczne i złośliwe⁷⁷.

Protesty państw wyeliminowanych z negocjacji miały ten skutek, że powrót Niemiec na KR nie dokonał się w atmosferze triumfu, chociaż sukcesu na pewno. Kryzysowy rok 1932 przyniósł jej wiele znaczących sukcesów. Po konferencji w sprawie odszkodowań wojennych, zakończonej w Lozannie 9 lipca bardzo korzystną deklaracją dotyczącą reparacji, przyszło Oświadczenie o zasadniczym zasadniczej akceptacji dla równości w dziedzinie zbrojeń. Oba sukcesy wzajemnie się uzupełniały stanowiąc dobrą, z niemieckiego punktu widzenia prognozę na przyszłość.

Deklaracja z 11 grudnia nie mogła przewyciężyć impasu w jakim znalazła się KR. Głównym problemem - tak jak i poprzednio - pozostało pytanie w jaki sposób pogodzić - zwłaszcza w ligowej optyce słuszne - żądania Niemiec i ich zwolenników co do obiecanego równouprawnienia bez ignorowania francuskiego strachu i ich przyjaciół. Deklaracja genewska miała przełomowe znaczenie dla postępującego wyzwalać się Niemiec od krępujących je powinności traktatowych. Dokonywało się to zgodnie z normami postępowania

⁷⁷ Analizuje W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa*, s. 246 i n. Słusznie autor zrezygnował z łączenia wypowiedzi ambasadora Raczyńskiego z wielkomocarstwowi pretensjami Polski, co podkreślał w artykule z 1976 roku *Wystąpienie Niemiec hitlerowskich z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów*, w: *Acta Universitatis Lodzianis*, seria I, z.3, s. 76.

obowiązującymi w stosunkach międzynarodowych, a nawet w pewnym sensie pod parasolem Ligi i na jej terenie. Prawda jest jednak inna: deklaracja grudniowa to wielki cios zadany filozofii LN, do której odwoływała się KR. Uświadamiali to sobie wszyscy, którzy słuchali słów amb. Raczyńskiego i popierających go mówców w Komisji Ogólnej 14 grudnia. Delegat Stanów Zjednoczonych na KR Hugh Robert Wilson ujął to tak w rozmowie z ministrem Beckiem: *zakomunikowanie treści deklaracji Komisji Głównej było zaskoczeniem i nie odpowiadało zupełnie koncepcji rządu amerykańskiego. Nie jest do pomyślenia, aby organ nie związany organicznie z Konferencją Rozbrojeniową mógł jej narzucić tezy ustalone poza nią.* Była to więc prawda poliszynela.

Uczestnicy KR - niezależnie od dzielących ich różnic - wiedzieli doskonale, że mają poszukiwać sposobu na zmniejszenie i redukcję uzbrojenia, stanowiącego najważniejszy element uprawiania polityki z pozycji siły. Dramatyczny paradoks, że konferencja poświęcona rozbrojeniu stała się okazją do zbrojenia, wzmógł powszechną niewiarę w sukces genewskich narad oraz silny argument dla jej coraz liczniejszych przeciwników, nie mówiąc o wrogach. Nie była to wina Ligi, która jako organizacja/stowarzyszenie musiała odzwierciedlać główne tendencje w polityce międzynarodowej wyznaczone przez mocarstwa - także w niej nieobecne. Również z ich udziałem musiała podejmować próby uporania się ze sprzecznymi tendencjami, które z jednej strony obejmowały pokojową koegzystencję, w tym wysiłki rozbrojeniowe, a z drugiej strony konflikty zbrojne między małymi państwami (np. aktualne między Peru i Boliwią), lub agresję wielkiego (Japonia)⁷⁸. Uwypuklone w tym miejscu elementy globalnej układanki są o tyle chybione, że KR miała przede wszystkim europejski wymiar.

⁷⁸ W tej sprawie z uwzględnieniem optyki ligowej wypowiadam się szerzej w artykule *Przemiany w polityce międzynarodowej 1929-1935*, w: *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919-1939 t. 2. Lata Wielkiego kryzysu gospodarczego*, Poznań 1992, s. 21- 46

Na brany pod uwagę wystąpieniu Japonii z LN budowali od połowy 1931 roku swoją taktykę politycy najróżniejszych poglądów i orientacji, a więc także ci, którym los LN, Japonii, Chin czy Mandżurii był całkowicie obojętny. Lobby japońskie miało się w Lidze i poza nią zupełnie dobrze. W Niemczech np. uważano, że *casus* japoński jest dla ich dyplomatycznej aktywności elementem pozytywnym. Zwolennicy LN nie będą mogli ryzykować zaognienia stosunków z Niemcami, w sytuacji gdy jeden ze stałych członków Rady LN jest bliski opuszczenia tego gremium. Ewentualne wyjście drugiego (przy stale niepewnej postawie Włoch) to klęska, do której **mocarstwa posługujące się w swej polityce instytucją genewską** (podkreślenie moje), nie będą skłonne dopuścić. Dostrzegalne osłabienie autorytetu LN, to domniemanie pozytywnej koniunktury dla akcji niemieckich ze strony sfer filologicznych, obawiających się niepowodzenia KR, na skutek braku porozumienia *grupy niemieckiej* z innymi państwami. Liczono też na psychologiczne efekty zawieszenia swego udziału w pracy Komisji Ogólnej KR, tzw. pierwszego porzucenia Genewy, które okazało się dobrym posunięciem i jeszcze lepszą kartą przetargową.

Ogólnoeuropejski wymiar deklaracji polegał na tym, że obejmowała ona wszystkie państwa posiadające traktatowe ograniczenia militarne. Wielkie niezadowolenie sojuszników Francji z pominięcia ich przy rodzeniu się deklaracji stanowiło etap rozluźnienia systemu bezpieczeństwa antyniemieckiego, mozolnie konstruowanego przez Francję w latach wcześniejszych. Był to jeden z powodów silnego zaniepokojenia państw Małej Ententy, które zwracały uwagę na rosnącą liczbę rewizjonistycznych wystąpień, także polityków znajdujących się na szczytach państwowej drabiny. Rozpowszechniona w literaturze polskiej opinia Piłsudskiego z lata 1932 roku, że *Francja nas porzuci, Francja nas zdradzi* jako jedno ze źródeł miało egoistyczne traktowanie negocjacji z Niemcami przez Paryż. Boleśnie dotknęło to polskich filogallów, czemu na gruncie genewskim dał wyraz gen. Władysław Sikorski. W rozmowie z Williamem Martinem, znanym dziennikarzem szwajcarskim akcentował zawód jaki spotkał ogół

Polaków z powodu polityki Francji. W Paryżu dano Niemcom do zrozumienia, że jest możliwe zbliżenie francusko-niemieckie bez uspokojenia stosunków między Polską i Niemcami. *Francuzi powinni byli powiedzieć Niemcom od początku: porzućcie wszelkie nadzieje.* Tymczasem, uważał Sikorski, myślą przewodnią Francuzów stało się przekonanie, że *najpierw trzeba porozumieć się z Niemcami, a z tego oczywiście wyniknie polepszenie się stosunków polsko-niemieckich. Nie ma nic mniej pewnego i my zdajemy sobie z tego doskonale sprawę, że jeżeli raz dojdzie do zbliżenia francusko-niemieckiego, Polska przestanie wzbudzać zainteresowanie Francji jako swego rodzaju przeciwwagi. Szczerze mówiąc, sądzimy, że jest to fałszywe posunięcie ze strony Francji, gdyż w dniu, kiedy Niemcy odseparują ją od Polski, Francja będzie pośród tych dwóch partnerów partnerem słabszym i wszystkie korzyści z takiego stanu rzeczy przypadną Niemcom*⁷⁹.

Deklaracja grudniowa to milowy krok na drodze uwalniania się Niemiec od dyktatu wersalskiego i zastępowanie jego postanowień normami prawa międzynarodowego, wynegocjowanymi na równościowej podstawie. Ziściła się przez wiele lat powtarzana formuła o niemożności wypełniania przez Niemcy postanowień niesprawiedliwego dyktatu. W interesie powszechnego pokoju leży więc likwidacja wszelkich, jeszcze istniejących ograniczeń i zastąpienie ich równoprawnymi.

Deklaracja mocarstw nie rozwiązała, ani też nie zlikwidowała trudności KR. Głównym problemem pozostało nadal to, w jaki sposób pogodzić słuszne żądania Niemiec i ich przyjaciół co do obiecanego równouprawnienia bez uszczuplenia bezpieczeństwa Francji i ich sojuszników. Główny architekt deklaracji Ramsay MacDonald powiadomił prezydium KR 14 grudnia 1932 roku o treści porozumienia, któremu wyżej poświęcono tyle uwagi. Ze wznowieniem

⁷⁹ S. Sierpowski, *Genewskie echo wrogości Sikorskiego i Piłsudskiego z 1931 roku*, w: *Studia archiwalne-historyczne-politologiczne*, red. A. Czubiński, J. Macholak, Szczecin 2004, s. 27-32

obrad Komisji Ogólnej KR postanowiono poczekać do zakończenia wyborów w Niemczech. W rocznicę podniesienia otwarcia KR, 2 lutego 1933 r. powrócono w Genewie do stołu obrad, przy którym - coraz bardziej tylko teoretycznie - kontynuowano rozmowy w sprawie redukcji lub ograniczenia zbrojeń. Wśród kularowych, dominujących negocjacji punktem centralnym stała się interpretacja deklaracji z 11 grudnia, traktowanej przez Niemcy oraz pozostałe państwa posiadające ograniczenia militarne, jako zasadniczą zgodę na równość w zakresie zbrojeń. Jadącym do Genewy delegatom towarzyszyły wiwaty zwycięzców spod znaku swastyki oraz nadzieje bądź trwoga dotycząca sposobu zdyskontowania przez nich jednego z ostatnich, bodaj najważniejszych sukcesów Republiki Weimarskiej w procesie zrzucania militarnych ograniczeń traktatu wersalskiego.

Paradoks zmiany konferencji rozbrojeniowej na dozbrojeniową stał się faktem. Nie tylko pacyfiści mieli żal, że przez cały pierwszy rok uczestnicy Konferencji radzili głównie nad warunkami przyszłej wojny. Czy zatem mieli rację zwolennicy poglądu, że w historycznej perspektywie deklaracja z 11 grudnia była przełomem dla Europy?

5. 1933 - przełomowy rok Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów

51. Nowe uwarunkowania rokowań rozbrojeniowych

Najważniejsze problemy polityczne Konferencji Rozbrojeniowej związane z utrzymaniem przez Francję priorytetu bezpieczeństwa oraz niemieckim żądaniem faktycznego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń nabrały nowego wymiaru wraz z legalnym przejściem władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów. Jakkolwiek dotyczyło to większości państw europejskich, szczególnie sąsiadujących z Niemcami, to jednak najsilniejsze wrażenie wywarło to na Francuzach. Przez ostatnie lata znacznie wzmocniło się ich przekonanie o konieczności utrzymania posiadanej przewagi militarnej

wywalczonej po I wojnie światowej. Stanowisko to dodatkowo usztywniała obserwacja niemieckiej codzienności politycznej, form i metod walki o władzę, kult przemocy i żądza odwetu za domniemane niesprawiedliwości doznawane w ostatnich kilkunastu latach. Obóz francuski, mający w tej sprawie mocne oparcie w społeczeństwie, przywiązał się do poglądu, że co przyznano Republice Weimarskiej, nie może być automatycznie przeniesione na państwo, które głosi, że chce być całkowitym jego zaprzeczeniem. Ich ustępstwa, z deklaracją z 11 grudnia 1932 na czele, były podyktowane koniecznością przyciągnięcia Niemiec do stołu obrad. Były one jednak także składane na ołtarzu walki o utrzymanie w Niemczech porządku demokratycznego, porównywalnego z innymi państwami regionu. Celu tego nie osiągnięto, więc dalsze ofiary umniejszające efektywne bezpieczeństwo francuskie, nie są możliwe, jako zagrażające niewyobrażalnymi konsekwencjami⁸⁰.

Powyższe uwagi sugerują, że wraz z objęciem urzędu kanclerza przez Adolfa Hitlera 30 stycznia 1933 roku warunki pracy KR uległy po obu stronach istotnym zmianom. W Niemczech drzemiąca, wielokrotnie ujawniająca się niewiara, wręcz kompleks Ligi Narodów narastał. Nowa władza, z generalnej rewizji traktatu wersalskiego, uczyniła kluczowy element służący wyprowadzeniu narodu niemieckiego z położenia narzuconego przez ten dyktat. Podstawowym warunkiem skutecznego marszu w tym kierunku było uzyskanie faktycznej wolności poczynań wśród równych sobie państw, stosownie do ich roli historycznej, politycznej i gospodarczej oraz budowanych na tych fundamentach oczekiwań społecznych. Dotyczyło to także bezpieczeństwa. Niemcy muszą posiadać takie same możliwości do obrony, jakie inne mocarstwa uważają za konieczne dla swojej. Bez tego zagrożenie wojną ze strony silnie uzbrojonych sąsiadów jest ogromne. Tymczasem Niemcy chcą pokoju dla siebie

⁸⁰ W.E. Dodd (*Dziennik ambasadora*, Warszawa 1972, s. 55) zanotował: *Polityka francuskich mężów stanu od dziesiątku lat jest sprzeczna z duchem klauzul rozbrojeniowych traktatu wersalskiego.*

i dla innych. Pokój jest najwyższym dobrem i wartością narodu niemieckiego. Posiadanie broni defensywnej jest więc nie tylko prawem, ale i obowiązkiem.

Deklaracja z 11 grudnia, wybiórczo interpretowana przez ogół Niemców, bardzo skonsolidowała społeczeństwo, które ten upragniony cel miało w zasięgu ręki. Otwarta została nowa faza zmagania, w której główną rolę otrzymała walka Niemiec o warunki realizacji zapowiedzianej równości. Tak rozumiały to między innymi organizacje paramilitarne, *które uznały, że godzina ujawnienia ich właściwego charakteru nareszcie wybiła*⁸¹. Ewentualne dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa ze strony Rzeszy – twierdzono w AA – musiałyby wiązać się z proceduralnymi ułatwieniami w sprawie pokojowej rewizji traktatów.

Zmiana, najlepiej destrukcja istniejącego porządku międzynarodowego była jednym z głównych punktów programu całej niemieckiej prawicy podczas kolejnych kampanii wyborczych, po których stawała się ona teraz coraz bardziej wpływowa i potężna. Miała ona silne wsparcie wśród militarystów, którzy mieli marszałka Hindenburga za swoją i republiki ikonę. Cechowała ich wroga postawa wobec ligi Narodów, niejednokrotnie traktowanej jako organizacji międzynarodowej utworzonej aby utrzymać naród niemiecki w poniżającym położeniu. Wybitnym reprezentantem tej orientacji politycznej i społecznej Niemców był Adolf Hitler który, reprezentując najliczniejszą partię w Reichstagu, został kanclerzem Niemiec. Wszystko odbyło się *lege artis*. Można nawet powiedzieć, że miała łagodny przebieg w porównaniu z podobnymi wydarzeniami, np. w Polsce, które wprowadzały istotne zmiany w polityce wewnętrznej⁸².

⁸¹ S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża*, s. 262. Była to broń obosieczna. Emil Ruecker informował amb. Raczyńskiego 28 lutego 1933 roku, że baron von Hahn zapowiadał - w razie potrzeby - ogłoszenie zastrzeżeń, które będą uderzać w *analogiczne organizacje Polski i Czechosłowacji. Pan Nadolny posiada dokładne statystyki dotyczące Sokola, Strzelca itd., które chce przedstawić Konferencji, i które zapewne zrobią sensację*, AAN, Del. RP, sygn. 202, k. 156, Notatka dla pana ministra Raczyńskiego, Genewa dnia 28 lutego 1933, odręczny podpis *Ruecker*.

⁸² C. Sforza, *Twórcy Nowej Europy*, Katowice 1932.

Dalekosiężne zamiary Hitlera nie mogły być zaskoczeniem, jeśli Niemiec lub ktokolwiek inny sięgnął po *Mein Kampf*. Książka ta, od kilku dobrych lat funkcjonowała już na rynku i przynajmniej jej czytelnicy - głosując na kandydatów partii narodowosocjalistycznej i hajlując - na ogół wiedzieli, czego chce Hitler i w jakim kierunku państwo pomaszeruje. Mieszanina - także sprzecznych elementów - nacjonalistycznych i socjalistycznych została skoncentrowana w nazwie partii. Republika Weimarska - znieawidzona i opluwana, jako obcy płód haniebnego dyktatu wersalskiego, miała być wymazana z pamięci narodu: po II Rzeszy pojawiła się III, nawiązująca do tradycji sprzed 1914 roku.

Swoją rolę grał wybujały antykomunizm nazistów, zręcznie sklejonny z antysemityzmem, co otwierało tej partii hojne kiesy - krajowe i zagraniczne, choćby magnata aut Henry Forda. Oni także mieli swój wkład w budowę państwa opartego na nacjonalizmie i kłamstwie, zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i zewnętrznych.

Wydarzenia wewnętrzne w Niemczech wywierały duży i trwały wpływ na trudności w znalezieniu w europejskiej przestrzeni publicznej miejsca na *modus vivendi* skrajnych tendencji w zakresie polityki międzynarodowej. W wielkim skrócie symbolizowały te antypody Francja i Niemcy. Polityczną i społeczną presję na Paryż wywierała gwałtowna i brutalna hitleryzacja państwa i życia publicznego: od 12 marca flaga z hakenkreuzem stała się państwową; oznaki i uniformy partyjne były chronione na podobieństwo państwowych; od 23 marca kanclerz otrzymał od Reichstagu nadzwyczajne pełnomocnictwa. Wśród argumentów uzasadniających te uprawnienia figurowało podpalenie Reichstagu 23 lutego, przypisane młodemu Holendrowi, który mając 16 lat zapisał się do partii komunistycznej. Proces M. van der Lubbe i kilku innych osób ciągnął się niemal cały rok, do 23 grudnia kiedy wydano wyrok śmierci za *zdradę stanu, podżeganie do podpalenia oraz próby podpalenia*. Niejasności i wątpliwości, obecne nadal, wzmagają sławę ofiar i katów, którzy mieli okazję do

unieważnienia 91 mandatów komunistycznych; część z nich znalazło się w licznych obozach koncentracyjnych służących odizolowaniu wrogów państwa i narodu od dobrych Niemców. Do końca 1933 roku znalazło się w nich około 100 tys. osób. Wśród napiętnowanych znaleźli się także pacyfiści, którzy zostali zaliczeni do ludzi zbędnych z punktu widzenia kształtowania rasy białych panów o czystej krwi, z udziałem eugeniki i eutanazji⁸³.

Dwa główne państwa europejskie nie bardzo doceniły wagę tej zmiany. Były do pewnego stopnia oswojone z państwami, w których rządy sprawowali dyktatorzy jak Mussolini we Włoszech lub reżimy autorytarne, wcale nie tak rzadkie w ówczesnej Europie. Jeśli oni sami nie kwapili się do udziału w pracach Ligi Narodów, i - *grosso modo* - byli jej co najmniej niechętni, to jednak przedstawiciele tych państw niezgorzej funkcjonowali w instytucji genewskiej. Niejednokrotnie zarówno Francja, jak i Wielka Brytania oraz Włochy rywalizowały o wpływy oraz współdziałanie z nimi, bardzo różnie zresztą uzasadniane.

Niemcy bez wątplenia należały do państw będących obiektem - przedmiotem, ale i podmiotem - najróżniejszych kombinacji i targów, w końcu rywalizacji o lepsze stosunki z Berlinem. Zapowiedziane w *Mein Kampf* projekcje chętnie traktowano jako fantasmagorie spisywane z nudów w więzieniu wiele lat temu. Oczywiście - chociaż wcale nie dla wszystkich jest to oczywiste - nie wchodziła w grę żadna wojna prewencyjna. Opowiada się o niej bez końca, często odwracając kota ogonem i zapominając, że prewencja to przede wszystkim *zapobieganie*. Było ono - z wyłączeniem użycia siły - najważniejszym instrumentem polityki brytyjskiej wobec kontynentu europejskiego. W grę

⁸³ F. Ryszka, *Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim*, Wrocław etc 1966, wyd. 2, s. 196 i n. tegoż, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa III Rzeszy*, Wrocław etc 1974, wyd. 2, s. 179 i n., A. Czubiński, *Lewica niemiecka w walce z dyktaturą hitlerowską 1933-1945*, Warszawa 1973; M. Musielak, *Sterylizacja ludzi ze względów eugenicznych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i w Polsce (1899- 1945)*, Poznań 2008.

wchodziły požądane przez Niemcy odstęstwa od kolejnych postanowień traktatu pokojowego.

Względną koniunkturę nowego rządu niemieckiego w Genewie pokazuje ich skuteczne wsparcie dla skargi Senatu Wolnego Miasta Gdańska w związku ze sporem o policję portową, któremu towarzyszyła głośna akcja ORP "Wilia". Demonstracyjny charakter wzmocnienia 6 marca 1933 roku załogi Westerplatte dwoma kompaniami wojska (120 żołnierzy) był dla wszystkich oczywisty. Wrzawa podniesiona w tej sprawie przez Senat Wolnego Miasta znalazła dobry klimat w Genewie. W tej sytuacji łatwiej zrozumieć osamotnienie min. Becka podczas sesji Rady LN rozpatrującej skargę gdańską oraz szczególną niechęć do polskiej aktywności ze strony Johna Simona. Stanisław Mikos sądzi, że po incydentach związanych z wpłynięciem okrętu *Wicher* w 1932 roku i Willi w roku następnym *Polska uchodziła za państwo nie mniej agresywne od Niemiec*⁸⁴. Za mocno powiedziane.

Przynajmniej odnotowania wymaga zasadnicze rozerwanie linii rapalskiej z powodu ostrego antykomunistycznego kursu hitleryzmu. Była to zmiana istotna, gdyż ZSRR tracił najważniejszego partnera, z którym nierzadko korelował swoją europejską politykę, w tym także współdziałanie na KR. W powstałą lukę starały się wejść Polska, a zwłaszcza Francja, która rozpoczęła wyboisty marsz o wciągnięcie ZSRR do Ligi Narodów, a nawet w orbitę swojego obozu.

Kolejna faza rozmów otaczających KR pokazywała pierwszorzędą rolę Wielkiej Brytanii, której rokowania w gronie mocarstw bardzo odpowiadały. Londyn sugerował kontynuowanie prac w takiej formule, niechętnie akceptowanej przez pozostałych, poza ambitnymi, ale inaczej liczącymi się Włochami. Francja zwracała uwagę na silne protesty jej sojuszników z Polską na czele. Natomiast w Niemczech, zadowolonych z różnie interpretowanego

⁸⁴ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920-1939*, s. 281

oświadczenia pięciu mocarstw, nie kwapiono się do dalszych rozmów, wymuszających sprecyzowania zakresu równouprawnienia Niemiec, a zapewne i dyrektyw odnośnie ich realizacji. Planom brytyjskim niechętni byli także Amerykanie.

Pozostaje faktem, że cechą tych rozmów, będących pokłosiem deklaracji z 11 grudnia 1932 roku, były poufne pertraktacje w gronie mocarstw, przy jednoczesnym odgradzaniu się od 'drobnicy'. Ta, nie nowa przecież sytuacja, uwypukla - szczególnie z genewskiej perspektywy - przełom, jaki dokonał się w łonie KR tego czasu. Istota tej zmiany polegała właśnie na ograniczaniu liczby państw uczestniczących w dyskusji, aż do poziomu bilateralnych. Dla pewnej grupy państw cała instytucja genewska stawała się instrumentem nie tylko zbędnym, ale wręcz zawadą. Deprecjonowanie, czy wręcz ośmieszanie jej mało efektywnych prac było stale obecnym elementem propagandy, najwyraźniej w Niemczech, Japonii i coraz bardziej we Włoszech. Spora grupa przeciwników LN, którzy byli aktywni we wszystkich państwach wnoszących składkę do wspólnej kasy, otrzymywała dużą porcję nośnych argumentów, chętnie wykorzystywanych, także demagogicznie.

Atmosfera porzucania, opuszczania, wystąpienia była zawsze obecna, ale wraz z pogłębiającymi się trudnościami w łonie KR, uległa wyraźnie wzmoczeniu. Prace mające dać światu redukcję zbrojeń pokazały generalną niechęć względem wszelkich planów obejmujących własny potencjał. Nie tylko wojskowi, ale i politycy brali pod uwagę możliwość fiaska, także rezygnacji z udziału w Konferencji. W ich mniemaniu była to najprostsza droga do uwolnienia się od zobowiązań, które KR mogłaby wypracować. Mieli zresztą w zanadrzu fundamenty suwerennego państwa, które nie przyjmuje zobowiązań inaczej jak w procedurze wewnętrznej ratyfikacji. Ale lepiej do takiej sytuacji nie dopuścić.

Wszelkim tego typu kombinacjom dobrze służył towarzyszący Konferencji skuteczny opór Japonii w sprawie mandżurskiej. Bliski rządowi

francuskiemu *Le Temps* 28 grudnia 1932 roku w korespondencji z Berlina odnotowuje poglądy kół zbliżonych do Auswaertiges Amt (a może własne?) zadając pytanie: *Czyż nie jest pożałowania godnym widzieć Ligę Narodów jak zatracą swój autorytet w sprawie mandzurskiej, i jak udziela Japonii rad, których instytucja ta nie ma siły ani środków do przeprowadzenia. Czyż nie byłoby stokroć lepiej, aby Japonia opuściła Genewę i sama załatwiała swój spór z Chinami.*

To wręcz odłot poważnego dziennika zbliżonego do *Quai d'Orsay*, który rozpowszechniał pogląd wysługujący się eliminacji mechanizmu Ligi na rzecz zoologicznych stosunków międzynarodowych, w których silniejszy-zwycięzca bierze całą pulę. Jest również w tym tekście przypomnienie o jednej z najważniejszych kwestii francuskiego pojmowania Ligi - ona musi być mieć środki dające jej możliwości egzekwowania swoich decyzji. Kwestia ta przewijała się także w dyskutowanym od 14 listopada 1932 roku tzw. *planie organizacji pokoju*, firmowym przez Herriota i Paul-Boncoura. Jak już to wiemy jego najważniejszym elementem było stworzenie pod egidą Ligi sił międzynarodowych zdolnych do interwencji przeciwko agresorowi.

Wznowienie tej debaty w Komisji Ogólnej 2 lutego 1933 roku nie miało dla Francji pozytywnego przebiegu. Dominowały głosy sceptycyzmu, wśród których nierzadko mówiono o braku realizmu, gdyż plan nie zawierał żadnych możliwości praktycznej realizacji. Opinia ta, widniejąca w dzienniku Pompeo Aloisi'ego została wzmocniona stwierdzeniem, że wystąpienie Edwarda Benesa 3 lutego, znajdującego pozytywy w projekcie francuskim, było *głupim przemówieniem*⁸⁵.

Próbą przekonania sojuszników Francji do większego zaangażowania się z poparciem dla dyskutowanego projektu było spotkanie Paul-Boncoura 5 lutego, w którym uczestniczyli - oprócz gospodarza i szefa francuskiej służby Ligi

⁸⁵ P. Aloisi, *Journal*, s.59

Narodów Rene Massigli'ego - Benesz, Jevtić, Fotić, Antoniaide i Raczyński - czyli Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia i Polska. Cel został osiągnięty w odniesieniu do trzech uczestników spotkania. Ważny, w tym wypadku najważniejszy sojusznik, wyłamał się. Występując następnego dnia w Komisji Ogólnej amb. Raczyński uznał plan francuski za nie nadający się do bezpośredniego zastosowania. Proponując zawarcie konwencji rozbrojeniowej o ograniczonym charakterze i sugerując zamknięcie tego etapu KR, postawił się w kontrze do planu francuskiego, jako równy partner. Niezadowolonym Francuzom przypominał, że Polska *ma ręce całkowicie wolne*, wolniejsze niż Francja, którą *skłoniono do wzięcia udziału w deklaracji z grudnia ubiegłego roku*⁸⁶.

Stanowisko zajęte przez Polskę, traktowano także jako rewanż za nielojalne postępowanie Francji wobec sojuszników, wzmogło naciski zwolenników KR na Wielką Brytanię, jako państwa najbardziej predestynowanego do jej ratowania. Formułowane w tym duchu sugestie obecne od początku pracy nad rozwojem dyskusji nad rozbrojeniem w LN, przybrały na sile po doprowadzeniu do pozytywnego finału deklaracji z 11 grudnia 1932 roku. W miesięcznicę tego wydarzenia lord Robert Cecil w liście do *The Timesa* wskazując na wybitną rolę Wielkiej Brytanii w kluczowych sprawach międzynarodowych, pisał o oczekiwaniu świata na śmiałe i jasne przejęcie kierownictwa prac nad KR. *Jeszcze nie jest za późno aby to uczynić, ale jest już po temu ostatnia chwila*⁸⁷.

4.2. Plany ostatniej szansy

⁸⁶ W. Michowicz, *Genevska konferencja rozbrojeniowa*, s. 264 i n. Wątek ten uwypukliła *Izwiestia* 9 lutego 1933 roku pisząc, że postępowanie Francji wywołało głębokie niedowierzanie odnośnie chęci i możliwości Francji do obrony Polski przed zakusami niemieckimi.

⁸⁷ Lot Robert Cecil należał do najbardziej konsekwentnych polityków brytyjskich, który angażował się w poszukiwania pozytywnych rozwiązań w tym obszarze, zob. J. Gaynor, *Lord Robert Cecil. Politician and Internationalist*, Farnham 2013, s. 199 i n..

Politycy brytyjscy nie kwapili się do bardziej zdecydowanego zaangażowania w prace rozbrojeniowe. Było to związane z trudną sytuacją na Dalekim Wschodzie, m.in. z powodu Japonii, a także komplikującej się polityki globalnej (USA, ZSRR), antagonistycznych nierzadko interesów dominiów, w końcu sprzeczności w obrębie brytyjskiej armii. Min. John Simon działał bardzo ostrożnie i uchylał się od decyzji. Z początkiem 1933 roku sprawy związane z obradami KR złożył na barki Anthony Edena, który starał się wzmocnić zainteresowanie premiera Mac Donalda. W podobnym kierunku podążały zabiegi przewodniczącego KR, jak również polityków z Niemiec i Włoch. Nie bez wątpliwości powziął decyzję o rozpoczęciu prac nad przygotowaniem kompleksowego i szczegółowego programu rozbrojeniowego. Prowadzono je równoległe do trwającej przez cały czas dyskusji nad francuskim projektem Herriot/Paul-Boncour, który starał się utrzymać przy życiu Edouard Daladier - kolejny premier francuski.

Od 11 marca 1933 roku projekt brytyjski był w Genewie dopracowywany i konsultowany przez premiera i ministra spraw zagranicznych. Bardzo aktywny był też Anthony Eden, który uzyskał pełne poparcie ze strony Włoch. Było to o tyle łatwiejsze, że plan Mac Donalda/Simona definitywnie zdejmował z wokandy projekt francuski. O jego aktualności starał się przekonywać Paul-Boncour, który także od 11 marca przebywał w Genewie. Zadanie miał coraz trudniejsze.

O nieaktualności francuskiej stanowczości mówił prywatnie w lutym Politis, v-ce przewodniczący KR, który był przekonany, że Niemcy wcześniej czy później się dozbiorą, a inne państwa nie będą mogły, czy też nie ośmielą się im w tym przeszkodzić⁸⁸.

Wystąpieniu Mac Donalda w Komisji Ogólnej 16 marca towarzyszyły duże emocje, nie tylko członkom delegacji brytyjskiej, ale także pozostałym

⁸⁸ AAN, Del. RP, sygn. 202, k.111, Notatka bez podpisu i daty, lecz z lutego 1933 roku.

twórcom planu oraz uczestnikom jego szlifowania. Myślą przewodnią planu było dążenie i próba pogodzenia racji różnych stron, w tym zwłaszcza niemieckiego żądania równości z francuską troską o bezpieczeństwo. Dokument reklamowano jako *ostatnią szansę*, ale zarazem jako podsumowanie uwzględniające dotychczasowy dorobek w dziedzinie rozbrojenia. Miał on 96 artykułów podzielonych na 5 części oraz dwie tabele liczbowe. Szedł po linii prostego ustalenia zasad przyszłej konwencji rozbrojeniowej.

Większość delegacji uwzględniła dramaturgię sytuacji zarysowaną przez Mac Donalda w godzinnym przemówieniu. Żadna z delegacji nie odrzuciła zasadniczych punktów planu. Jednak w toku debaty, która trwała kilka miesięcy i przeciągnęła się do 8 lipca, liczne były zastrzeżenia i wątpliwości. Przez czas dłuższy krytyka koncentrowała się na dołączonych do planu tabelach średnich stanów liczbowych sił lądowych i powietrznych. Równą liczbę wojska lądowego - 200 tys. - miały mieć Francja, Niemcy, Polska i Włochy. Siły powietrzne - Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Italia, Japonia i ZSRR po 500 samolotów; po 200 - Hiszpania, Polska, Czechosłowacja i Japonia. Na budowaną *Luftwaffe* miejsca nie było; siły lądowe Francji - twierdzili adwersarze planu - faktycznie były 2 do 3 razy większe - z powodu dominacji nad armią polską, rumuńską i czechosłowacką; do tego jeszcze plan zakładał utrzymanie 200 tys. armii w koloniach⁸⁹.

Plan Mac Donalda bardzo silnie uwypuklił europejski charakter prac nad rozbrojeniem, w tym centralną rolę jaką w nim odgrywał konflikt między Francją i Niemcami. Z różnych, także odmiennych powodów nie spotkał on się w obu tych państwach z aplauzem. Mniej lub bardziej wyraźnie utyskiwano na

⁸⁹ Tekst polski Przegląd polityczny, t. XVIII, 1933, zał. do z. 1, s. 12-36. Narodziny i treść planu analizuje A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska wobec zagadnienia rozbrojenia 1921- 1937*, Łódź 1990, s. 221 i n. Giovanni Bernardi (*Il disarmo navale fra le due guerre mondiali*, Roma 1975, s.554 i n.) omawiając jedynie propozycje morskie planu oraz zastrzeżenia zgłoszone przez różne kraje potrzebował na to 15 stron w książce dużego formatu!

ograniczenie propozycji odnośnie liczby wojsk lądowych do Europy kontynentalnej, co pozwoliło autorom planu pominąć siły własne.

W szerszym planie inicjatywa brytyjska bardziej godziła we Francję, która poza wszystkim musiała uznać, że jej pozycja jako strony organizującej debatę została przejęta przez Londyn. Podejmowane przez delegację francuską próby utrzymania na powierzchni życia planu Herriota/Paul-Boncoura były przez brytyjskie koła polityczne traktowane jako swego rodzaju dywersję względem ich propozycji, najwyraźniej popieranych przez Włochów.

Zmianie uległy także priorytety, które za punkt grawitacyjny problematyki rozbrojeniowej miały dotąd Ligę Narodów i art. 8 Paktu. W planie Mac Donalda najważniejszym aktem prawno-międzynarodowym był Pakt Paryski (Brianda-Kellogga). Posunięcie to zjednywało dwa ważne segmenty dyskusji rozbrojeniowej. W pierwszym rządzie chodziło o Stany Zjednoczone. Niezależnie od rozwoju sytuacji, mogły one zaakceptować rozwiązania, które odwoływały się do tej umowy, powstałej zresztą z ich ważnym udziałem, aniżeli do Paktu LN, którego nie przyjęły⁹⁰. Rozwiązanie to szło także w sukurs oczekiwań niemieckich, który przyjęły zasadę odrzucanie wszelkich formuł zawierających aluzję lub powołujących się na traktaty pokojowe. W pewnym sensie dotyczyło to także art. 8 Paktu LN, który o równości zbrojeń nie mówił.

Najważniejszym elementem planu McDonalda, co utrudniało jego dobre przyjęcie przez ogół uczestników KR, było wyraźne uprzywilejowanie mocarstw. W czasie wojny lub groźby jej wybuchu przewidziano niezwłoczne zwołanie specjalnej konferencji. *Wszystkie wyniki, które będą mogły być osiągnięte przez tę konferencję - aby były obowiązujące - będą musiały być przyjęte przez*

⁹⁰ Do paktu Brianda-Kellogga odwoływała się też konwencja o określeniu napastnika podpisana 3 lipca 1933 roku w Londynie. Wiązała ZSRR i jej sąsiadów. W treści tego dokumentu Liga Narodów nie występuje, chociaż w art. 1 nawiązuje do obrad KR, gdzie pierwotny tekst został zgłoszony przez Litwinowa i ujęty w sprawozdaniu komitetu do spraw bezpieczeństwa pod datą 24 maja 1933 - sprawozdanie Politisa, tekst konwencji S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 429-432.

przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii, Francji, Niemiec, Włoch, Japonii i ZSRR oraz przez większość przedstawicieli innych rządów biorących udział w konferencji, za wyjątkiem w każdym poszczególnym wypadku, stron zatargu⁹¹.

Projekt MacDonalda nie spotkał się w Niemczech z dobrym przyjęciem. Nie zdecydowano się wszakże na jego całościową krytykę i wysuwanie się przed innych niezadowolonych. Trwały właśnie negocjacje o kształt stosunków europejskich w związku z rozwijającym się *koncertem mocarstw*, który dał Niemcom zadowalające efekty w postaci deklaracji z 11 grudnia 1932 roku. Pożądana, zwłaszcza przez Rzym współpraca brytyjsko-włoska przy okazji konstruowania planu Mac Donalda, otwarła nową kartkę w stosunkach europejskich. W intencji rządu włoskiego współpraca ta miała zapewniać ich trwałą obecność wśród najważniejszych państw europejskich, nierzadko podważaną i kwestionowaną. Na szczególny akcent zasługuje to, że pierwotny projekt tzw. paktu czterech został sformułowany dwa dni po ukazaniu się projektu Mac Donalda i jego wizycie w Rzymie⁹².

Inicjatywa wiązana w owym czasie z aktywnością osobistą Mussoliniego jak najbardziej mieściła się w koncepcjach brytyjskich. W artykule pierwszym projektu ogłoszonego 18 marca 1933 w Rzymie także widnieje odwołanie się do Paktu Kellogga (o Briandzie zapomnieli) i zobowiązanie *do działania w dziedzinie stosunków europejskich tak, aby ta polityka pokojowa była przyjęta w*

⁹¹ Przegląd Polityczny, t. XVIII, 1933, zał.do z. 1, s.13, art. 3 i 4 planu Mac Donalda; analizuje go H. J. Rautenberg, *Deutsche Rüstungspolitik vor Beginn der Genfer Abrüstungskonferenz bis zur Wiedereinführung der Allgemeinen Wehrpflicht 1932-1935*, Bonn 1973, s. 95 i n.;

⁹² Obszernie i kompetentnie pisze Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979, s. 99 i n.; W kontekście polityki brytyjskiej M. Baumgart, *Londyn -Berlin 1919-1939. Niemcy w brytyjskiej polityce zagranicznej*, Szczecin 1993, 154 i n.; S. Żerko, *Wymarzone Przymierze Hitlera. Wielka Brytania w narodowo-socjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995, s. 111 i n; ciekawe uwagi odnośnie relacji polsko-brytyjskich tego czasu formułuje M. Nowak- Kielbikowa, *Polska- Wielka Brytania w dobie zabiegów o zbiorowe bezpieczeństwo w Europie 1923-1937*, Warszawa 1989, s. 336 i n.; niestety - tylko tytuły autorów polskich można by mnożyć.

razie konieczności przez inne państwa. W artykule drugim najważniejszym zwrotem jest uznanie zasady rewizji traktatów pokojowych, co należy uskuteczyć zgodnie z Paktem Ligi *gdyby stwierdzono istnienie sytuacji mogących spowodować zatarg między państwami*. Nie pozostawiono też żadnej wątpliwości - chociaż nie stwierdzono tego *expressis verbis*, że art. 19 Paktu posłuży do realizacji rewizji *tylko w ramach Ligi Narodów w duchu wzajemnego zrozumienia i solidarności wzajemnych interesów*⁹³. Zbigniew Mazur pisze, że zwłaszcza art. 3 w sposób brutalny i jaskrawy wymierzony był przeciwko LN i trwającej Konferencji. Zakładał on niepowodzenia Konferencji oraz zachęcał Niemcy do działania w tym kierunku. Mówił też o równouprawnieniu poprzez kontrolowane zbrojenia niemieckie, a nie na drodze postępującego procesu rozbrojenia się innych państw. Nadto jeszcze o tych zbrojeniach niemieckich miały decydować wyłącznie mocarstwa. *Paktowi przyświecało dążenie do utworzenia dyrektoriatu europejskiego, ograniczenia roli mniejszych krajów i zepchnięcia na dalszy plan Ligi Narodów*⁹⁴.

Kilkumiesięczna, najeżona ostrą krytyką - Polska, ZSRR, Mała Ententa - praca nad doprowadzeniem do finału paktu czterech, godziła w interesy wszystkich państw znajdujących się poza stołem obrad, przy którym były tylko cztery krzesła. Był to jednocześnie kolejny cios dla Ligi Narodów, której zadania w sprawach politycznych miały być zastąpione przez umawiające się mocarstwa - stanowiące jednocześnie (choć coraz bardziej formalnie) ostoję Rady i całej Ligi.

Trwające kilka miesięcy cyzelowanie zapisów paktu czterech - został podpisany w Rzymie 15 lipca - bardzo poważnie wpłynęły na zmniejszenie rangi i atrakcyjności obrad w ramach KR. Mocarstwa coraz wyraźniej dystansowały się od niej, poszukując choćby minimalnego konsensusu we własnym gronie. Sytuacja ta dla nowej władzy w Niemczech była korzystna, aczkolwiek

⁹³ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 383

⁹⁴ Z. Mazur, *Pakt czterech*, s.156-157

newralgiczny problem urzeczywistnienia równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń nie znajdował potwierdzenia, nawet deklaratywnego. Walcząc o ten upragniony cel Niemcy zachowywały najważniejszy dla nich kontakt z głównymi państwami europejskimi (poza ZSRR). W sposób istotny wzmacniało to ich tendencje separatystyczne wobec Ligi, którą stale pytano o korzyści z obecności w Genewie. Coraz częściej padały odpowiedzi negatywne.

Kanclerz Rzeszy 8 kwietnia 1933 roku w rozmowie z ambasadorem francuskim A. François-Poncet'em ostro krytykował Ligę uważając jej mechanizm za zużyty i niezdolny do rozwiązywania stojących przed nią zagadnień. Opowiedział się za bezpośrednimi rozmowami między zainteresowanymi mocarstwami. Uczestniczący w rozmowie gen. Werner von Blomberg, który z członka wojskowej delegacji niemieckiej na KR przeszedł na stanowisko ministra wojny w pierwszym rządzie narodowosocjalistycznym, oświadczył, że Niemcy podtrzymują swoje żądania w sprawie posiadania równego uzbrojenia z innymi krajami⁹⁵.

Oczekiwania te pogarszały i tak złe rokowania dla debaty rozbrojeniowej. Sir Eric Drummond 6 marca 1933 r. zalecał dyrektorowi sekcji rozbrojeniowej T. Aghnides'owi jak największą ostrożność w stosunku do delegacji niemieckiej *aby nie stawiać ją w takiej sytuacji, która by pod naciskiem opinii wewnętrznej postawiła ją w konieczności porzucenia ponownie konferencji*⁹⁶.

Trwającym sporom i polemikom towarzyszyła wrogość i niechęć do kompromisu. Przewodniczący KR Arthur Henderson wspierany przez delegację brytyjską, zwłaszcza Edena starał łączyć zrywające się nici negocjacji. Po kolejnej dyskusji nad planem Mac Donalda, która odbyła się w Komisji Ogólnej KR w dniach 24-27 marca, został przyjęty wniosek uznający go za podstawę dalszych obrad. Problem w tym, że dalsze prace zostały zawieszono na miesiąc.

⁹⁵ A. François-Poncet, *Byłem ambasadorem w Berlinie*, s. 91

⁹⁶ AAN, Del. RP, sygn. 202, k.158, Komarnicki do MSZ, Genewa 07.03.1933; J. Barros, *Office Without Power*, s. 308.

Decyzja Prezydium KR wywołała niechętnie jej komentarze. W Moskwie traktowano to jako przeciąganie konferencji *jeszcze o kilka miesięcy* i to w sytuacji, kiedy plan Mac Donalda był ograniczony tylko do Europy. Dopóki np. Japonia i Chiny nie zostaną objęte planami rozbrojeniowymi, trudno oczekiwać na zajęcie jakiegokolwiek stanowiska przez ZSRR⁹⁷.

Była to kolejna wypowiedź podkreślająca, że KR obejmowała, właściwie także dotyczyła przede wszystkim starego kontynentu. Wymiar światowy miały jedynie dyskusje w sprawach morskich, które w Genewie odgrywały niewielką, nawet marginalną rolę. Dlatego też brak aktywności delegacji japońskiej podczas Konferencji oraz jej wystąpienie z Ligi Narodów 27 marca 1933 roku nie odbiły się echem proporcjonalnym do roli, na jaką ta decyzja zasługiwała z punktu widzenia instytucji genewskiej.

Wątek globalny pojawił się także przez wzrost aktywności Stanów Zjednoczonych do czego zachęcali nowo wybranego prezydenta Franklina D. Roosevelta zarówno Mac Donald, jak i Herriot, którzy - niezależnie od siebie - bawili w Waszyngtonie w kwietniu 1933 roku. Pośrednim efektem tych wizyt było orędzie prezydenta Roosevelta ogłoszone 16 maja. Prezydent Stanów Zjednoczonych zwracał się do państw uczestniczących w pracach Konferencji Rozbrojeniowej - *cesarzy, królów i prezydentów* oraz za ich pośrednictwem do ich narodów o pokój, który może być *zapewniony praktycznymi środkami rozbrojenia oraz zwycięstwo we wspólnej walce, jaką toczyliśmy z chaosem gospodarczym*⁹⁸. Wśród powodzi słów i wniosków apelów widniały także konkrety, które należy zastosować w czasie obecnych rozmów: 1. Natychmiastowe doprecyzowanie ogólnego planu Mac Donalda; 2. Uzgodnienie

⁹⁷ AAN, Del. RP, sygn. 203, k. 72a, Rozmowa Litwinowa z ambasadorem RP w Moskwie, 23.03. 1933 r. Wiele szczegółów dotyczących zakulisowych narad podaje A. Eden, *Pamiętniki*, t.1, s. 29 -32, omawia A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s. 214 i. n.

⁹⁸ Było to nawiązanie do mającej wkrótce rozpocząć się światowej konferencji gospodarczej w Londynie. Anthony Eden (*Pamiętniki*, t.1, s. 35) napisał, że miała ona w dziedzinie ekonomicznej osiągnąć to czego od lat nie zdołano załatwić w sprawach rozbrojenia; jej obrady były też powodem odroczenia prac nad planem Mac Donalda.

czasu i procedury, które pozwolą przejść do kolejnych etapów; 3. Przyjęcie założenia, że podczas stosowania wstępnych i późniejszych etapów, żaden kraj nie powiększy posiadanych zbrojeń ponad miarę przewidzianą traktatami. Jeśli jakieś potężne państwo odmówi przyłączenia się do zgodnych wysiłków na rzecz pokoju politycznego i ekonomicznego, *cywilizowany świat będzie wiedział, kogo obarczyć odpowiedzialnością za bankructwo*⁹⁹.

Na zawartą w końcowym zdaniu nadzieję, że rząd Pana zechce wziąć udział w osiągnięciu postawionego celu, już następnego dnia odpowiadał kanclerz Rzeszy przemówieniem w Reichstagu i transmitowanym przez wszystkie stacje radiowe. Jeśli w orędziu prezydenta Roosevelta nie wzmiankowano ani o Lidze Narodów ani o Konferencji Rozbrojeniowej - pisanej z dużej litery, a więc jako instytucji, to w mowie Hitlera wątki te były obecne z jednoznaczną wyrazistością. Współobywatelom i światu zaprezentował się jako szef pokojowo usposobionego rządu mającego umiarkowane żądania, które nigdy nie dotyczyły broni, ale równouprawnienia. Nazywając wojnę *bezgranicznym szaleństwem* komplementował inicjatywę Roosevelta nazywając ją *promykiem otuchy dla tych wszystkich, którzy pragną współdziałać w utrzymaniu pokoju*. Ponowił deklarację gotowości przystąpienia i podpisania każdej rzeczowej konwencji, która nie będzie poniżała Rzeszy. Bieg wypadków dowiódł, że Niemcy w Genewie były traktowane niesprawiedliwie, były deklasowane i poniżane. Rząd niemiecki nie podpisze nigdy żadnej umowy utrzymującej dyskryminację kraju. *Wszelkie przeto próby narzucenia państwu niemieckiemu jakieś decyzji pod pretekstem, że jest to uchwała większości, spotka się ze sprzeciwem, i Niemcy nie ustąpią, lecz raczej wycofają się z Konferencji Rozbrojeniowej i Ligi Narodów*¹⁰⁰.

⁹⁹ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 400

¹⁰⁰ K. Smogorzewski, *Czy dziejowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich?*, Poznań 1934, s. 21.

Ceniony przeze mnie Stanisław Żerko napisał, że *Friedensrede* było bez wątpienia *znaczny sukcesem, a korzyści dla polepszenia atmosfery międzynarodowej bezsporne*¹⁰¹. Chyba jednak przede wszystkim dla wizerunku własnego Niemców i Niemiec; z tym polepszeniem atmosfery międzynarodowej bym nie przesadzał.

Trudno powiedzieć, żeby inicjatywa prezydenta Roosevelta odniosła sukces, jaki mu się nieraz przepisuje i łączy z decyzją amb. Nadolnego, który 19 maja zapowiedział w Komisji Ogólnej, że Niemcy są gotowe zaakceptować projekt Mac Donalda jako podstawę przyszłej konwencji. Najważniejsza pozostawała wszakże postawa Francji, która obstawała przy konieczności wprowadzenia 3-4 letniego okresu próbnego, mającego dowieść efektywności systemu kontroli zbrojeń. Kwestia ta zajęła większą część przemówienia wygłoszonego przez Paul-Boncoura 23 maja podczas spotkania Komisji Ogólnej. Akcentował to także Daladier podczas rozmów w czerwcu z delegatem amerykańskim Normanem Davisem oraz Anthonyem Edenem, kiedy rozwijał program realizowania rozbrojenia etapami pod stałą kontrolą i automatycznie uruchamianymi sankcjami.

Oczekiwania to nie miały żadnych szans na realizację. KR wkroczyła w kolejny ostry kryzys zważywszy, że dyskusje - głównie nad planem Mac Donalda od 25 kwietnia do 29 czerwca, kiedy została ona odroczone - nie dały nawet pozornych efektów. W korespondencji z Genewy Henryka Korab-Kucharskiego zamieszczonej w *Gazecie Polskiej* 4 lipca 1933 roku napisano: *Niemcy, jak już niemal urzędowo wiadomo, zdecydowane są opuścić z trzaskiem Konferencję Rozbrojeniową o ile raz jeszcze na parę miesięcy się odroczy*¹⁰².

Przerwę, którą wkrótce prolongowano do 16 października, przewodniczący Henderson proponował wykorzystać na konsultacje mające na

¹⁰¹ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933- 1939*, Poznań 2005, s. 89

¹⁰² Obszernie wątki te rozwijają cytowane wyżej prace A. M. Brzezińskiego, A. Harasimowicza, W. Michowicza i in.

celu zbliżenie stanowisk. Sam dał dobry przykład podejmując w dniach 10 do 23 lipca rozmowy w Paryżu, Berlinie, Pradze i Rzymie. Towarzyszył mu Anthony Eden oraz amerykański członek sekcji zbrojeniowej P. de Wolf - w zastępstwie dyrektora przebywającego na urlopie. Także ta inicjatywa nie dała dobrych owoców. Francja podtrzymywała swoje stanowisko w sprawie podziału konwencji rozbrojeniowej na dwa etapy i dopiero w drugim - w perspektywie 5-8 lat - miał się rozpocząć właściwy proces redukcji zbrojeń, który dałby Rzeszy równouprawnienie. Niemcy nie godziły się na żaden okres próbny, ani - równie stanowczo - na sugestię przekształcenia Reichswehry w armię o charakterze milicyjnym. Podkreślano natomiast potrzebę pilnego zakończenia rozmów i podpisania konwencji uwzględniającej równość wszystkich partnerów, której funkcjonowanie miało zostać zweryfikowane w perspektywie 4 do 5 lat¹⁰³.

Henderson jako przewodniczący KR był przyjmowany w odwiedzanych stolicach niezbyt wylewnie - najlepiej w Pradze, poprawnie i z nadziejami w Berlinie i Rzymie, najgorzej w Paryżu, gdzie nikt go nie witał ani nie żegnał, nie dostał do dyspozycji samochodu, ani też przez cały pobyt nie został zaproszony przez kogokolwiek z rządu na śniadanie lub obiad¹⁰⁴. Nie wiele lepsze efekty dała druga runda rozmów podjęta przez Hendersona w sierpniu.

Wielokrotnie z inicjatywami mediacji - poza KR i Ligą Narodów - występowali Włosi, wskazując na możliwości oferowane przez pakt czterech. Po licznych zmianach w stosunku do pierwotnego projektu, został on podpisany w połowie lipca w Rzymie. Główny organ prasowy partii i kraju *Il Popolo d'Italia* pisał tego dnia, że porozumienie uwzględniając możliwość rewizji traktatów wyłącza jedynie rewizję gwałtowną i dlatego powołuje się na art. 19 Paktu Ligi. W ten sposób układ ten łączy się też bezpośrednio z Ligą Narodów. Zaznaczono

¹⁰³ AAN, Del. RP, sygn 203, k.342, Kulski do min. Becka, Genewa 28.07.1933

¹⁰⁴ AAN, Del. RP, sygn. 203, k. 350, Kulski (?) do min. Becka, bez daty i miejsca, zapewne z Genewy, odręcznie odnotowano: *wpl. 2.VIII. 33*; A. Eden, *Pamiętniki*, t. 1, s. 38. Niechętnie Hendersonowi gazety pisały, że jako Szkot przedłużając KR broni swojej diety przewodniczącego wynoszącej 200 Frs dziennie, z czego wydaje ledwie dziesiątą część.

również, że ilość i zakres spraw, które rządy największych mocarstw europejskich będą mogły rozważać nie zostały w żaden sposób ograniczone.

Urzeczywistnienie aspiracji włoskich nie było łatwe. Pakt czterech miał kiepską sławę. Poza bezpośrednio zainteresowanymi był krytykowany i lekceważony. Dla zwolenników Ligi Narodów nie istniał. Także bezpośrednio zainteresowani - poza Włochami - mieli do niego stosunek ambiwalentny. Nawet Niemcy, którzy mieli być ważnymi beneficjentami porozumienia nie bardzo byli mu przychylni gdyż, jak notował Goebbels: *Mussolini ma wielkie ambicje. Chce za wszelką cenę sukcesów na arenie międzynarodowej, jeśli trzeba - naszym kosztem*¹⁰⁵. Bardziej jednak chciał współpracować o czym świadczą poniemieckie inicjatywy zarówno podczas KR jak również popieranie polityki rewizjonistycznej. Podczas pobytu zastępcy sekretarza generalnego Avenola w Rzymie w marcu 1933 roku Mussolini wskazywał na konieczność ustępstw terytorialnych dla Niemiec na wschodzie oraz rozbioru Czechosłowacji¹⁰⁶. Francji nie spieszyło się do uruchomienia jakiegokolwiek procedury związanej z paktem czterech ze względu na odmienne cele Paryża niż pozostałych partnerów. Niechęć Brytyjczyków była uzasadniona obawami o dodatkowe antagonizowanie stosunków z Niemcami. Dochodziło do tego, że Mac Donald sprzeciwiał się wszelkim wzmiankom o rozmowach z politykami francuskimi, ponieważ mogłoby to zniweczyć wznowienie obrad KR i dyskusji nad jego planem. Odrzucił pomysł przygotowania wspólnego *démarche* zawierającego udokumentowane naruszenia ze strony Niemców postanowień traktatowych w zakresie rozbrojenia. Parlamentarny podsekretarz stanu Anthony Eden 5 września tłumaczył stanowisko swego kraju obawami, że przedstawienie tych danych - Francuzi ujęli je w 100 punktach - mogłoby posłużyć Niemcom za argument przedłużający ich absencję w KR. Tymczasem premier Mac Donald

¹⁰⁵ J. Goebbels, *Dzienniki*, T.1, s. 256

¹⁰⁶ PDD, 1933, s.127-128, (List polskiego ambasadora w Londynie do min. Becka, 9 marca 1933 r.)

nadal wierzył, że jego plan może ocalić Europę przed wyścigiem zbrojeń i wojną¹⁰⁷.

Rozwijające się poza KR dyskusje mające na celu dostosowanie projektu Mac Donalda do antagonistycznie ułożonych oczekiwań jej uczestników, przypominało coraz bardziej przysłowiowe *przelewanie z pustego w próżne*. Niemcy konsekwentnie oczekiwały i żądały rozbrojenia państw uzbrojonych oraz urzeczywistnienia przyznanego im równouprawnienia, bez zwłoki i innych warunków, którym z góry przypinano etykietę upokarzających. Do tej grupy zaliczali ściśle ze sobą połączone określenia – okres próbny i kontrola. Francja przywiązywała natomiast do obu tych punktów konwencji rozbrojeniowej podstawowe znaczenie. Kilkuletni okres próbny, miał pozwolić na wypracowanie optymalnych, tzn. skutecznych metod kontroli zaciągniętych zobowiązań w zakresie zbrojeń.

Patowa sytuacja była tym bardziej wyrazista, że podążanie tą drogą musiało prowadzić do uznania kontroli jako normy powszechnie obowiązującej. Tak więc jeśli nawet Francja pod presją Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych poszła na pewne ustępstwa, to jednak nie mogły one prowadzić do pełnego zrównania sytuacji obu państw. Bez spełnienia zaś tego warunku Niemcy - co wielokrotnie przypominały i podkreślały - nie przystąpią do żadnego układu. Wysoka drażliwość kwestii kontroli, przez jakikolwiek organ międzynarodowy, odnosiła się zresztą do wszystkich państw.

Specjalnie przesunięty termin rozpoczęcia XIV Zgromadzenia na 25 września zachęcał przedstawicieli mocarstw do przedstawienia na jego forum dobrych informacji związanych z KR. Było to trudne nawet z formalnego punktu widzenia gdyż prace Komisji Ogólnej - jak to już wyżej zostało powiedziane - zostały 29 czerwca zawieszane. Przebieg rozmów prowadzonych przede

¹⁰⁷ AAN, Del. RP, sygn. 203, k. 371, A. Mühlstein do min. Becka, Paryż 17. 08. 1933; AAN, Ambasada Berlin, sygn. 1332, k. 158, Jan Wszelaki, chargé d'affaires a.i. do min. Becka, Londyn 15. 09. 1933; analizuje m.in. A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s. 237 i n.

wszystkim przez mocarstwa w Genewie, ale także w Paryżu, Londynie, Berlinie i Rzymie nie zapowiadał sukcesu z udziałem przedstawicieli wszystkich państw uczestniczących w KR. Towarzyszące temu spory i zawilości zniechęcały do wprowadzenia tej tematyki do programu Zgromadzenia. Ubywał ważny temat, który zwykle angażował wielu delegatów, najczęściej w kontekście bezpieczeństwa własnego kraju. Zasadniczo pominięty został także temat przewijający się przez kolejne plenarne spotkania LN, mianowicie współpraca gospodarcza, gdyż trawiono efekty zakończonej niedawno światowej konferencji ekonomicznej, przez sześć tygodni obradującej w Londynie¹⁰⁸.

5. 3. Zgromadzenie Ligi Narodów nie może milczeć

Była to ewolucja niekorzystna z punktu widzenia spodziewanej i oczekiwanej roli LN jako mediatora i ewentualnego arbitra w sytuacjach konfliktowych, które tak silnie wypłynęły podczas KR. Ukazujący się w Genewie *Journal de Nations* witał 24 września 1933 roku rozpoczynające się XIV Zgromadzenie artykułem wstępnym *Il faut que l'Assemblée parler*. Zwracano w nim uwagę, że porządek dzienny tego Zgromadzenia zawiera drugorzędne kwestie, podczas gdy świat znajduje się w stanie silnego wzburzenia i powszechnego niepokoju. Zgromadzenie musi zabrać głos np. wobec planowanego *po cichu* odroczenia Konferencji Rozbrojeniowej i kontynuowania narad w ramach paktu czterech, co byłoby poważnym naruszeniem zasady równości, będącej podstawą Paktu Ligi. Zgromadzenie nie może uciec od autentycznej, wiążącej interpretacji tego tajemniczego paktu, który według Francuzów odnosi się wyłącznie do spraw obchodzących cztery mocarstwa, natomiast dla Niemców i Włochów stanowi podstawę dla reorganizacji Europy.

¹⁰⁸ Obszerniej kwestie podjęte w tym podrozdziale przedstawiam w artykule *Wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów*, w: *Przegląd Zachodni* 1983, nr 2, s. 67-92

Zgromadzenie nie może uniknąć zajęcia się sprawą Austrii czy też prześladowaniami Żydów w Niemczech.

Członkowie Ligi, także Sekretariat miał dostatecznie dużo czasu na opracowanie solidnego programu Zgromadzenia, którego termin określiła Rada już w maju 1933 r., przesuując inauguracyjną sesję o 3 tygodnie - z 4 na 25 września. Regulaminową zmianę łączono z dążeniem do przewyciężenia istniejących trudności w KR. Nie brakowało wszakże głosów wskazujących na kryzys w instytucji genewskiej, skoro powtarza się sytuacja z roku ubiegłego, kiedy również przesunięto termin zgromadzenia z powodu konfliktu mandżurskiego. Towarzyszyły temu opinie, że negocjacyjny punkt ciężkości przesuwa się poza agendy Ligi, które coraz wyraźniej stawały się mniej atrakcyjne dla polityków niemieckich. Najdalej idące zrozumienie znajdowali w Rzymie. Wiceminister Fulvio Suvich przed wyjazdem do Genewy mówił 22 września 1933 roku ambasadorowi polskiemu: *Utrzymanie obecnego stanu jest niemożliwe, tak samo jak dzielenie Europy na państwa uzbrojone i rozbrojone. Doprowadziłoby to niezawodnie do tego, że Niemcy wystąpią z Ligi Narodów i zaczną się zbroić na własną rękę*¹⁰⁹.

Pogląd połączony z przestrogą zbieżny był ze stanowiskiem państw znajdujących się zbliżonej lub takiej samej sytuacji jak Niemcy, gdzie przestawano rachować na zmianę stosunku Genewy. Opinia niemiecka, kształtowana przez dość zgodną prasę, skłonna była dostrzegać raczej konsolidację LN przeciwko słusznym żądaniom od lat wysuwanych przez Berlin. Widziano tam w XIV Zgromadzeniu raczej forum rozprawy między ozdrowieńczym duchem Niemiec, a jej wrogami, do których dołączyła komunistyczna Rosja. W przełamywaniu nieprzyjaznego aliansu liczone na zrozumienie kół brytyjskich, świadomych, że Niemcy nie mogą bez końca

¹⁰⁹ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1974, s. 220

zadowalać się obietnicami, które nie są żadnym sposobem na wzmocnienie swej obronności.

Kilka czynników składało się na to, że delegacja niemiecka wzbudzała pierwszorzędne zainteresowanie wśród uczestników XIV Zgromadzenia. Powszechnie znany był twardy bój w łonie KR, wzmóżony domieszką ironii i arogancji w miesiącach letnich 1933 roku. Dużą rolę odgrywała ciekawość ogółu członków Ligi odnośnie deklaracji nowego rządu w tradycyjnie ważnych obszarach jak bezpieczeństwo, rozbrojenie czy los mniejszości narodowych.

Delegacja niemiecka po przyjeździe do Genewy, 20 września skonstatowała – zgodnie z oczekiwaniami, jak to zaznaczył Paul Schmidt - zjednoczenie się świata zachodniego przeciwko hitlerowskiemu Niemcom¹¹⁰. Jednym z powodów był udział w składzie delegacji, liczącej 25 osób i kierowanej przez ministra von Neuratha¹¹¹, dra Józefa Goebbelsa, który nierzadko, w sposób nad wyraz brutalny wypowiadał się o instytucji genewskiej. Dla części delegatów, obserwatorów, dziennikarzy była to prowokacja. Dla ogromnej większości - wielka sensacja, bo to minister propagandy, bliski współpracownik kanclerza. Nie brakowało także opinii wskazujących na pozytywną rolę Ligi, jako neutralnego miejsca spotkań, umożliwiającego przewyciężenie uprzedzeń i niechęci.

Goebbels został wpisany na listę członków 6 Komisji Zgromadzenia - sprawy polityczne - uznawanej tradycyjnie za najważniejszą. Nie wziął udziału w jej pracach; pojawił się raz na sali Zgromadzenia; na forum Ligi nie przemawiał. Obserwował i notował w dzienniku: *Martwe zgromadzenie. Parlamentaryzm narodów. Interesujące, aby móc popatrzeć na ludzi. John Simon - wysoki i imponujący, ale rutyniarz; Paul Boncour - próżny, pozer. Francuz i*

¹¹⁰ P. Schmidt, s. 251.

¹¹¹ Zastępcami pierwszego delegata byli Friedrich Gaus, Werner von Rheinbaben i Ernst Freiherr von Weizsaecker.

literat. Nikt; Dollfuss - karzeł, fircyk, cwaniak. /.../Jestem oglądany i oceniany. Jak wielką my, Niemcy mamy przewagę. Całość bez godności i stylu¹¹².

Był jednak aktywny w kuluarach, gdzie poruszał się z zupełną swobodą. Nie odstępujący go na krok tłumacz napisał: *Gdyby się nie wiedziało kim był można by naprawdę uwierzyć, że jest najbardziej w świecie pokój miłującym i ugodowym człowiekiem¹¹³*. Nieliczni chcieli mu pamiętać wrogi stosunek do Ligi w czasie walki o władzę w Niemczech. W przemówieniu w berlińskim Lustgarten w lipcu 1932 roku mówił: *Gdy my narodowi socjaliści stworzymy rząd naszej niemieckiej ojczyzny, komedia genew-ska skończy się. Zwali się koniec z posiedzeń Rady, obrad komisji i podkomisji rozbrojeniowych. My narodowi socjaliści wejdziemy tak jak przystoi mężom nie-mieckim. Załadamy co się nam należy i weźmiemy to sobie. Widzę już jak wspólnicy francuskiej polityki szantażu, sklepikarze i handlarze, agenci światowego judaizmu przerażą się, biali ze strachu, gdy pięść niemiecka uderzy w stół i pokaże tym delegatom murzyńskich kolonii, przestępców i spekulantów, że naród niemiecki obudził się i że ma szefa, z którym trzeba się liczyć¹¹⁴.*

Strach się bać! Jeśli przewodniczący KR Henderson nie znał tego fragmentu to zapewne pamiętał słowa, którymi Hitler uraczył go jako przywódcę laburzystów - *Wie pan, Wy macie najlepszą flotę na świecie, a my będziemy mieli najlepszą na świecie armię lądową¹¹⁵.*

Najpoważniejszą inicjatywę publiczną Goebbelsa była konferencja prasowa zwołana na 28 września – przeddzień jego wyjazdu z Genewy. Wśród przedstawicieli prasy, tłumnie zjeżdżających na każde Assemblée, zaproszenie do Hotelu Carlton - tradycyjnej siedziby delegacji niemieckiej, wywołało duże

¹¹² J. Goebbels, *Dzienniki. T. 1: 1923-1939*. Wybór, przekład, wstęp i przypisy Eugeniusz Cezary Król, Warszawa 2013, s. 253

¹¹³ P. Schmidt, s. 275

¹¹⁴ Gazeta Polska 23.X.1933; Helmut Heiber wydając pisma Goebbelsa /Goebbels- Reden, Band 1, 1932-1939, Düsseldorf 1971, s. 43-50/ pominął ten fragment mowy w Lustgarten, zaznaczając w przypisie, że tekst nie jest pełny.

¹¹⁵ Cyt. za M. Vaïsse, *Sécurité d'abord*, s. 440

zainteresowanie. Bojkotowała je tylko prasa lewicowa. Jak przystało na okoliczności towarzyszące konferencji prasowej Goebbels przekonywał około 200 dziennikarzy (wg danych niemieckich 300) o pokojowych intencjach rządu Rzeszy. Starał się pozyskać w ogromnej większości niechętnie mu środowisko. Pojednawcze przyznał, że w czasie rewolucji narodowej dochodziło czasem do bezprawnych aktów przemocy ze strony skrajnych elementów. Po zakończeniu przemówienia zszedł z podium i w swobodnej rozmowie odpowiadał na liczne pytania. W dzienniku zanotował: *Chłodne przyjęcie. Przemawiam, mając jeden z moich najlepszych dni. Zdecydowany sukces. Podczas dyskusji okazują się absolutnym zwycięzcą. Kłopotliwe pytania, ale ani razu nie mam problemu z odpowiedzią. Wszystko idzie dobrze. Jest mi błogo*¹¹⁶. Wśród przedstawicieli prasy, szczególnie frankojęzycznej gładki sposób bycia, deklarowana i manifestowana ugodowość Goebbelsa wywołały irytację. Główne dzienniki francuskie nie zajmowały się hasłami zaprezentowanymi 28 września w Ho-telu Carlton zastanawiając się - jak to np. czynił w *Petit Parisiën* Albert Julien - że *tak niepozorny, mało sympatyczny, mało aryjski osobnik, nie władający żadnym językiem mógł pociągnąć za sobą tak wielki kraj jak Niemcy*¹¹⁷.

Wizyta Goebbelsa w Genewie była próbą osobistej oceny sytuacji nad Lemanem przez specjalnych wysłanników nowego kierownictwa Rzeszy. Rekonesans ten wypadł dla Genewy niekorzystnie. Dał tego dowód w rozmowie z min. Beckiem, do jakiej doszło z inicjatywy delegacji niemieckiej 26 września w Hotelu Carlton, który górował nad placem budowy Pałacu Narodów. Polski Minister tak to zapamiętał: *... być może także dzięki decepcji, jaką mu dała podróż genewska - otworzył okno i, wskazując na rusztowania gmachu powiedział:*

¹¹⁶ J. Goebbels, *Dzienniki. T. 1*, s. 254

¹¹⁷ *Le Petit Parisien* 29.09. 1933; pełen tekst przemówienia Goebbelsa przedrukowano m.in. w *Völkerbund* nr 73, 29.09.1933. Pismo to ukazujące się od 1928 r. jako miesięcznik, zostało z początkiem 1932 r. przekształcone na dwutygodnik z podtytułem *Die Abrüstungskonferenz*, a redakcję przeniesiono z Berlina do Genewy. Od wspomnianego nru 73 z mową Goebbelsa zmieniono wydawcę - *Deutsche Liga für Völkerbund* zastąpiono *Zeitschrift der Deutschen Gesellschaft für Völkerbund Fragen*.

Proszę spojrzeć, Ekszelencjo oto rumowisko Ligi Narodów. W tej nowożytniej Wieży Babel nie znajdziemy zasadniczych rozwiązań. Oznaczało to wyraźną niechęć do instytucji genewskiej, od której niewiele można oczekiwać. Nowy rząd Rzeszy największą wagę przykładła do dobrych stosunków sąsiedzkich i załatwiania spraw spornych drogą bezpośredniego porozumienia¹¹⁸.

Negatywny obraz wyniesiony przez Goebbelsa z tygodniowego pobytu w Genewie w całej pełni potwierdza Paul Schmidt, który uczestniczył w oficjalnych i nieoficjalnych kontaktach Goebbelsa na terenie genewskim. Można te słowa niemieckiego ministra określić mianem syntezy jego stosunku do Ligi: *Co za straszna atmosfera, co za nieporządek, co za intrygi, co za nieuczciwość. Tylko w jednym są zgodni międzynarodowi przedstawiciele genewscy - w swej wrogości do narodowo-socjalistycznych Niemiec. Wszyscy dali mi to wyraźnie odczuć, choć pozornie byli nie wiem jak przyjacielscy¹¹⁹.*

Nadzieje na odprężenie w stosunkach na linii Niemcy/KR/Liga Narodów związane z pobytami Goebbelsa w Genewie zupełnie zawiodły. Niemniej jednak spowodowały, że w ciągu pierwszych dni trwania Assemblée delegacji innych państw nie kwapili się do udziału w dyskusji, czekając na wypowiedzi mocarstw. Zostało to wyraźnie powiedziane przez urzędującego przewodniczącego Rady - Norwega - Joli Ludwiga Mowinckel'a, który otwierał XIV Zgromadzenie. Wyraził też przekonanie, że tylko uprzednie porozumienie pomiędzy mocarstwami może doprowadzić do sukcesu KR i przywrócenia Lidze Narodów posiadany wcześniej prestiż¹²⁰. Zachęta równie potrzebna co i zbędna, zważywszy na trwający już miesiące kontredans najróżnorodniejszych

¹¹⁸ J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 49. J. Goebbels, (*Dzienniki. T. 1, s. 254*) zanotował, *Polacy chcą iść z nami na układ. Zgoda. /.../ Beck chce się uwolnić od Francji i bardziej zbliżyć do Berlina. Ma wiele trosk, ale są one mało istotne. Z Polską można sobie poradzić. Trzeba pociągnąć ten wątek dalej. Należy zacząć od gospodarki, aby potem przejść do polityki. Beck jest młody i podatny.*

¹¹⁹ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznym scenie*, s. 280; A. François-Poncet (*Byłem ambasadorem w Berlinie*, s. 96) napisał, że Goebbelsa przyjęto w Genewie ... *niechętnym szmerem i szyderstwami*. Tak źle nie było!

¹²⁰ SdN. J.O., Suppl. Spécial Nr 115, s. 28.

propozycji, którym do pozytywnego finału było wówczas równie daleko jak i na początku KR.

Już w trakcie trwania XIV Zgromadzenia przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uzgodnili poprawki do planu Mac Donalda, m.in. w sprawie broni defensywnej żądanej przez Niemcy. Zostały one 28 września zakomunikowane Neurathowi przez ministra Simona. Nie mogły się spodobać, gdyż pozostał czteroletni tzw. okres próbny (lub przejściowy), konieczny dla uruchomienia systemu i aparatu kontroli. Włoski uczestnik XIV Zgromadzenia dowiedział się, że tego samego dnia von Neurath rozmawiał telefonicznie z Hitlerem, który sugerował, że najlepiej byłoby porzucić rozmowy w Genewie i podjąć je kanałami dyplomatycznymi¹²¹. Wyjazdowi Neuratha do Berlina towarzyszyły powątpiewania nie tyle co do meritum odpowiedzi, ile formy, w jakiej to zostanie dokonane. Z Genewy wyjeżdżali kolejni ministrowie - Simon, Fulvio Suvich, a także Paul-Boncour - Zgromadzenie trwało dalej - chociaż sprawiało wrażenie niemrawego i przez to krótszego o tydzień niż zwykle.

Rozprawianie o bliskiej burzy podniecało wyjątkowo liczne, prywatne, za-kulisowe konsultacje i narady. *"Nie pamiętam - a bywałem tutaj bez przerwy od narodzin Ligi - takiego krzyżowania spotkań, rozmów, audiencji, herbatek, śniadań i obiadów. Każdy lub każdy bez mała, każdego spotykał w miarę możliwości bez świadków. Przy czym nigdy te liczne kontakty nie były omglone taką ta-jemnicą. Komunikaty, jeżeli się je w ogóle ogłasza są wyjątkowo zwięzłe. A gdy zapytać takiego pana, który się z innym wyklócał przez dwie bite godziny, przybiera niewinną minę i mówi: To trudno streścić. Mówiło się o wszystkim mniej więcej, o wszystkim po trochu i trochę po łebkach*¹²².

¹²¹ P. Aloisi, s.147; Na temat skomplikowanych relacji wewnątrz brytyjskich zob. J. Gaynor, *Lord Robert Cecil*, s. 212 i n.

¹²² H. Korab-Kucharski, *Pokątne Zgromadzenie*, w: *Gazeta Polska* 30.09.1933

Atmosfera ta wiązała się z przekazanymi 28 września propozycjami zawierającymi stanowisko trzech mocarstw, które zostały zakwestionowane przez Neuratha, ale z zastrzeżeniem przedłużenia ich rządowi. Spodziewano się negatywnej odpowiedzi nie-mieckiej, co potwierdziły informacje z 4 października, które dotarły do Genewy poufnymi kanałami. Przewidziany na 5 października powrót min. Simona został odłożony, a zaplanowany na 9 października termin zwołania Prezydium KR - po trwającej trzy miesiące przerwie - planowano odroczyć. Pomysł taki był rozważany także po 6 października, kiedy Rząd Rzeszy przekazał swoje uwagi na piśmie. Nie było zaskoczeniem, że najpierw znalazły się one w Rzymie, a następnie w Londynie i Paryżu. Tego samego dnia wieczorem w Genewie Weizsaecker odwiedził Normana Daviesa z informacją o treści odpowiedzi swojego rządu.

Niemieckie obserwacje zredagowane w tonie pojednawczym wzmogły pesymizm z powodu jednoznacznego odrzucenia wszelkich rozwiązań, które nie będą opierały się na zasadzie równości. Zostało to połączone z żądaniem natychmiastowego dostępu do broni defensywnej, czyli częściowego dozbrojenia. W Genewie i poza nią rozumiane to było, że celem Niemiec jest osiągnięcie w możliwie najkrótszym czasie równowagi militarnej, a nie ogólne rozbrojenie czy nawet powolne, stopniowe osiągnięcie równości. Pertraktacje w *starym stylu*, zdominowane francuskim punktem widzenia, przestały Rzeszę interesować. Agencja *Iskra* tego dnia przekazała z Genewy informację, że wiadomość o niechęci Niemiec do dalszej dyskusji rozbrojeniowej w ramach KR - była w kuluarach Ligi interpretowana jako próba ewentualnego rozbicia KR przez sygnatariuszy paktu czterech albo też uniemożliwienie jej pracy na dłuższy czas¹²³.

¹²³ A. Wilecki, (*Agencje prasowe*, Warszawa 1936, s. 91) pisze: *Na ważniejsze sesje Ligi Narodów "Iskra" wysyła jednego z członków redakcji, który przesyła telefonem, lub depeszą sprawozdanie z przebiegu konferencji.*

Jeszcze w czasie trwania XIV Zgromadzenia Henderson Zdołał przekonać członków Prezydium KR do spotkania zaplanowanego dużo wcześniej na 9 października. Był usposobiony optymistycznie, mimo absencji dwóch głównych negocjatorów Simona i Neuratha. Otwierając zebranie pozytywnie wyrażał się o rozmowach przeprowadzonych w różnych stolicach, które jego zdaniem zbliżyły stanowiska w wielu kwestiach. Wśród spraw mogących być stosunkowo łatwo zamkniętych wymienił kwestię kontroli oraz problem definicji napastnika. Znacznie dłuższy był rejestr spraw uznanych za trudne (jakby te wymienione wcześniej były łatwe). Przytaczając je można nabrać wyobrażenia o problemach, wokół których trwały wielomiesięczne dyskusje: 1. Czas trwania konwencji, w tym projekt 4-letniego okresu próbnego; 2. Tonaż czołgów i kaliber artylerii, z tym powiązane pojęcie broni defensywnej; 3. Kwestia broni ciężkiej; 4. Zakres produkcji broni i handlu nią; 5. Lotnictwo wojskowe i morskie; 6. Sankcje na wypadek naruszenia konwencji. Wielką wagę przywiązał Henderson do zastosowania zasady równości, którą łączył z żądaniem Niemiec do posiadania tzw. broni defensywnej.

Założenia przewodniczącego KR, że kilkudniowe narady między de-legacjami pozwolą na usunięcie istniejących różnic, nie miały realnych podstaw. W minionym czasie nie zaszły żadne wydarzenia, które w sposób wyraźny zmieniłyby nastawienie najważniejszych państw do spraw, które zaliczały one do fundamentalnych. Min. Henderson sprzeciwiał się sugestiom odroczenia obrad Komisji Ogólnej, która - zgodnie z planem - miała 16 października przystąpić do drugiego czytania projektu konwencji. Wprowadzenie do niej niezbędnych poprawek proponował powierzyć delegacji brytyjskiej. Problem w tym, że Anthony Eden nie podzielał optymizmu Hendersona mówiąc o niepewnej sytuacji panującej w Europie, która nie przyczyni się do załatwienia spornych kwestii. Podobne stanowisko zajął gabinet brytyjski, zwołany specjalnie w związku z krytyczną sytuacją w dziedzinie rozbrojenia. W opublikowanym 9 października komunikacie gabinet opowiedział

się za okresem próbnym niezbędnym dla przywrócenia zaufania między Niemcami, a niektórymi ich sąsiadami. Natychmiastowe dozbrojenie zostało uznane za niemożliwe ze względu na niepewną sytuację międzynarodową. Widząc potrzebę kontynuowania prac KR podkreślono, że *jedyną rzeczą, na którą Wielka Brytania nie zgodzi się jest przekształcenie projektu rozbrojenia w konwencję o zbrojeniu*¹²⁴.

John Simon mógł jechać do Genewy 11 października z wyraźnym programem wytycznym przez gabinet. Szedł on w podstawowych sprawach w sukurs polityce francuskiej. Zostało to jak najlepiej przyjęte w Paryżu, gdzie następnego dnia Paul-Boncour zyskał jednomyślne poparcie rady ministrów w sprawie negatywnego stanowiska wobec żądania Niemiec broni defensywnej. Amb. Nadolny - przewodniczący delegacji nie-mieckiej na KR, udał się do Berlina, co Agencja Wolffa w godzinach wieczornych 12 października komentowała z Genewy: jest to przejaw braku zgodności między głównymi mocarstwami wobec negatywnego stosunku Niemiec do propozycji brytyjskich. Przypomniano równocześnie, że *delegacja niemiecka trwa na stanowisku, iż podpisanie konwencji lub w ogóle przyjęcie przedstawionych projektów nie wchodzi w rachubę o ile nie będą one zawierały od początku swej ważności praktycznego urzeczywistnienia żądań niemieckich w sprawie broni defensywnej*.

Spełnienie tych żądań mimo pro niemieckich zabiegów delegacji włoskiej oraz starań Normana Daviesa o znalezienie równowagi pozwalającej na kontynuowanie dyskusji, było w ówczesnych warunkach niemożliwe. Wynikało to nie tylko z głęboko zakorzenionych obaw Francji, ale też Wielkiej Brytanii dostrzegającej w równouprawnieniu zaczyn nowego, tak przez nią

¹²⁴ The Times 10.10.1933; PAT z Londynu 09.10.1933 donosił: *dziś uchodzi w Anglii za rzecz niemal powszechnie wiadomą, że Niemcy pragną się zbroić i na żadną konwencję rozbrojeniową się nie zgodzą, i że wszelkie pro-pozycje z ich strony mają jedynie na celu wygranie na czasie*. W. Michowicz, *Genewska rozbrojeniowa*, s. 335 i n.; A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s. 243- 4, posiedzenie z 9 października pominął i skupił się na z spotkaniu z 14 października.

niepożądanego z racji finansowych, wyścigów zbrojeń. Nie bez znaczenia było także stanowisko pozostałych delegacji biorących udział w KR, które - w większości wypadków - musiały liczyć się z głosami opozycji wewnętrznej. Każda z nich otrzymywała potężny argument, że rząd przyłożył ręki do zmiany zasadniczego celu konferencji. Chociaż państwa średnie i mniejsze zostały wyeliminowane z zasadniczego, prezentowanego tu nurtu negocjacji, to jednak przy każdej sposobności podkreślały, że nie zaakceptują żadnych ustaleń dotyczących rozbrojenia bez ich udziału. Podobne stanowisko zajmował Związek Radziecki, wyraźnie aktywizujący się na forum międzynarodowym, czego spektakularnym przejawem było nawiązanie w tym czasie stosunków dyplomatycznych ze Stanami Zjednoczonymi.

Brak widoków na sukces w głównej kwestii broni defensywnej zbiegł się wyraźnie niepomyślnym dla Rzeszy przebiegiem dyskusji na forum XIV Zgromadzenia. Mająca rozliczne motywy niechęć uzewnętrzniła się w czasie mowy kanclerza Dollfussa wygłoszonej 27 września, którą post factum uznano za jedno z najważniejszych przemówień Zgromadzenia. Wiązało się to głównie z ostatnim krótkim zresztą fragmentem jego przemówienia, w którym podkreślał, że po latach trudnej walki o swoją egzystencję *„Austria potwierdza dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek swą wolność i niepodległość; potwierdza moc istniejących traktatów przede wszystkim przez wolną wolę swej ludności. Nasza historia, nasza sytuacja geograficzna i nasza stara kultura potwierdzają prawo i nakładają na nasz mały kraj niemiecki obowiązek być i pozostać pożytecznym członkiem wspólnoty narodów*¹²⁵. Aplauz Zgromadzenia po tych zdaniach był wyrazem sprzeciwu ogółu delegatów na anchlussowe projekty Rzeszy. Józef Goebbels w dzienniku zanotował: *Mały Moryc, który zapędził się do światowej polityki./.../ Karzeł. Aplauz całego zgromadzenia. To znaczy właściwie gwizdy*

¹²⁵ J.O., Suppl. Special, nr 115, s. 40/41.

*przeciwko nam. /.../ Dollfuss nie chce. No to nie. Jeszcze siedzi na wysokim koniu*¹²⁶.

Życzliwość dla Austrii, a szczególnie jej pierwszego delegata, wzrosła kiedy w tydzień później dotarła do Genewy wiadomość o próbie zamachu dokonanej 3 października w gmachu wiedeńskiego parlamentu. Zestawienie antyanschlusowej deklaracji Dollfussa z osobą zamachowca, który trzy miesiące wcześniej został wydalony z wojska za agitację narodowo-socjalistyczną, miało jednoznaczną wymowę. Podjęte w Berlinie próby przypisania zamachu *zbrodnicy elementom anarchistycznym* nie znalazły zbyt wielu zwolenników. Zapewne lepszy odbiór miała treść oficjalnego komunikatu ogłoszonego 3 października w Berlinie, w którym napisano: *Zamach austriacki świadczy, że rozstrój wewnętrzny Austrii postąpił już daleko, że zbrodnicze elementy marksistowskie uznały obecny moment za odpowiedni do działania.*

Antyniemieckie chmury na Genewskim niebie gęstniały z powodu realizowanej przez władze polityki antyżydowskiej. Wpisywały się one w uprawianą cynicznie ochronę mniejszości narodowych. Przedsmak jej dały obrady 73 Sesji Rady - 22 maja do 6 czerwca 1933 roku - Kiedy przystąpiono do rozpatrywania petycji Franza Bernheima z niemieckiej części Górnego Śląska. Dotyczyła ona naruszenia przez ustawodawstwo Rzeszy zobowiązań przyjętych w Konwencji Genewskiej z 15 maja 1922 r. Bernheim prosił Radę ... *o powzięcie takich środków i o wydanie takich instrukcji, /.../ aby ustawy, rozporządzenia i zarządzenia administracyjne, które są sprzeczne z podstawowymi prawami przytoczonymi wyżej były ogłoszone za nieobowiązujące, niebyłe dla Górnego Śląska*¹²⁷.

Mimo zabiegów delegacji Niemiec, której przewodził wówczas August von Keller petycja Bernheima została włączona do porządku obrad Rady. Dyskutowano nad nią na posiedzeniach 26, 27 i 30 maja. Zasadniczo odmienne

¹²⁶ J. Goebbels, *Dzienniki. T. 1*, s. 254

¹²⁷ J.O., *Assemblée*, XIV, 1933, s. 930 i n.

podejście do sprawy prezentowane przez von Kellera i Irlandczyka Sean Lestera - sprawozdawcę Rady do spraw mniejszościowych, spowodowało odroczenie posiedzenia Rady do 6 czerwca. W okresie tym poszukiwano kompromisowej formuły. Zaciągnięto opinii komisji prawników, która szła po linii przyznającej rację petycjonariuszowi. W raporcie przyjętym przez Radę przypominano m.in. deklarację von Kellera z 26 maja że, *ustawodawstwo wewnętrzne nie może w żadnym wypadku ograniczać wykonania zobowiązań międzynarodowych*. Oświadczenie to miało w zamiarze Niemców zamknąć sprawę petycji Bernheima. Zawiedli się bowiem 6 czerwca rozwinęła się dyskusja, w której wypowiadali się wszyscy europejscy członkowie Rady. Delegat Czechosłowacji wyraził nadzieję, że casus Bernheima będzie lekcją na przyszłość. Rada przyjęła raport Lestera, którym wyrażono nadzieję na otrzymanie od rządu niemieckiego informacji na tematy wyłuszczone w petycji Bernheima. Delegacje Niemiec i Włoch wstrzymały się od głosu¹²⁸. Oczekiwane w Genewie wyjaśnienia zawierały stwierdzenie, że rząd przywrócił prawa Żydów na Górnym Śląsku. tak

Uwzględniając zrozumiałą niechęć Rzeszy do dyskusji nad sprawami mniejszościowymi w Genewie zaskoczeniem był wniosek delegacji niemieckiej przedstawiony już pierwszego dnia obrad, by problemy dotyczące ochrony mniejszości ujęte w dorocznym sprawozdaniu Sekretarza Generalnego zostały odesłane do 6 Komisji Zgromadzenia¹²⁹. Wniosek, poparty przez szwedzkiego ministra spraw zagranicznych R. J. Sandlera, który w debacie generalnej 29 września mówił o palącym problemie mniejszościowym, ... *którego jednym ze specjalnych aspektów jest położenie mniejszości żydowskiej. Byłoby bardzo wskazane aby zastanowić się nad możliwością zasadniczego przedyskutowania tego zagadnienia w kompetentnej komisji /.../ Mój rząd byłby rad jeżeli przedyskutuje się sprawę możliwości bardziej ogólnego zastosowania zasad*

¹²⁸Zob. więcej w podrozdziale *Zmierzch ochrony mniejszości Ligi Narodów* na s.

¹²⁹J.O. Suppl. Special, Nr 115, s. 35.

zawar-tych w traktatach specjalnych jako środek utrwalenia zasady równości także i pod tym względem¹³⁰.

Przemówienie Sandlera - poświęcone w znacznej mierze uniwersalnym zadaniom Ligi, która nie może włączyć się do walk idei, systemów i partii - spotkało się z bardzo pozytywnym przyjęciem ogółu delegatów i zgromadzonej publiczności. W podobnym duchu wypowiadał się minister spraw zagranicznych Holandii Jonkheer de Graeff, który tegoż 29 września zgłosił formalny wniosek w sprawie pomocy dla stale rosnącej liczby uchodźców z Niemiec. Stroniąc od mieszania się w sprawy niemieckie i nie wchodząc w przyczyny, które skłaniały ludzi do opuszczania ojczyzny, chodziło głównie o zabezpieczenie odpowiedniej pomocy ze strony Ligi Narodów, która wielokrotnie już zajmowała się sprawami podobnej natury¹³¹.

Kolejną konfliktową płaszczyzną, dotykającą silnie prestiżu niemieckiego, był postulat generalizacji zobowiązań o ochronie mniejszości. Przedłożył go na forum Zgromadzenia 30 września 1933 roku A. F. Frangoulis. - delegat Haiti i stały sekretarz generalny Międzynarodowej Akademii Dyplomatycznej. W projekcie rezolucji mówiono, że generalizacja ochrony praw człowieka i obywatela przeprowadzona w traktatach mniejszościowych nie odpowiada poczuciu prawnemu współczesnego świata. Problem generalizacji miał zostać rozwiązany przez zapewnienie każdemu mieszkańcowi: 1. Pełnej ochrony jego życia i wolności; 2. Gwarancji powszechnej równości wobec prawa bez różnicy rasy, języka i religii. Odpowiednia konwencja uwzględniająca powyższe warunki miała funkcjonować pod gwarancjami Ligi Narodów¹³².

¹³⁰ tamże, s. 44.

¹³¹ tamże, s. 48. por. G. Burgess, *League of Nations and the Refugees from Nazi Germany. James G. McDonald and Hitler's Victims*, London etc, 2016, s 42 i n. Holenderski minister nawiązał do działalności *Haute Commissaire de la SdN pour les Réfugiés*, którym od 1921 r. kierował Norweg Fridtjof Nansen - laureat pokojowej Nagrody Nobla w 1922 r. Po jego śmierci działalność w tym obszarze prowadziło biuro o nazwie *Office International Nansen pour la réfugiés russes, arméniens, assyriens, assyrochaldéens et turc*. Paszport nansenowski - międzynarodowy dokument tożsamości, wystawiała Liga bezpieczeństwa od 1922 roku.

¹³² J.O., Suppl. Special, Nr 115, s. 51

Wniosek poddany dyskusji w 6 Komisji XIV Zgromadzenia wywołał długie spory, często zawile i nie wolne od sarkazmu i złośliwości. Amb. Raczyński 3 października zgłosił projekt rezolucji, w której miało znaleźć się stwierdzenie, że *obecne warunki ochrony międzynarodowej mniejszości nie są zgodne z podstawowymi zasadami moralności międzynarodowej*. Proponował także aby Zgromadzenie zwróciło się do Rady o powołanie komisji studiów *dla zbadania tego zagadnienia i dla złożenia na najbliższej sesji Zgromadzenia projektu ogólnej konwencji o ochronie mniejszości*¹³³.

Wyłoniony 12-osobowy podkomitet z trudem klecił tekst rezolucji mający zostać przedłożony Zgromadzeniu. Poprzestano w zasadzie na potwierdzeniu zasad obowiązujących już od 1922 roku. W toku prac redakcyjnych projekt rezolucji został oczyszczony z wszelkich zwrotów, które von Keller uważał, że są skierowane przeciwko stanowisku Niemiec. Mimo tego, zarówno w Komisji - 6 października, jak i w Zgromadzeniu - 11 października, Niemcy głosowały przeciwko drugiej części rezolucji, przypominającej stanowisko Zgromadzenia z 21 września 1922 roku, które zobowiązywało państwa nie posiadające specjalnych zobowiązań wobec mniejszości do traktowania ich zgodnie z normami obowiązującymi tzw. państwa mniejszościowe. Tłumaczenie, że Niemcy nie były wtedy członkiem Ligi Narodów i nie przyjęły na siebie tego zobowiązania, było mało przekonujące, chociaż raz po raz wykorzystywane przez niektóre państwa.

Problem pozostał i znalazł się w grupie ważnych niekonsekwencji, nawet sprzeczności występujących w Lidze. Dotykało to Niemców w sposób szczególnie, gdyż to właśnie równość była najważniejszym pojęciem ich działań dyplomatycznych i informacyjno-propagandowych. Tymczasem generalizacja występowała w dwóch różnych konfiguracjach, które mieściły się wśród kanonów instytucji genewskiej: 1. Jako zobowiązanie do równości na arenie

¹³³ Tekst przemówienia zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 446-449

międzynarodowej państw będących członkami LN, posiadających takie same prawa i obowiązki; 2. Respektowanie zasady, że wszyscy obywatele w danym kraju są równi pod względem faktycznym i prawnym, w tym także rasowym.

Nie ulegało wątpliwości, że także w przyszłości Liga będzie musiała zabierać głos w sprawie antysemityzmu w Niemczech, który znalazł się na liście nazistowskich priorytetów. Wynikała z tego bardzo poważna niedogodność, która windowała sytuację wewnętrzną w Niemczech do grupy kwestii stale obecnych na forum genewskim w duchu krytycznym i dyskredytującym. Narzucającym się rozwiązaniem było pozbawienie tego forum autorytetu, może nawet głosu, a najlepiej zlikwidować je. W sprawie generalizacji Genewa unikała lub uchylała się od stawiania *kropki nad i*. Taka była wola znacznej większości członków, a nie tylko niektórych, którzy rasizm i ksenofobię wpisywali w swój obraz świata i nacjonalistyczny porządek rzeczy. Także inni nie brali pod uwagę żadnej generalizacji, czyli rozciągnięcia na wszystkie państwa traktatowej ochrony mniejszości, chociaż temat ten Wielokrotnie pojawiał się i przewijał w rozmowach genewskich. Niechęci do konkretów towarzyszyło założenie, że Liga Narodów nie jest w stanie wymusić na żadnym państwie przyjęcia zobowiązań dotyczących ochrony mniejszości, według wzoru obowiązującego kilkanaście państw europejskich. Liga - istotnie nie, mogli jednak taką próbę podjąć członkowie. Podjęła Polska w 1934 roku, ale skutek - z punktu widzenia mniejszości - był odwrotny od zamierzonego¹³⁴.

5.4. Poszukiwanie winowajców niepowodzeń

Świadomość narastania głębokiego kryzysu towarzyszyła zarówno delegacjom uczestniczącym w XIV Zgromadzeniu jak również

¹³⁴ Z uwzględnieniem polskiej optyki nadal podstawowa praca W. Michowicza, *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w roku 1934*, Łódź 1963. Nieco szersze ujęcie tej kwestii, z uwzględnieniem optyki Ligi Narodów zob. S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919- 1939*, Poznań 1987

przedstawicielom poszczególnych państw zasiadających w KR. W wielu wypadkach były to te same osoby, świadome, że zarówno z politycznego i społecznego punktu widzenia większy ciężar gatunkowy miały trwające cały czas rozmowy rozbrojeniowe. Rosła ich temperatura, która znajdowała erupcję w pojedynkach prasowych. Obrona krajowego punktu widzenia była powszechnie obowiązującą zasadą, dla wielu absolutnym priorytetem. Próby patrzenia na ten problem z szerszej perspektywy, jeśli zostały uznane za godzące w narodowy punkt widzenia, napotykały na riposty mało chwalebne w publicystyce międzynarodowej. Wedle opcji krajowej - już nie. Przykładu dostarcza *Il Popolo d'Italia*, organ państwa i jedynej partii włoskiej, który 13 października 1933 roku rozprawiał się z linią programową *Le Journal des Nations*. Dziennik ten, ukazujący się w Genewie, uchodził za *porte parole* Ligi Narodów, często też Francji i jej obozu. Autor z *Il Popolo d'Italia* wypominał genewskiemu dziennikowi kalwińskie i wilsonowskie piętno oraz sympatię wobec Paryża i antypatię względem Rzymu. *Jego przykazaniem było poniżanie polityki Mussoliniego, ujadanie na Niemcy, rozdymanie Małej Ententy, a przede wszystkim wynoszenie na wyżyny Paryża*. Krytykowany dziennik wyobrażał sobie, że jest Dawidem, mającym rozprawić się z Goliatem, podczas gdy faktycznie jest on jedynie kłaniającym się co krok w oczekiwaniu na napiwek.

Polityka włoska tego czasu charakteryzowała się ponawianymi atakami na Francję za jej pozbawiony ruchu upór, utrudniający wypłynięcie kompromisowych propozycji Rzymu, w których było miejsce na uwzględnienie części oczekiwań niemieckich. Także z uwzględnieniem tego punktu widzenia Włosi byli niechętni dalszym pracom KR w tradycyjnym, ich zdaniem mało twórczym stylu. Przekonywali, że jeśli się chce szukać porozumienia i pokojowych rozwiązań należy sięgnąć po nowe metody, niekoniecznie forsowane i związane z Genewą. Towarzyszące temu poszukiwania jakiegoś kompromisu to swoiste marzenie dyplomacji włoskiej. Przypominanie przydatności paktu czterech nie było jednak wówczas w modzie. Niepełny

aliany niemiecko-włoski był zarazem zbyt słabą alternatywą wobec stanowiska francusko-brytyjsko-amerykańskiego w dwóch podstawowych sprawach: 1. Jakiegokolwiek zbrojenia Rzeszy są niedopuszczalne; 2. Zastosowanie równouprawnienia, i to w ramach powszechnego systemu bezpieczeństwa, powinno mieć miejsce dopiero po ustanowieniu kontroli¹³⁵.

Warunki te zostały uzgodnione podczas rozmów w Paryżu, a więc poza KR. Poinformował o nich Henderson na spotkaniu Prezydium KR 14 października 1933 roku, w którym m. in. uczestniczyli Davis, Aloisi, Paul-Boncour, Werner von Rheinbaben, Benesz, Politis. Przewodniczący KR, zastrzegając się, że Niemcy mogą dowolnie ukształtować swoje stanowisko, jednak nie może ono opierać się na założeniach otwierających drogę do niezwłocznego dozbrojenia.

Utrzymanie okresu próbnego było przysłowiowym rzuceniem rękawicy delegacji niemieckiej, która była już gotowa do opuszczenia Genewy. *To akurat nam odpowiada. A więc skok na głęboką wodę* -zannotował Goebbels pod datą 12 października, referując skrótowo nowy plan Hitlera. *Rozwiązać Reichstag, tylko 600 deputowanych spośród nas. Tak albo nie. Wystąpienie ze wszystkiego, gdzie odmawia się nam równouprawnienia, a więc także z Ligi Narodów. Program pokoju bez żądań terytorialnych, jasność linii, zobowiązać cały naród. Plan przyjęto mimo pewnych oporów Neurath Duże napięcie. Naród nie ma jeszcze zielonego pojęcia. To będzie walka wyborcza. W związku z tym także reforma Rzeszy: wymiecenie wszystkich Landtagów*¹³⁶.

Były to plany rozległe dotyczące fundamentalnych zmian w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. Wobec Genewy decyzja obejmowała oba podmioty, zarówno Konferencję Rozbrojeniową jak i Ligę Narodów.

¹³⁵ A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 255 i n. Anthony Eden (*Pamiętniki*, t. 1, s. 37) uznał, że Francji *chodziło, aby mieć czas rozejrzeć się dookoła poprzez szkła kontroli, zanim się zdecydują na zniszczenie czegokolwiek z posiadanego już sprzętu.*

¹³⁶ J. Goebbels, *Dzienniki*. T. 1, s. 256; Ch. Kimmich, *Germany and the League of Nations*, s. 188.

Decyzja obejmowała oba podmioty. Sytuacja ukształtowała się jednak w ten sposób, że najpierw został powiadomiony przewodniczący KR. Po południu 14 października otrzymał depeszą od min. von Neuratha, w której oznajmiono, że Niemcy wycofują się z Konferencji w przeświadczeniu o niemożności osiągnięcia przez nią celu, dla którego została zwołana. Jej niepowodzenie *należy przypisać wyłącznie brakowi woli państw silnie uzbrojonych wykonania swoich zobowiązań traktatowych w przedmiocie rozbrojenia*. Zwrócono uwagę, że na początku 1933 roku, powrót Niemiec do stołu obrad, został powiązany z przyznaniem im prawa do równouprawnienia. Dotychczasowe obrady - stwierdzał Neurath - dowiodły braku możliwości urzeczywistnienia tego prawa, co zmusza Niemcy do opuszczenia Konferencji¹³⁷.

W depeszy jednoznacznie została postawiona sprawa odpowiedzialności za dotychczasowe niepowodzenia inicjatyw zbrojeniowych. Był to problem ważny, przed którym stała opinia publiczna, przymuszona rozwojem wypadków do pytania o to, kto jest/będzie odpowiedzialny za niepowodzenie wysiłków rozbrojeniowych i prawdopodobną eksplozję militarizmu. Oświadczenie von Neuratha wskazywało wyraźnie na *moocarstwa silnie uzbrojone*, które nie godziły się na wprowadzenie do praktyki międzynarodowej zasady równości. Problem ten oraz takie określenia jak honor, godność, wolność, pokój, prawo, sprawiedliwość itd przewijały się tego dnia w dokumentach podkreślających wagę wydarzeń. Mówimy o osobnych apelach wystosowanych do narodu przez rząd i kanclerza oraz jego przemówieniu radiowym wygłoszonym o 7 wieczorem, kiedy m.in. oświadczył, iż Niemcy opuszczają Konferencję Rozbrojeniową i Ligę Narodów. Dopełnieniem treści zawartych w tych dokumentach było wystąpienie von Neuratha na spotkaniu z korespondentami zagranicznymi 16 października.

¹³⁷ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 450

Dokumentacja ta, dostępna w języku polskim¹³⁸ pozwala stwierdzić, że poszukiwania winnych braku pozytywnych efektów KR zostały rozdzielone. Wprawdzie wymowa i ogólny ton nie różniły się, jednak apele rządu i kanclerza oraz jego przemówienie radiowe było przede wszystkim skierowane do społeczeństwa niemieckiego. Właściwe rzecz ujmując - potencjalnych wyborców, w związku z ogłoszonym rozwiązaniem parlamentu i zapowiedzią nowych wyborów oraz plebiscytu mającego ustosunkować się do powziętych przez rząd decyzji.

Gleichberechtigung przebijało się tego dnia w najróżniejszych odmianach i konfiguracjach. Wszystko to było ściśle powiązane z rozpoczęciem kampanii, które miała pokazać jedność narodu aprobującego zdecydowanie rządu. Przyjęta przez rząd niemiecki taktyka zakładała oszczędzanie Ligi Narodów, której nie przypisywano zasadniczo odpowiedzialności za rozwój wypadków. W apelu kanclerza mówiono ogólnie: *naród niemiecki i jego rządy były stale dotkliwie poniżane przez świadomą odmowę rzeczywistego i obiektywnego równouprawnienia Niemiec.*

Sama nazwa **Liga Narodów** występuje w apelu rządu oraz kanclerza do narodu niemieckiego w związku z informacją o opuszczeniu Konferencji Rozbrojeniowej i wystąpieniu z Ligi¹³⁹. W pozytywnym świetle pojawiła się LN podczas radiowego przemówienia Hitlera. Nawiązując do decyzji o wstąpieniu w 1926 roku mówił o nadziei *na szczerze pogodzenie się przede wszystkim dawnych przeciwników/.../* Warunkiem było jednakże uznanie ostatecznego równouprawnienia narodu niemieckiego. Pod tym samym warunkiem wzięły one udział w konferencji rozbrojeniowej¹⁴⁰. *Wyraźnie sformułowane niemieckie*

¹³⁸ Tamże, s. 451-471. Pogląd - za TASS - dominujący w prasie radzieckiej 26 września 1932 roku brzmiał tak: świat kapitalistyczny szuka ofiary, na którą można by zważyć winę za niepowodzenie rozmów rozbrojeniowych. Kandydatem na owego winowajcę są Niemcy. Związek Radziecki zaś pozostawiono w charakterze winowajcy dyżurnego.

¹³⁹ Rząd Rzeszy formalnie notyfikował Sekretarzowi Generalnemu wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów 19 października 1933 roku.

¹⁴⁰ Podkreślenia występują w oryginale rozstrzelonym drukiem - Volkerbunt. Die

równouprawnienie 11 grudnia 1932 roku Niemcom obecnej doby nie może być przyznane /... co jest / niesprawiedliwą jak i poniżającą dyskryminację narodu niemieckiego (apel kanclerza). Wzmianka o Lidze pojawia się jeszcze w mowie radiowej Hitlera, nawiązującej do przemówienia w maju 1933 roku kiedy ...oświadczyłem, że w takich warunkach nie będziemy ku naszemu ubolewaniu w stanie należeć do Ligi Narodów lub też brać udział w międzynarodowych konferencjach. Z tą jednoznaczną deklaracją wiązała się opinia przekazana ogółowi Niemców przez radio: Dla nas jako przedstawicieli narodu z poczuciem honoru oraz własnego ja, niemożliwym było wzięcie udziału w pracach instytucji na warunkach, które może znieść jedynie ktoś bez poczucia godności /...Skoro/ nie myślą oni obecnie o rzeczywistym równouprawnieniu Niemiec to nie jest możliwym, w tak niegodnym położeniu naprzykrzać się innym narodom.

Wiarołomstwo innych: *...z pełnym prawem Naród niemiecki miał prawo oczekiwać, że reszta świata dotrzyma swoich obietnic, tak jak naród niemiecki w pocie swej pracy, w straszliwej biedzie i warunkach wyrzeczeń nie do opisania, starał się dotrzymać własnych zobowiązań wynikających z traktatu (Hitler w radiu)*

Niewinność

Przez 15 lat miał naród niemiecki nadzieję i oczekiwał, że koniec wojny będzie wreszcie i końcem nienawiści oraz wrogości /.../. Naród niemiecki jest głęboko przekonany o swojej niewinności /.../ Problematyczne pytanie o ponoszenie winy za wojnę nie jest historycznie wyjaśnione /.../ My nie jesteśmy odpowiedzialni za wojnę, nie jesteśmy odpowiedzialni za to, co każdy człowiek honoru w tamtej sytuacji swego narodu musiał uczynić i co my też uczyniliśmy (Hitler w radiu).

Emigranci *... nie ma na świecie kraju, gdzie panowałby większy spokój i porządek niż dzisiejsze Niemcy, że w żadnym kraju na świecie obywatel i*

własność nie są bardziej respektowane, że ponadto w żadnym kraju świata nie prowadzona jest ostrzejsza walka z tymi, którzy jako elementy przestępcze mniemają, że mogą swobodnie dawać upust swym przyziemnym instyktom narażając swych współobywateli. Oni i ich komunistyczni poplecznicy są tymi, którzy dzisiaj jako emigranci starają się podgrzewać na siebie uczciwe i porządne narody/.../ pod wygodnym płaszczkiem uciekiniera politycznego opuścili kraj, gdzie w większym lub mniejszym stopniu prowadzili bez jakichkolwiek skrupułów szkodliwą działalność gospodarczą (Hitler w radiu)

Zagrożenie komunistyczne: ... prowadzimy heroiczną walkę przeciwko komunistycznemu zagrożeniu naszego narodu/.../ Położyliśmy kres wypierania się Boga i opluwania religii;/.../ dla organizacji narodowosocjalistycznych istnieje tylko jeden wróg, a jest nim komunizm (Hitler w radio)

Wroga propaganda: Ten świat, którego nie chcemy zniszczyć i od którego oczekujemy, że pozwoli nam pracować w pokoju, prześladowuje nas jednakże od miesięcy falą kłamstw i oszczerstw. /.../ Bezdušní podżegacze rozpowszechniają potok wstrząsających wieści, które mogą zostać jedynie porównane z wymyślonymi przez te elementy kłamstwami z początku wojny (Hitler w radio)

Stosunki z innymi państwami: Z bezgranicznej miłości do swego narodu wypływa życzenie z całego serca porozumienia z innymi narodami tam, gdzie będzie to tylko możliwe do osiągnięcia. /.../ W żądaniu Niemiec nie kryje się w ogóle zagrożenie dla innych mocarstw/.../ gdyż Niemcy żądają broni obronnej nie atakującej /.../ deklasowanie naszego narodu polegające na tym, że każdemu narodowi świata przyznaje się oczywiste prawa, których nam się tylko zabrania; odczuwamy to jako uwiecznianie dyskryminacji, która jest dla nas nie do wytrzymania (Hitler w radio)

z Francją - Dla całej ludzkości byłoby niesamowitym wydarzeniem gdyby obydwie narody raz na zawsze mogły ze swego współlistnienia wyłączyć stosowanie siły. Naród Niemiecki jest do tego gotowy./.../ Chcę wyraźnie oświadczyć, że dla Niemiec nie ma żadnych konfliktów terytorialnych pomiędzy

obydwoma krajami. Po powrocie obszaru Sary do Rzeszy tylko szalenie mógłby myśleć o możliwości wojny pomiędzy obydwojma państwami, dla której według nas nie ma żadnej moralnie lub też rozsądnie usprawiedliwionej przyczyny (Hitler w radiu)

Politycy z innych państw: *./.../ francuski premier Daladier w swoim ostatnim przemówieniu zawarł słowa w duchu pojednawczego porozumienia, za które wdzięcznych mu jest bardzo wiele milionów Niemców* (Hitler w radio, wzmiankowany był także Baldwin).

Bezpieczeństwo i rozbrojenie: *Bezpieczeństwo Niemiec nie jest mniejszym prawem niż bezpieczeństwo innych narodów.* Nie ma mowy o żadnym wyścigu zbrojeń: *Niemcy żądają jedynie takiej dozy bezpieczeństwa, która zapewni narodowi spokój i wolność pokojowej pracy* (apel rządu); *Naród niemiecki zniszczył swoją broń. W oparciu o wierność w stosunku do układu swych dawnych przeciwników wojennych, sam dotrzymał układu w niemalże fanatycznej wierności ./.../ W Niemczech istnieje tylko jeden noszący broń; i jest to armia* (Hitler w radio)

Przyszłość: Rozwiązanie parlamentu ma na celu uzyskania jednoznacznego obrazu zgodności woli rządu i narodu *./.../ stworzyć możliwość wybrania tych posłów, którzy jako zaprzysiężeni reprezentanci tej polityki i pokoju oraz uczciwości mogliby dać w tym sensie narodowi gwarancję stałego przedstawicielstwa swoich interesów* (apel kanclerza); *./.../ Odbudowa świata zagwarantowana być może nie poprzez niewolniczą pracę uciemiężonego narodu, lecz przez pełną zaufania współpracę, i że podstawowym warunkiem tej współpracy jest przewyciężenie psychozy wojennej.* (Hitler w radio).

./.../ rząd i naród są zdecydowane raczej wziąć na siebie każdą biedę, każdy prześladowanie i każdy kłopot niż podpisać w przyszłości porozumienie, które są nie do przyjęcia dla każdego człowieka honoru i każdego czczącego honor narodu, a które w swych skutkach prowadziły by do utrwalenia stanu nędzy i

biedy wynikłych z traktatu wersalskiego, a tym samym do upadku cywilizacyjnej wspólnoty państw (apel rządu)

Omówienie okoliczności opuszczenia Konferencji Rozbrojeniowej i wystąpienia z Ligi Narodów pozostawiono ministrowi spraw zagranicznych von Neurathowi. Tekst ten zawierał przegląd okoliczności, które zmusiły Berlin do powzięcia tej decyzji. Także w tym wypadku uprzywilejowane miejsce zajął problem równości, i to w różnych wcieleniach. Pierwszorzędną rolę odgrywało bezpieczeństwo rozbrojonego państwa. Niemiecki minister przywoływał składane propozycje w duchu porozumienia i kompromisu, przypominał powtarzane wielokrotnie ostrzeżenia o zagrożeniach wynikających z kierowania Konferencji na boczne tory. Nie były one jednak dla silnie uzbrojonych państw przekonujące, ani nawet poważnie brane pod uwagę. Jeśli zatem opinia publiczna zagranicy może być zaskoczona decyzją Niemiec, gdyż ostatnie rokowania były poufne, nie może to dotyczyć dostojników państwowych i dyplomatów. *W trakcie ostatnich obrad genewskich wskazywaliśmy z całą wyrazistością na konsekwencje, jakie poniesiemy jeśli odmówi się nam równouprawnienia w planowanym obecnie stopniu. Z zadowoleniem stwierdzam, że w czasie tych ostatnich rokowań nie brakowało poważnych zabiegów ze strony Stanów Zjednoczonych i Włoch w pośredniczeniu i staraniu się o odprężenie. Wszystkie te starania okazały się daremne wobec dążenia innych mocarstw do stworzenia jednolitego frontu przeciw Niemcom /... którym / nie pozostało nic innego niż ustąpienie i rezygnacja. Oszczędny w pochwałach trzy razy wymienił min. Simona oraz dwa razy premiera Mac Donalda w kontekście zasadniczo pozytywnie ocenianych brytyjskich planów rozbrojeniowych. Ale i one w ostatniej fazie przestały być tylko brytyjskie, a stały się bardziej francuskie.*

W ostatnim fragmencie von Neurath postawił pytanie o dalsze postępowanie, co jednak nie jest sprawą Niemiec lecz innych mocarstw: *niech konferencja w Genewie wykaże czy stać ją jeszcze na coś /.../ My jesteśmy rozbrojeni i nikt nie może zaprzeczyć potężnej różnicy w uzbrojeniu pomiędzy*

nami i innymi./.../ Niemcy zawsze będą oczywiście rozpatrywać poważne propozycje i nadal będą gotowe do porozumienia na bazie równouprawnienia w sprawie swego reżimu zbrojeniowego.

Przedstawiona powyżej tonacja otaczająca opuszczenie Konferencji Rozbrojeniowej i wystąpienie z Ligi Narodów uzasadnia silne wrażenie, nawet panikarskie reakcje i komentarze. Urzędowe, stanowcze **nie** na niekończące się ponizanie narodu niemieckiego zostało bardzo dobrze przyjęte w społeczeństwie niemieckim. Entuzjazm dla rządowych decyzji stopniowo narastał w trakcie kampanii poprzedzającej referendum przewidzianego na 12 listopada. W odbiorze społecznym większe wrażenie wywarło porzucenie Konferencji niż wystąpienie z Ligi. Poparcie tych decyzji przez 95% uczestników plebiscytu - przy takiej samej frekwencji - jest przygnębiająco wymowne, jeśli zestawić je z trwającymi od 27 lutego 1933 roku zapasami w sprawie podpalenia Reichstagu, co zakończyło się karą śmierci dla domniemanego sprawcy. Mitem jest też obecny w literaturze pogląd o niechęci czy nawet wrogości innych rządów do Niemiec. W istotnej części dotyczy to także nacisku międzynarodowej opinii publicznej biorącej w obronę osoby o poglądach liberalnych i lewicowych przed terrorem narodowych socjalistów będących u władzy.

Nie wydaje się natomiast nadużyciem zestawienie wyników plebiscytu osiągniętego w takich warunkach z późniejszym aplauzem dla wojny totalnej.

Przewodniczący KR zwołał posiedzenie Prezydium na 15 października, chociaż była to niedziela. Zjawili się m.in. Simon, Davis, Paul-Boncour, Antonio di Soragna z Włoch, Politis, Benesz, a także sekretarz generalny Avenol i dyrektor sekcji Aghnides. Dyskusja rozpoczęta w *L'Hotel de la Paix* przed południem była kontynuowana wieczorem. Trudno się dziwić, że atmosfera była napięta. Trochę przerysowuje ją Henryk Korab-Kucharski w *Gazecie Polskiej*, gdzie 20 października 1933 roku czytamy: *Bieganina, gorączka, zakłopotane miny dowodzące, że wewnątrz szło wszystko nie świetnie, o ile wręcz nie brano się za czuby. Ta niedziela 15 października przypominała mi rażąco nastroje z*

pierwszych dni grudnia roku zeszłego, które poprzedziły (w hotelu Beau Rivage, owym razem), tak w skutkach uciążliwe przyznanie równości praw. Chodziło wówczas o ponowne wciągnięcie Niemiec do Konferencji Rozbrojeniowej. Znow ta tęsknota zaczyna nurtować w politycznych duszach.

Głównym tematem była treść odpowiedzi na telegram von Neuratha. W wersji końcowej został przyjęty następnego dnia przez Prezydium. Z niemieckiego punktu widzenia nie zawierał żadnych rewelacji. Mając na względzie oczekiwany, ponowny powrót Niemiec do Genewy napisano: *rząd niemiecki uczynił ten krok w tej samej chwili gdy Prezydium postanowiło przedłożyć Komisji Ogólnej dokładnie opracowany program. Miał on być wykonany w terminie określonym, i zapewniał, zgodnie z rezolucjami przyjętymi przez Konferencję przy udziale Niemiec, stopniowe urzeczywistnienie zmniejszenia zbrojeń w stopniu podobnym do tego - jaki przewiduje przedłożony Komisji Ogólnej projekt konwencji. Program ten zapewnia także, przy odpowiednich środkach bezpieczeństwa urzeczywistnienie równości praw, którą rząd niemiecki stawiał zawsze na pierwszym miejscu pośród swoich żądań. W tych warunkach żałuję, że rząd Pański powziął tę doniosłą decyzję z powodów, których nie mogę uważać za uzasadnione¹⁴¹.*

Wśród ważnych kwestii dyskutowanych z zaangażowaniem przez uczestników ówczesnych narad genewskich było ujęcie w telegramie Hendersona także spraw, które wynikały z poufnych narad prowadzonych w ograniczonym gronie, tj. Francji, Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych. W związku z tym delegaci Polski, Turcji i ZSRR zastrzegali się przeciw traktowaniu zagadnień rozbrojeniowych przez wybrane państwa z pominięciem KR. Nie byli jednak przeciwni wysłaniu odpowiedzi do rządu niemieckiego, ale nie mogło to oznaczać, że aprobują cały tekst zawierający elementy wynikające z rokowań, w których nie brali udziału. Min. Raczyński powiedział przy tej okazji, że nie

¹⁴¹ S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 471-472

ma ... *bynajmniej jakichkolwiek obiekcji przeciw telegramowi, który nasz Przewodniczący chce wysłać do rządu niemieckiego*¹⁴².

Stwierdzenia powyższe nie były żadną nowością. Zwłaszcza Polska i Związek Radziecki wielokrotnie podkreślały, że sprawa militarnych zmian na mapie Europy nie może być ograniczona do relacji francusko-niemieckich. W równym stopniu zajmuje ona państwa Europy Wschodniej. Wszelkie rozstrzygnięcia bez ich udziału oznaczałoby, że porozumienie mogło zostać osiągnięte nawet jej kosztem. Tymczasem państwa tego regionu dowiodły, że np. zawierając pakt o nieagresji, pragną nie tylko pokoju, ale także zachowania wpływu na rozmowy o zbrojeniach europejskich.

Prezydium po akceptacji tekstu przekazanego do Berlina postanowiło zaproponować Komisji Głównej odroczenie posiedzeń do 26 października. Tak jak w Berlinie społeczeństwo przyjęło z zadowoleniem decyzję rządu, tak też odpowiedź przekazana przez Hendersona przyjęta została z zadowoleniem i uznaniem przez rządy państw reprezentowanych w Prezydium KR. Premier Daladier otrzymał 17 października 1933 roku rześiste brawa Izby Deputowanych kiedy wypowiedział słowa: *nie jesteśmy głusi na żadne słowa, lecz też nie jesteśmy ślepi wobec żadnych czynów*. Dlaczego rząd niemiecki - pytał Daladier - jeśli pragnie porozumienia zaczyna od zerwania rokowań; dlaczego sprzeciwia się kontroli jeśli rzekomo gotów jest zniszczyć ostatni karabin i ostatnią armatę; dlaczego nie chce przyjąć lojalnie przedstawionego mu planu o istotnym, stopniowym zmniejszaniu zbrojeń?¹⁴³

Podobnie było w Londynie gdzie min. Simon uzyskał 18 października jednogłośnie poparcie członków gabinetu oraz monarchy, do którego udał się po

¹⁴² Tekst deklaracji min. Raczyńskiego podaje Gazeta Polska 18. 10. 1933. Stwierdzenie Jana Ciałowicza (*Sojusz polsko-francuski*, s. 192), że *do protestu Konferencji Rozbrojeniowej Polska się nie przyłączyła* nie jest prawdziwe. Nie przekonuje mnie także wywód opierający się na tezie, że w związku z wystąpieniem Niemiec z Ligi w Polsce podniecenie było większe jak na zachodzie (tamże, s. 190 i n.)

¹⁴³ A.M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 281 i n.

zakończonym posiedzeniu rządu. W przeciwieństwie do Francji, która dążyła do kontynuowania prac i zredagowania tekstu konwencji, Londyn kładł nacisk na rozmowy w mniejszym gronie. Pojawiło się także ostrzeżenie sformułowane 18 października w *The Times* w takiej formule: *Hitler wprowadza coraz bardziej do spraw zagranicznych metody, które dobrze służyły jego celom w polityce wewnętrznej i przeto pierwszym obowiązkiem innych rządów jest dowieść mu, że metody pobrękiwania szabelką i szalonej pały nie zapewnią mu powodzenia w dyplomacji*¹⁴⁴.

Brytyjskie preferencje do rozmów w ograniczonej liczbie państw znajdowały wyraźne poparcie w Rzymie, który został wyróżniony powiadomieniem o decyzji rządu niemieckiego zanim została ona ogłoszona. Agencja *Stefani* już 15 października mogła zawyrokować, że wobec decyzji podjętej przez Niemcy prace KR będą odroczone do chwili *kiedy warunki pozwolą na ponowne rozpatrzenie całokształtu rozbrojenia*. Propozycje te zostały powtórzone przez tę agencję 24 listopada, a więc ponad miesiąc później, ale z zastrzeżeniem, żeby podjąć rozmowy od nowa, tak aby *rozpatrywanie całości problemu nastąpiło bez wprowadzania koncepcji a priori*¹⁴⁵.

Decyzja Komisji Ogólnej z 26 października, odraczająca obrady do 4 grudnia, spotkała się w Rzymie z bardzo dobrym przyjęciem. Rachuby na uruchomienie przy tej okazji paktu czterech nie były jednak duże. Na przeszkodzie realizacji takiej formuły stały przede wszystkim Stany Zjednoczone, ale także pozostałe państwa krytykujące tę umowę. Wyróżniał się wśród nich Związek Radziecki, który odroczenie konferencji do 4 grudnia generalnie uważał za słuszne, ale klasyfikował je - wg Agencji TASS z 27

¹⁴⁴ J. Gaynor, *Lord Robert Cecil*, 209 i n.

¹⁴⁵ Henderson ubolewał w obecności dziennikarzy 19 października, że po ujawnieniu bezwzględnie negatywnego stanowiska Włoch, nie zgłosił natychmiast swojej dymisji, AAN, Ambasada Berlin, sygn. 1332, k. 317, E. Raczyński do min. Becka, Genewa 19. 10.1933

października - jako poszukiwanie *zgnitego kompromisu i maskowanie fiaska Konferencji Rozbrojeniowej*¹⁴⁶.

Wielokrotnie cytowany Waldemar Michowicz słusznie napisał, że *jesienią 1933 roku konferencja rozbrojeniowa dobiegła końca*, aczkolwiek narrację prowadzi do roku 1937, co pozwoliło mu na podsumowanie udziału Polski w pracach Komitetu Rozbrojenia Moralnego, ważnego z punktu widzenia tytułu książki¹⁴⁷. Podobne cezury chronologiczne zastosowali także często cytowani Andrzej Harasimowicz i Andrzej Maciej Brzeziński ze świadomością, że przedstawiają rokowania prowadzone niezależnie przez Wielką Brytanię i Francję z Niemcami. Konferencja Rozbrojeniowa, jako instytucja działająca pod szyldem Ligi Narodów, egzystowała na obrzeżach tych pertraktacji, co powodowało, że - mówiono i pisano: konferencja rozbrojeniowa już umarła, lecz nie została jeszcze pogrzebana. Łączono to także ze śmiercią jej przewodniczącego 20 października 1935 roku, uhonorowanego rok wcześniej pokojową nagrodę Nobla. Krystian M. Szudarek pisze w związku z tym, że Henderson definitywnie stracił nadzieję na ocalenie KR 16 marca 1935 roku kiedy Hitler ogłosił decyzję o przywróceniu w Niemczech powszechnej służby wojskowej i podwyższeniu liczebności armii¹⁴⁸. Jak zwykle nadzieja umiera ostatnia, zwłaszcza, że było to dwa miesiące po zwycięstwie plebiscytu w Zagłębiu Saary. Było to także przed upływem dwuletniego okresu, podczas którego państwo występujące z Ligi miało obowiązek respektować zasady jej

¹⁴⁶ Więcej zob. W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa*, s. 345 i n.; A. M. Brzeziński, *Dyplomacja francuska*, s. 281 i n.; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933-1938*, Poznań 1980, s. 69 i n.; bardziej syntetycznie m.in. E. Costa Bona, *L' Italia e la Società delle Nazioni*, s. 242 i n.; A. Harasimowicz, *Dyplomacja brytyjska*, s. 241 i n.; A. Skrzypek, *Strategia pokoju*, s. 87 i n.;

¹⁴⁷ W. Michowicz, *Genewska Konferencja Rozbrojeniowa*, s. 329.

¹⁴⁸ K. M. Szudarek, *Brytyjscy laureaci Pokojowej Nagrody Nobla w okresie międzywojennym – Austen Chamberlain (1925), Norman Angell (1933), Arthur Henderson (1934), Robert Cecil (1937)*. w: *Nagroda Nobla a kontrowersje związane z wyborem jej laureatów*, red. E. Stadtmüller i in., Wrocław 2015, s.124

członków. Kto by jednak w istniejących warunkach przejmował się takimi szczegółami.

5.5. Wnioski uwzględniające optykę genewską

Fiasko Konferencji Rozbrojeniowej, nawet w jej minimalistycznej formule zmniejszenia zbrojeń lub redukcji posiadanego materiału wojskowego w warunkach okresu międzywojennego było nieuchronne. Pierwszorzędny i nadrzędny cel - stworzenie nowej sytuacji międzynarodowej uniemożliwiającej prowadzenia wojny, nie mógł zostać osiągnięty ze względu na stopień rozwoju relacji między państwami, w których bardzo ważną rolę odgrywały spory i konflikty mające najważniejsze źródło w traktatach pokojowych kończących I wojnę światową. Nie mówimy zatem o możliwościach materialnych, ale Wyłącznie politycznych, wśród których fundamentalną rolę musiało mieć ustanowienie systemu pokojowego załatwiania wszystkich sporów. Konferencja Rozbrojeniowa ledwie dotknęła sprawy arbitrażu, próbowała jedynie zdefiniować pojęcie agresora, co by usuwało wątpliwości jakie miałyby Rada LN, w razie konieczności stwierdzenia, że doszło do agresji. Przeogromny konglomerat spraw, które stały przed KR, był nierozzerwalnie złączony z całym systemem: nie ma arbitrażu i bezpieczeństwa bez rozbrojenia, ale zarazem nie ma rozbrojenia bez arbitrażu i bezpieczeństwa. Iście węzeł gordyjski.

Jeśli można było mieć do wiosny 1933 roku jakiejś minimalne i bardzo ograniczone merytorycznie nadzieje na pozytywny wpływ Konferencji Rozbrojeniowej na sytuację militarną Europy i świata, to wystąpienie Japonii z Ligi szanse takie ograniczyły tylko do Europy. Wraz z kryzysem sprowadzonym w praktyce do odmowy udziału w obradach, jeśli niemieckie żądanie równouprawnienia nie zostanie efektywnie zastosowane, szanse na jakikolwiek sukces minimalizowały. Nie tylko można je uznać za zerowe, ale za przybierające wartość ujemną. Ma to oznaczać, że na żadną konwencję określającą zasady w

obszarze spraw militarnych nie można było liczyć. Rozwijający się militarizm japoński oraz zbrojenia jakie w Europie podjęły niemal wszystkie państwa, w tym na wielką skalę właśnie Japonia i Niemcy, podpowiada, że Konferencja odegrała dokładnie odwrotną rolę od zakładanej. Stąd sugestia, aby jej bilans pokazać jako wartość ujemną. Ułomność tej kombinacji wiąże się z wysokim prawdopodobieństwem, że i bez KR przyrost uzbrojenia miałyby zbliżony potencjał. W latach 1930-1938 wydatki wojskowe w Produkcie Krajowym Brutto poważnie rosły: we Francji z 4,62 do 6,81 (o **2,19**); w Wielkiej Brytanii z 2,34 do 6,47 (o **4,13**); w ZSRR z 2,34 do 10,74 (o **8,4**); w Niemczech z 0,87 do 14,39 (o **13,52**); w Japonii z 3,02 do 22,67 (o **19,65**). Proces ten dotyczył także państw mniejszych¹⁴⁹.

Wyniki powyżej przedstawionych badań, oparte o skomplikowaną pod względem rachunkowym metodę, uwzględniały sytuację 24 państw świata. Przywiodły one autora do wniosku - chociaż z licznymi zastrzeżeniami, że wydatki wojskowe w okresie międzywojennym nie miały zasadniczego wpływu na poziom życia obywateli. Przy takiej konstatacji podważony zostaje ponadczasowy argument przeciwników wojen i zbrojenia, zasadzający się na tezie, o lepszym, bardziej właściwym ze społecznego punktu widzenia wykorzystaniu środków, które pochłaniają zbrojenia i wyścig zbrojeń.

Ciekawy element tego zjawiska podniósł Jerzy Krasuski, według którego *w okresie międzywojennym wytworzyło się mniemanie, że zbrojenia są najlepszym sposobem likwidacji bezrobocia, jak gdyby państwo nie mogło zatrudniać ludzi przy innej pracy. Rzecz w tym, że finansowanie zbrojeń i policji wydawało się przedsiębiorcom bardziej uzasadnione niż finansowanie interwencji gospodarczej państwa o charakterze pokojowym*¹⁵⁰.

Reakcje i zapatrywania rządów na decyzje Berlina były - mówiąc najogólniej - proporcjonalne do ich stosunku do Ligi. Im bardziej był to stosunek

¹⁴⁹ J. Eloranta, *Why did the League of Nations fail?*, w: *Clometrica*, vol.5, 2011, s. 35.

¹⁵⁰ J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871 -1945*, Poznań 1971, s. 319.

chłodny, tym mniejszą wagę przywiązywano do rozstania się Niemiec z Genewą. Nikłe nadzieje, obserwowane i brane pod uwagę od początku prac nad rozbrojeniem, zostały rozszerzone na całą instytucję genewską, od której coraz mniej oczekiwano. Jej międzynarodowy status został naruszony, a *image* poważnie zmniejszony. Alarmy podnoszone w związku z wystąpieniem Japonii pół roku wcześniej, wiązały się z zakwestionowaniem roli Ligi jako instytucji mogącej zaoferować bezpieczeństwo zbiorowe. Naciski zdecydowanej większości państw, udokumentowane wielomiesięcznymi negocjacjami w sprawie znalezienia wyjścia z zaistniałej sytuacji, nie zawróciły Japonii z drogi agresji. Silniejszy członek Ligi zagarnął terytorium słabszego.

Jest także suplementarny wątek związany z negatywnymi konsekwencjami agresji japońskiej i trwających równolegle rokowań ciągnących się do marca 1933 roku, zakończonych jak wiemy wystąpieniem Japonii z LN. Chodzi o to, że manifestacyjne milczenie delegacji Japonii podczas prac KR, przy powtarzających się przypadkach absencji delegacji niemieckiej w Genewie, pozbawiało realnego sensu nie tylko poczynaniom najważniejszych komisji KR, ale zwłaszcza wszelkich komisji i podkomisji technicznych, w których zawsze byli gotowi do lotu wojskowi, określani już wówczas mianem jastrzębi.

Nastawienie poszczególnych członków Ligi wobec stanowczego kroku Berlina stawało się probierzem ich stosunku do organizacji genewskiej w ogóle. Mówienie o panice we Francji i rozlewającym się pesymizmie na zachodzie, szczególnie w środowiskach pozytywnie oceniających prace genewskie - jest uzasadnione¹⁵¹. Był to przy tym proces wielowątkowy, ujawniający ambicje i oczekiwania takich państw jak Niemcy i Włochy, które zmianę na stanowisku sekretarza generalnego wykorzystywały do natarczywych starań o istotne zwiększenie swoich wpływów w Sekretariacie i całej Lidze, a przez nią w świecie polityki.

¹⁵¹ T. Piszczkowski, *Anglia a Polska*, s. 372.

W rankingu międzynarodowych emocji wywołanych decyzją Niemiec o porzuceniu Konferencji i wystąpieniu z Ligi Narodów ta pierwsza sprawa wywołała silniejszy rezonans, zarówno w samych Niemczech, jak i państwach ościennych. Przekonują o tym wzmożone starania nie tylko z przełomu lat 1933-1934, ale i kolejnych miesięcy, znalezienia rozwiązań hamujących spodziewane, wręcz nieuchronne zbrojenia niemieckie. Natomiast waga uchylecia się Niemiec od współpracy w samej Lidze nie była traktowana w ówczesnych warunkach jako dramat. Poza wszystkim ówczesny świat oswoił się z tym, że Liga mając aspiracje uniwersalistyczne nie obejmowała kilku ważnych państw, wśród nich Stanów Zjednoczonych, ZSRR (do 1934), Brazylii (od 1926 roku). Przez 2 lata poza Ligą była Hiszpania, zmienny stosunek do spotkań genewskich miały niektóre państwa z Ameryki Południowej.

Trudno zarazem nie podkreślić, że znaczenie szeroko rozumianego problemu niemieckiego było od początku istnienia Ligi wyjątkowo duże; Niemcy były też różnorodnie wyróżniane. Powszechne, silne i coraz mocniejsze było przekonanie ogółu Niemców, że Liga Narodów została stworzona do egzekwowania reparacji oraz utrzymywania państw pokonanych w statusie niższej kategorii. Próby zmiany tej sytuacji przez polityków Republiki Weimarskiej przynosiły ograniczone, zawsze nie zadowalające rezultaty w stosunku do oczekiwań. Agresywna propaganda oscylująca wokół *Gleichberechtigung* przynosiła lepsze efekty. Nagminnie i obficie odwoływano się do emocji oraz nacjonalistycznie interpretowanej przeszłości, nawet w drobniejszych kwestiach, jak nieopłacenie składki do wspólnej kasy: nie tylko oszczędność, ale z naszych pieniędzy nie będą korzystać wrogowie.

Taktyczne i strategiczne cele ufundowane narodowi niemieckiemu przez hitlerowców wykluczały możliwość powrotu do Ligi. Jeśli w Berlinie był w ogóle poważnie brany pod uwagę taki ruch, to pod warunkiem zmiany zasad, fundamentalnie różniących się od *wilsonowskiej* konstrukcji. Zabiegi ze strony niektórych rządów i konkretnych polityków w sprawie nawiązania określonej

współpracy z Liga Narodów nie mogły dać takich efektów. Jednorodna kampania propagandowa była skierowana przeciwko działalności LN z pozycji państwa dyktatorskiego. Kształtowana także na tej płaszczyźnie wspólnota interesów japońsko-niemiecko-włoskich miała negatywny wpływ na społeczne postrzeganie instytucji genewskiej w tych krajach, jako struktury zbudowanej na pseudo równości. Demokratyczne podstawy funkcjonowania Ligi były obiektem kpin, które znajdowały posłuch wśród rosnących w siłę nacjonalistów, obecnych we wszystkich państwach. Przemawiała do nich ideologia wodzowska, której towarzyszyła nierzadko nadzieja, że zbudowane na podobnych podstawach państwo pozwoli uczestniczyć w elitarnym areopagu uprawnionym do polityki *divide et impera*. Częste przypominanie przez Włochów paktu czterech podobne projekcje wzmacniały.

Wystąpienie Niemiec z Ligi było próbą likwidacji nie tylko dychotomii celów obu tych podmiotów, ale także zasad na jakich opierała się Liga i państwo faszystowskie. Teza ta przyjęta w artykule z 1983 roku musi być jednak skorygowana, gdyż na porzucone miejsce przez Niemcy wszedł Związek Radziecki, rządzony także po dyktatorsku. A ponadto Liga - bez swojej woli i winy – otrzymała większą dawkę tematów o charakterze ideologicznym, niż to było wcześniej.